PL ISSN 0208-3906
Nr indeksu 3 052

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 28 (192) ROK V Nowy Sącz 8 lipca 1984 r. Cena 10 zł

Fot. STANISŁAW MOMOT

SZANSE I KŁOPOTY REGIONU

Komitet Wojewódzki Partii poświęcił obrady plenarne ekonomicznym i politycznym funkcjom turystyki. Publikujemy fragmenty referatu Egzekutywy, wygłoszonego przez sekretarza KW, LUDWIKA KAMIŃSKIEGO, oraz omówienie dyskusji.

Starzemy się racjonalnie wykorzystać naturalne walory swojego regionu. Współdziała z nami w tym dziele wielu sojuszników. Wspólnie z nimi — i przy pełnej aprobacie władz centralnych — określiliśmy pierwszoplanową funkcję województwa. Są one służebne wobec całego kraju i obejmują lecznictwo uzdrowiskowe, turystykę i wypoczynek.

W miarę postępów stabilizacji społeczno-gospodarczej w Polsce, czego kolejnym dowodem stały się wybory do rad narodowych, powstają warunki dla pomyślnego rozwiązywania naszych zadań wobec spraw o zasadniczym znaczeniu dla przyszłości regionu.

Mamy naturalne warunki na to, by zaspokoić rosnące potrzeby społeczeństwa w dziedzinie rozbudzenia sił, rekreacji, lecznictwa uzdrowiskowego, sportów zimowych turystyki. Jednakże **gwałtowny rozwój masowej turystyki w latach Polski Ludowej osiągnął taką skalę, że w trosce o jakość życia stałych mieszkańców województwa nowosądeckiego należy jak najszybciej zadbać o zharmonizowanie interesów naszych gości z interesem ludności regionu.** Wszelkie naturalne zasoby, gospodarki, komunikacji, ludności, kadr medycznych i innych służb publicznych — jest w ciągu całego roku niewspółmiernie wyższy, niż w wielu innych województwach nie specjalizujących w tym stopniu co my funkcji usługowych. Kroniczne Rabka, Zakopane i inne ośrodki wypoczynku czy lecznictwa na naszym terenie wchłaniają co roku wiele milionów przybyszów, którzy nie zaspokajają się samymi walorami krajobrazu. Trzeba ich wyżywić, dowieźć, przenocować, zapewnić bezpieczeństwo, dać fachowych przewodników, umożliwić przeżycia artystyczne, zorganizować rozrywki i obsługę. A równocześnie trzeba pamiętać o potrzebach przeszło 600 tysięcy ludzi, którzy tutaj pracują na wsi i w mieście, którzy uczą się, chorują i również wymagają w miarę normalnego zaopatrzenia, transportu i usług. Na powszechni sklepowej i restauracyjnej, która nie dorównuje średniej krajowej — spoglądają się ludzie i drudzy. Podlasie jest w autobusach, ośrodkach zdrowia, punktach usługowych.

Chcemy się z atrakcyjności regionu, chcemy jak najszerzej otworzyć nasze tereny ludziom pracy całego kraju. Ale równocześnie napieramy wysiłki administracji, organizacji handlowych i przedsiębiorstw usługowych zmierzające do tego, by w ślad za powierzeniem wojewódzkim funkcji usługowej wobec kraju, uwzględnione zwiększenie obowiązki i niezaspołnienie większe potrzeby — przy dzielciu dóbr, których pełnym nie podsyła pod dostatkiem.

Nie domagamy się rzeczy niemożliwych. Czas temu nie sprzyja, potrzebna jest wstrzemięźliwość. Występujemy jedynie o uwzględnienie potrzeb najpilniejszych — dla dobra tych, którzy tu wypoczywają i tych, którzy tu mieszkają.

*

Drugi powód wcześniejszego tego tematu dnia obrady Komitetu Wojewódzkiego wiążąc się z stanem infrastruktury komunalnej miejscowości wypoczynkowych i uzdrowisk. Oddzielnia w tej dziedzinie udokumentowaliśmy jesienią ubiegłego roku w raporcie przedstawionym na plenarnym posiedzeniu KW. **Własnymi środkami i siła-**

(CIĄG DALSZY NA STR. 4—5)

JERZY LEŚNIAK

PIERWSZY DZIEŃ

Posiedzenie sesji bardzo uroczyste: wprowadzenie sztandaru, Hymn Narodowy wykonany przez Reprezentacyjną Orkiestrę Wojsk Ochrony Pogranicza, obecność przedstawicieli partii i ugrupowań politycznych, posłów, władz administracyjnych, działaczy ruchu odrodzenia narodowego, organizacji społecznych i delegacji sołectwowych. Bałoczewskie rodzicki i słowa podziękowania dla radnych poprzedniej kadencji, a także zaprzeczenie przez radnego-seniora, Ludwika Dusza, który przypomina, że miał zaszczyt przewodniczyć pierwszemu po wyzwoleniu posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach — wszystko to uroczyste, że mamy do czynienia z ciągłością, z kontynuacją procesu społecznego rozpoczętego cztery dziesięciu lat temu.

Rzeczywiście odczuto rolę słabowaniu:

„Słuchając uroczyście jako radny prasować dla dobra Narodu Polskiego i jego jedności, stać na straży konstytucyjnego ustroju i praw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, działać zgodnie z interesami socjalistycznego państwa, przyrzeknij się do umacniania więzi władzy państwowej z ludem pracującym, godnie i rzetelnie reprezentować moich wyborców, troszczyć się o ich sprawy, nie szczędzić sił dla wykonywania zadań rady narodowej".

Wywarli w porządku alfabetycznym radni powstają i oświadczają: — Służę!

Głos zabiera przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Wyborczej, **Jacek Szaski**, którego podpis widniał pod komunikatem o wynikach wyborów z 17 czerwca:

— Wybory przyniosły zwycięstwo rozwagi. Mimo wielu uwag przeważył pogląd, że stawiać z boku nie nie daje. Wyborcy nie ograniczyły się tym razem do samego aktu głosowania. Wasze kandydatury mieniły wcześniej zyskać akceptację wyborców.

Jacek Szaski przekazuje radnym zaświadczenia o posiadaniu mandatów. Pierwsze głosowanie — radni aprobują regulamin wyjemienia przewodniczącego WRN, jego trzech zastępców i przewodniczących komisji problemowych.

W imieniu Komisji Współdziałania Partii i Stowarzyszeń Politycznych wystąpiła **Janet Brożek**:

— Przede wszystkim gratuluję wszystkim radnym zaufania, jakim obdarzyli ich wyborcy. Jestem przekonany, że potraficie wykorzystać dla dobra ludzi, dla wielkiego zadania, które stwarza ustawa o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym. Jednocześnie serdecznie dziękuję obywatelom, działaczom PRON, którzy nie szczędzili czasu i trudu w przygotowaniu kampanii wyborczej i przeprowadzeniu samych wyborów. PZPR wspólnie z ZSL i SD w przewodniczącego WRN wysunęła kandydatura Wiesława Trybusia z Łętowego w gminie Mszana Dolna.

Następnie krótka prezentacja. W dalszej części Józef Brożek rekomenduje kandydatury trzech wiceprzewodniczących WRN: **Tadeusza Rabiańskiego** (PZPR), **Edwarda Adamowskiego** (SD) z Gorlic i **Bogusława Alojzego Oracza**, inżyniera i ekonomistę z ZNTK.

Przerwa w posiedzeniu wykorzystała się do przeprowadzenia tajnego głosowania. Powołana pod przewodnictwem **Stanisławy Popielowej** komisja skutecznie przeszłaje do pracy.

Po wznowieniu obrad o głos prosi przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON, **Jan Turek**. Znaczną część swego wystąpienia poświęca apelowi o wzmiennowanie złych przyzwyczajeń w pracach przewodniczących prezydiów, w tym przyczyn dorobek Kampanii wyborczej, tak aby nasze wojewódzkie stało się nocne dewokacji.

Jan Turek, jako przewodniczący wojewódzkiego Kolegium Wyborczego, poddaje ocenie przebieg kampanii wyborczej:

— Dobre wyniki wyborów stwarzają korzystny klimat do działalności naszej rady. Oczekiwane w radzie zobowiązują nas do godnego reprezentowania interesów wyborców. Nie wszyscy sobie zdarzyli z swoich obywatelskich uprawnień. Zwłaszcza podjęcia faktycznej informacji o zebraniach konsultacyjnych. Na przykład w Czarnym Dunajcu o tej samej godzinie i w tym samym lokalu zbierano dwa

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

ROMAN KOSTANECKI

Warto wiedzieć, że...

26 kwietnia br. Sejm PRL uchwalił Ustawę o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury. Ustawa definiuje pojęcie upowszechniania kultury — jako działalność polegającej w szczególności na udostępnianiu wartości kultury narodowej i ogólnoludzkiej, włączaniu ich do społecznego obiegu i umożliwianiu szerokiego odbioru; na inspirowaniu i organizowaniu jednostek i grup obywateli do aktywnego i twórczego uczestniczenia w życiu kulturalnym kraju, regionu, środowiska; na tworzeniu warunków rozwijania ich talentów twórczych i twórczości kulturalnej oraz aktywności społecznej w sferze kultury, zwłaszcza zaś w społecznym ruchu kulturalnym; a także na kultywowaniu i rozwijaniu regionalnych tradycji kulturalnych, twórczości ludowej i folkloru.

Celem upowszechniania kultury jest wzbogacanie osobowości człowieka, kształtowanie ideowych, moralnych i patriotycznych cech obywateli, socjalistycznych stosunków i zasad współżycia społecznego, umacnianie więzi międzyludzkich oraz rozwijanie kultury pracy, wypoczynku i życia rodzinnego. Upowszechnianie kultury powinno służyć integrowaniu społeczeństwa oraz zmniejszaniu dysproporcjiniejdy środowiskami i regionami w dostępie do dóbr kultury i udziale w tworzeniu jej wartości.

Upowszechnianie kultury jest częścią polityki społeczno-gospodarczej Państwa, a zadania z tym związane będą ujmowane w centralnych i terytorialnych planach. Ważna jest tu rola nowo wybranych rad narodowych. Ustalają one w planach społeczno-gospodarczych zadania w dziedzinie upowszechniania kultury, określając zasady i sposób ich realizacji. Mogą też uchwalać wieloletnie programy w tej dziedzinie. Mają również prawo uzgadniać programy działania w zakresie upowszechniania kultury z jednostkami gospodarki uspołecznionej i organizacjami społecznymi na własnym terenie.

Ustawa nakłada na przedsiębiorstwa państwowe oraz inne państwowe jednostki organizacyjne, a także spółdzielnie i ich związki, związki zawodowe i społeczny obowiązek zapewnienia odpowiednich warunków materialno-technicznych i organizacyjnych dla upowszechniania kultury. Uspołecznione zakłady pracy są obowiązane organizować taką działalność wśród załóg pracowniczych i ich rodzin.

Wskazano również w Ustawie instytucje i placówki powołane do upowszechniania kultury. Są nimi domy kultury, ośrodki i klubykultury oraz świetlice, galerie sztuki współczesnej i salony sztuki; ośrodki badań i dokumentacji zabytków kultury, ośrodki oraz inne placówki kultury; ośrodki doskonalenia kadr upowszechniania kultury oraz biblioteki i muzea. Podstawowymi zadaniami tych placówek i instytucji jest edukacja kulturalna i wychowanie przez sztukę; gromadzenie, dokumentowanie, tworzenie, ochrona i udostępnianie dóbr kultury; tworzenie warunków dla rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego, prac kultury robotniczej i ludowej, folkloru oraz rękodzieła ludowego i artystycznego, a także rozpoznawanie, rozbudzanie i zaspokajanie oraz zainteresowań kulturalnych społeczeństwa.

Instytucja upowszechniania kultury może rozpocząć działalność po uzyskaniu wpisu do specjalnego rejestru. Rejestr taki prowadzonyjest przez organ administracji państwowej niższego stopnia. Organ ten może odmówić wpisania do rejestru instytucji, której zamierzona działalność jest sprzeczna z celami upowszechniania kultury określonymi przez Ustawę.

Ustawa określa również wymagania kwalifikacyjne oraz zasadywynagradzania pracowników instytucji i placówek upowszechniania kultury.

● W Krakowie odbyła się centralna uroczystość zakończenia roku szkoleniowego pracowników urzędów terenowych organów administracji państwowej z udziałem ministra administracji i gospodarki przestrzennej, gen. dyw. Włodzimierza Oliwy. Wyróżniający się organizatorzy i wykładowcy uhonorowani zostali nagrodami i dyplomami. Z wojewódzkim nowoszdecim- ... otrzymali: **Marian Pawlak** z Wydziału Kadr i Szkolenia UW, **Maria Ringer** z Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej oraz **Jan Gawlista** z Urzędu Gminy w Gorlicach. W uroczystości uczestniczyli: **wojewoda Antoni Rączka, wicewojewoda Józef Niemiec** oraz grupa dyrektorów wydziałów UW i naczelników miast.

● **Odbyły się inauguracyjne szkoły rad narodowych w miastach i gminach naszego województwa, poświęcone wyborom przewodniczących i ich zastępców oraz przewodniczących stałych komisji problemowych. Radni złożyli uroczyste ślubowania. Podsumowanie przebiegu kampanii wyborczej i samych wyborów.**

● W Krynicy uroczystą inauguracyjną sesję otworzył najstarszy wiekiem radny — **Jan Adamski.** On też przyjął radnych ślubowanie. Warło podkreślić, że obrady toczyły się przy stuprocentowej frekwencji. Spośród dwóch kandydatów na przewodniczącego Prezydium w tajnym głosowaniu **Adelfa Dutlę**, bezpartyjnego działacza społecznego, dyrektora Sanatorium „Sieloff", lecz następcami zostali **Witold Augustyn (PZPR)** i **Jan Szewczyk (ZSL).**

Dotychczasowemu przewodniczącemu rady narodowej, Janowi Szewczykowi, podziękowanie złożyli i sekretarz KM-G PZPR **Jan Robelicki** oraz naczelnik **Władysław Sikorski.** Adres z wyrazami uznania i podziękowania przesłał również przewodniczący WRN poprzedniej kadencji, **Tadeusz Zaborkowski.** Przewodniczący krynickiej Rady PRON, **Stanisław Marecki,** schrazkteryzował przebieg kampanii wyborczej do rad narodowych.

Jemu z kolei nowa rada oraz zaproszeni gońie wyrazili wyszkiewanie za ogromny wkład pracy w tę ważną polityczniie kampanię.

Przewodniczący nowej rady, Adolf Dutka, oraz naczelnik Władysław Sikorski nakreślili zadania społeczno-gospodarcze realizowane i wymagające realizacji w „perle polskich uzdrowisk".

● **Rozpoczęła się kompleksowa kontrola gminy Niedzwiedź, prowadzona przez zespoły kontrolne Urzędu Wojewódzkiego.**

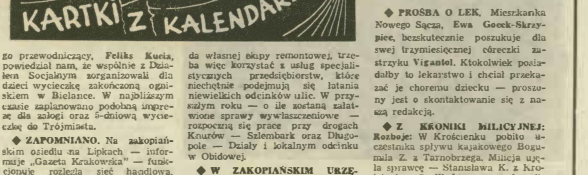

Zdzisław Pawlus, prezydent Nowego Sącza, po miesiącu urzędowania: — *Nasze miasto jest opóźnione w rozwoju w stosunku do miejscowego przemysłu o kilkanaście lat. Brakuje wolnych terenów przygotowanych pod budownictwo, stoją jest potencjał firm wykonawczych. Zmalały, niestety, możliwości produkcyjne Nowosądeckiego Kombinatu Budowlanego. Nie pozwoliło my więc tworzyć nowych przedsiębiorstw, lecz wzmocnić istniejące. Chcemy też stworzyć drugą — obok Szafiar — bazę materiałów budowlanych.*

Pierwszoplanową potrzebą jest obecnie budowa centralnej ogrzewania miejskiej w Biegonicach. Zrezygnowano z lokalizacji jej w Chełmcu ze względu na wysokie koszty przeprowadzenia w przyszłości. Wkrótce ruszy mała kotłownia na Przetakówce, która umożliwi rozpoczęcie budownictwa mieszkaniowego w tym rejonie.

● **INSPEKTORAT ZUS W BABCE.** Z inicjatywy władz Rabki oraz Dyrekcji Zespołu Opieki Zdrowotnej — od dzisiaj i lipca 1979 r. Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Nowym Sączu uruchamia na terenie Rabki, swój inspektorat przy ul. 1 Maja 17. Będzie on przyjmował obsługę z zakresu orzecznictwa inwalidzkiego oraz spraw emerytalno-rentowych a wypłatami włącznie. Obejmie teren Rabki, Rabki, Mszany, Lubnia, Jordanowa, Jabłonki, Niedźwiedzia, Jodłownika i Dobrej. Trwa kompletowanie i szkolenie pracowników, od 2 lipca br. zaczną działać komisje ds. inwalidztwa i zatrudnienia, a w następnych miesiącach przyjmowana będzie pełna obsługa z zakresu świadczeń socjalnych. Zanim to nastąpi, obsługa rejonu prowadzi nadal Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Nowym Sączu.

● **NAJWIĘCEJ W KRAJU,** bo ponad 100 ton agrestu, wyeksportowała w tym roku do RFN Spółdzielnia Ogrodniczo-Przetwórcza „Ziemi Sądeckiej" w Nowym Sączu.

● **Z MYŚLĄ O ZAŁODZE.** W czerwcu minął rok od zarejestrowania Związku Zawodowego Pracowników WPBW w Gorlicach. Obecnie zrzesza on ponad połowę załogi. Jego przewodniczący, **Feliks Kucia,** powiedział nam, że wspólnie z Działem Socjalnym zorganizowali dla dzieci wycieczkę zakończoną ogniskiem w Bielanice. W najbliższym czasie zaplanowano podobną imprezę dla załogi oraz 5-dniową wycieczkę do Trójmiasta.

● **ZAPOMNIANO.** Na zakopiańskim osiedlu na Lipkach — informuje „Gazeta Krakowska" — funkcjonuje rozległa sieć hydrofoni, jest nawet księgarnia i „Pewex". zapomniano natomiast o kiosku „Ruchu" i skrzynce pocztowej.

● **WIEŚCI Z GMINY NOWY TARG** przekazał nam naczelnik **Jan Kaczryszek.** Rolnicy z Długopola i Nowej Białej szczególnie mocno domagają się remontu drogi dojazdowych do pól, mieszkańcy Łopuszanej chcą wodociągu, a w Łasku i Klikuszowej proszą o skończenie ciągnącej się od 8 lat regulacji potoku Lepietnica. Wykonawca — Okręgowa Dyrekcja Dróg Wodnych, przerwie ruiny budowlane zapory czorsztyńskiej i odsuwa na później roboty przy Lepietnicy, tymczasem w czasie wzmożonych deszczów potok czyni znaczne straty na polach.

Społeczeństwo gminy nowotarskiej wiele zastrzeżeń zgłasza do stanu obiektów oświaty. W Łasku Dolnym, Łopuszanej, Ludźmierzu postuluje się rozbudowę szkół. Opracowywana jest obecnie dokumentacja, jest zaplanowane wspólnie z przyszłościowe miejscowości ludności — remonty szkół w Nowej Białej, Knurowie i Durszlynie, finansowane są prace w Długopolu.

Jeszcze w tym roku ruszy budowa mostu na Dunajcu w Łopuszanej. Całość ma kosztować około 70 mln zł. Planowane są jeszcze dwa mosty w Łasku.

Nielatwo przebiegają remonty dróg, gdyż Urząd Gminy nie posiada własnej ekipy remontowej, trzeba więc korzystać z usług specjalistycznych przedsiębiorstw, które niechętnie podejmują się łatania niewielkich odcinków ulic. W przyszłym roku — o ile zostaną zatwierdzone sprawy wywłaszczeniowe — rozpoczną się prace przy drogach Knurów — Szlembark oraz Długopole — Dzianisz i lokalnym odcinku w Obidowej.

● **W ZAKOPIAŃSKIM URZĘDZIE STANU CYWILNEGO** powstała Poradnia Przedmałżeńska. Jak nas poinformowała kierowniczka USC, **Janina Pluta,** 26 czerwca dwadzieścia par wysłuchało pierwszych wykładów. Prowadzą je specjaliści: lekarz, prawnik i socjolog. Obok Janiny Pluty inicjatorką powołania tego rodzaju poradni była sekretarz Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet Polskich, **Krystyna Berger.**

● Józef Witkowski przekazuje ze Szczawnicy, że odbyło się tam zebranie sprawozdawczo-wyborcze Oddziału Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Ocenione, iż w minionej kadencji największą popularnością cieszyły się imprezy okolicznościowe: Dzień Kobiet, Dzień Seniora, wycieczki turystyczno-rekreacyjne, ogniska połączone z pieczeniem ziemniaków, grzybobranie, bale karnawałowe, wypławy do kin i teatrów, występy artystyczne, a także wystawy prac twórców ludowych zrzeszonych w Związku oraz odczyty i prelekcje. Przewodniczący rzeczywisty Oddziału Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów wybrano po raz jedenasty Czesława Zieniela, zaś sekretarzem została **Anna Zabierek.**

● Pełne ręce roboty będą miełego lata przewodniczący z Koła Przewodników PTTK oddział „Beskid" w Nowym Sączu. Na sam liniec zamówienia złożyło już 40 wycieczek, które trzeba będzie oprowadzić po naszych terenach, ponadto Zarząd Wojewódzki PTTK zorganizował w Nowosądeckiem 50 obozów wędrownych.

● **PROŚBA O LEK,** Mieszkanka Nowego Sącza, **Ewa Gocek-Skrzypiec,** bezskutecznie poszukuje dla swej trzymiesięcznej córeczki zastrzyku **Vigantol.** Ktokolwiek posiada go niekorzystny i chciał przekazać je choremu dziecku — proszony jest o skontaktowanie się z naszą redakcją.

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ: Rozboje:** W Krościenku pobito uczestnika spływu kajakowego Bogusława z Tarnowskiego. Milicja ujęła sprawcę — Stanisława K. z Krościenka. ● W Limanowej Jan S., Tadeusz M. i Zygmunt K. napadli na Stanisława T. z Tymbarku, pobili go, a następnie zabrali 3500 zł oraz zegarek. ● Andrzej K. z Upaczowa usiłował zgwałcić przemocą przy pomocy noża taksówkarza Marka M. z Kliksuzowej. W bezpośrednim pościgu funkcjonariusze ujęli Andrzeja K. i w areszcie. **Nieszczęśliwe wypadki:** W Trzcinowicie 7-letnia Bernadetta S. wtargnęła na jezdnię prosto pod koła „Żuka". Dziewczynka zginęła na miejscu. ● Podczas burzy zginęła w wyniku wyładowania elektrycznego Zofia T. z Grywałdu. ● W Łużnej w stawie znaleziono zwłoki Kigry G. **Wypadki drogowe:** Od 21 do 28 czerwca zdarzyło się 12 wypadków i 19 kolizji. Śmierć poniosła jedna osoba, a 12 odniosło rany. Milicja ujawniła 41 nietrzeźwych kierowców. Sprawcami: Eugenia Puszga G. z Porąby Wielkiej za to, że 11 czerwca prowadząc w stanie nietrzeźwym samochód „Żuk" potrącił pieszego Józefa Z. Kazimierza Z. z Tymianowej podejrzanego o przywłaszczenie sobie na szkodę prywatną 8500 zł oraz pół litra wódki; Andrzeja S. z Muszyny, który działając wspólnie z innymi osobami zmusił jednego z mieszkańców Muszyny do wydania 200 tys. zł; Wojciecha R. z Czarnego Dunajca za kradzież motoroweru oraz próbę włamania do mieszkania; Zenona D. za włamanie do przedszkola i szkoły w Dominikowicach.

JERZY LEŚNIAK

PIERWSZY DZIEŃ

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

zebrania — przedwyborcze i spółki leśnej. Większość spotkań, momentalnie ostrych, przebiegła, pozostawiając jednak niezwykle pozytywny plon. Nie było pustostanów i agresji politycznej. W dwóch turach odbyło się ponad dziewięćset zebrań, w których uczestniczyło 25 tysięcy osób.

Są już wyniki wyborów. Stanisława Popielowa stwierdza: — Na 125 głosujących — 119 oddało swe głosy na **Władysława Trybusa**, który tym zasługom uzyskał przewodniczącym WRN. Wymaganą liczbę głosów otrzymują również wiceprzewodniczący.

Sprawnie prowadzony do tej pory obrady Ludwik Duda przekazuje Władysławowi Trybusowi biało-czerwoną wstęgę z godłem narodowym — symbol władzy Wojewódzkiej Rady. Nie obywa się bez serdecznych uścisków obaj działacze są przyjaciółmi i kolegami w ruchu ludowym od prawie czterdziestu lat.

Krótkie słowa podziękowania nowego przewodniczącego: — *Jestem wzruszony. Mówiłem, że boję się tej roli. Myśliłem do niej od dziecka. Podzielam obawy niektórych, czy dam radę podołać tak odpowiedzialnym obowiązkom. Liczę jednak, że mi pomożecie. Razem będzie raźniej.*

Nowy przewodniczący WRN ma 63 lata. Posłował do Sejmu przez trzy kadencje, był członkiem Rady Państwa, naselnych oraz wojewódzkich władz ZSL, osiniony działacz Związku Hodowców Owiec. Prywatnie — ojciec wielomyślny, dziadek dziewięciorga wnucząt.

Przed II wojną światową należał do ZMW „Wici", podczas okupacji działał w chłopskiej partyzantce.

W imieniu Komisji Współdziałania **Stanisław Śmierciak** proponuje powołanie dziewięciu komisji problemowych. Pod głosowanie podaje się kandydatury lub przewodniczących. Radni ponownie podchodzą do urny.

Wyniki ogłasza Stanisława Popielowa. Przewodniczącą komisji do spraw samorządów i współpracy ze związkami zawodowymi została **Alicja Merok** bezpartyjna; rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej — **Edward Nowak** (ZSL); rozwoju gospodarczego, reformy gospodarczej i gospodarki finansowej — **Henryk Mirlanty** (PZPR); gospodarki przestrzennej, wodnej, ochrony środowiska, budownictwa, gospodarki komunalnej i komunikacji — **Józef Gajewski** (PZPR); zaopatrzenia ludności, drobnej wytwórczości i usług — **Bogdan Stanny** (bezpartyjny); zdrowia, opieki społecznej i spraw socjalnych — **Ryszard Jachne** (PZPR); oświaty, kultury i spraw młodzieżowych — **Stanisława Pasicka** (PZPR); przestrzegania prawa, porządku publicznego i ochrony konsumenta — **Józef Kurek** (PZPR); udrożnienia, rekreacji, sportu i turystyki — **Jacek Bugański** (ZSL). Prezydium jest wyjątkowo młode. nie brakuje w jego składzie przedstawicieli ZMW ZSMP.

Zgodnie z programem obrad na równicę wchodzi wojewoda **Antoni Rączka**. Przedstawia główne cele nowoczesnego działania administracji:

— *Za najważniejsze uważamy polepszenie zaopatrzenia ludności w żywność, wybudowanie większej ilości mieszkań, ochronę najemnej zamiast ich rodzaju przez skutkowy brzydkim oraz radykalne usprawnienie organizacji życia społecznego. Nie wszystkim wiadomo, ile mamy do zrobienia, aby zadowolić działania na rzecz ochrony środowiska. Mimo wielu starań tzy-lisza się kolejka po mieszkanie. Nie wypełniliśmy jeszcze spełcuicej i pnoszczącej dobrobyt obiecek, jakie ministów do roku 1985 dysponować będziemy 4100 łóżkami szpitalnymi. Opieką przedszkolną obejmiemy blisko połowę ogółu dzieci.*

Sporą część przemówienia wojewoda poświęca wzajemnym relacjom rady i administracji.

— *Pracownicy urzędów już od dłuższego czasu solidnie przygotowywali się do pracy na zasadach ustawionych w ustawie. Rady zyskują duże uprawnienia. Ich nadrzędność wobec dyrektorów nie oznacza braku niezbędnej kompetencji administracji. Silne, jak nigdy przedtem rady, potrzebują silnie sprawnej, rzadzącej administracji, która jest organem wykonawczym, podległym członek przedstawicielskim.*

W czasie kampanii wyborczej zgłoszono ponad 2600 wniosków i postulatów do wojewódzkiego i terenowych programów wyborczych. Większość ma charakter konstruktywny. Niektóre wymagają jednak poważnych nakładów finansowych, więc ich wcielenie w życie nastąpi dopiero w latach 1986—90.

— *Liczymy na aktywność obywatelską przy budowie dróg, szkół, przedszkoli, ujęć wodnych i boisk sportowych. Będziemy wspierać każdy ruch społeczny.*

Osobiste pożegnanie od generała **Wojciecha Jaruzelskiego** przekazuje minister obrony i wychowania, podsumowuje **Bolesław Faron**:

Generał zobowiązał mnie do złożenia wszystkim radnym gratulacji i życzeń owocnej pracy dla dobra województwa i bogatej w sukcesy umysły Rzeczypospolitej. Do tych życzeń dołączam się i ja, czynię to tym serdeczniej, ponieważ z tej ziemi się wywodzę. Będę współpracowaczowy, jeśli sprawy edukacji młodego pokolenia naszej wsi w centrum zainteresowania naszej rady. Znam niedostatki tutejszej bazy materialnej oświaty i wychowania. Resort w miarę możliwości będzie wam pomagał.

Czterogodzinne obrady pierwszej sesji WRN dobiegają końca. Zatwierdzono program najbliższego posiedzenia.

Radni startują z czystą hipoteką. Dostali od rady nowy ustawy i mandat zaufania swych wyborców. Będziemy z uwagą śledzić, jaki użytek zrobią z powaźnie rozszerzonych uprawnień.

Kontrola w partii

Zgrubsza biorąc wygląda to tak: najpierw zespół kontrolno-instruktażowy złożony z pracowników politycznych KW dokonuje oceny sytuacji społeczno-politycznej, gospodarczej oraz stanu pracy partyjnej w danym zakładzie, gminie lub mieście. Równolegle analizę działalności gospodarczej przeprowadza Wydział Ekonomiczny KW. Wyniki analiz powstają dwa niezależne opracowania, które doręcza się członkom Egzekutywy KW. Trzecim dokumentem jest samoocena sporządzona przez komitet partyjny zespołu podstawowego. Można by więc przyjąć, że dysponując takim materiałem — kolektywnie wypracowanym — Egzekutywa KW jest w stanie przystąpić do obrad. Dzieje się wszakże inaczej: w ciągu kilku, a nawet kilkunastu dni odbywają się zebrania oddziałowych (lub podstawowych) organizacji partyjnych, w których uczestniczą członkowie Egzekutywy. Nie bowiem nie zastąpi bezpośredniego kontaktu z ludźmi. Pisemne opracowania bywają lepsze lub gorsze, warto je więc zweryfikować u źródła.

Dopiero po skonfrontowaniu ocen pisemnych z wypowiedziami członków partii, po wysłuchaniu trosk, niepokojów, propozycji i uwag naszych towarzyszy z zakładu pracy, gminy, czy miasta — spotykają się obie Egzekutywy: ta, która kontroluje i ta, której kontrola dotyczy. Bardzo często owe spotkania odbywają się w terenie, stąd określenie „wyjazdowa Egzekutywa".

Poziom debaty bywa różny. Pewnym niedostatkiem — a niwelowanym to na podstawie wieloletniego uczestnictwa — jest wciąż za mała aktywność członków egzekutyw terenowych czy zakładowych oraz fakt, że trzeba się zmieścić w kilkugodzinnym limicie czasu. Co prawda nikt właściwie nie ogranicza ram czasowych, ale w praktyce przeciąga jedna w wytrzymałość psychofizyczną uczestników wspólnego posiedzenia. Stąd niekiedy — uczucie niedosytu.

Ale w sumie jest to najburdziej racjonalny — ze znanych mi — sposób dokonywania ocen. Kończy obrady sformułowanie wniosków, które konkretyzuje się w uchwale i plan programie jej realizacji. Za kilkanaście miesięcy Egzekutywa KW wraca ponownie do tematu i zaczyna się ta sama procedura badanie sytuacji, sprawdzenie wykonania zaleceń poprzedniej kontroli, analiza postaw, dyskusja, nowe wnioski...

W podobny sposób pracują również komisje kontroli partyjnej i komisje rewizyjne. W podobny sposób przygotowuje się obrady plenarne. Ciekawym dodatkowym źródłem informacji — poprzedzającym dyskusję — jest raport zespołu ekspertów, pięcioro lub sześcioro wybitnie wojewody, naczelnika czy dyrektora. Często sięga się też po pomoc niecałkowego aktywu skupionego w komisjach problemowych instancji partyjnych.

Cała ta wieloetapowa krzątanina ma ustrzec partię przed tworzeniem opinii nieuzasadnionych i podejmowaniem decyzji nietrafnych. Stwarza ona wiele możliwości i okazji do zgłoszenia przez każdego członka partii swych przemyśleń. Ponadto każdy z nas ma prawo zwracać się bezpośrednio do dowolnej instancji osobiście lub pisemnie. Partia zachęca również obywateli bezpartyjnych do zgłaszania swoich opinii, uwag, skarg, postulatów. Referaty liściowe, wnioski i sygnałów od ludności systematycznie przestawiają władzom partyjnym zjawiska zgłaszane przez obywateli. Ta „gorąca linia" jest dziś drożna i dobrze służy sprawie wczesnego ostrzegania przed wypaczeniami w systemie życia zbiorowego. Uzupełnia ją bogata korespondencja kierowana do redakcji prasy, radia i telewizji, a także do urzędów i organów kontroli państwowej.

Partia, która w ustroju socjalistycznym pełni, między innymi funkcję kontrolną, sama podaje się kontroli. Sprawdza jak realizuje realizacji swoje uchwał, analizuje skuteczność swych działań, doskonali system ocen kadrowych. Nie jest przy tym głucha na głosy krytyki.

Jeżeli zatem coś jeszcze zawodzi na różnych odcinkach naszej rzeczywistości to nie jest to wynik błędu systemowego, lecz skutek formalizmu, który zawsze może się zakraść w postępowanie konkretnych ludzi. System działania wypracowaliśmy naprawdę racjonalny, rzecz w tym, żeby go wzbogacać i wypełniać treścią. Za niedostatek natomiast trzeba uznać sposób przekazywania do publicznej wiadomości informacji o wypełnianiu przez różne organiwa partii ich funkcji kontrolnych. Słowa te tłoczone są w tonnach na dzienniczary. Spróbujemy niebawem nadrobić zaległości w tej dziedzinie.

ADAM OGORZAŁEK

SUPER naszych publikacji

PANIE REDAKTORZE!

Trudno mi pozostać obojętnym wobec artykułu pod **Jerzego Leśniaka** z 24 czerwca br. o skandalicznym stanie pola namiotowego w Gródku nad Dunajcem. Jerzim Rotnowskie odwiedzam od 30 lat. W latach sześćdziesiątych był jem instruktorem sportów wodnych w ośrodku ZMS, później prowadziłem pola namiotowe w Tabaszowej i Gródku, kierowałem ośrodkiem wypoczynkowym spółdzielni 1 Maja. Jestem z zamiłowania żeglarzem, posiadam uprawnienia szkutnicze. Sądzę więc, że mam prawo dopowiedzieć kilka osobistych uwag do artykułu red. Leśniaka.

Nie dziwię się, że obiekty rolnowskiego GOSiR-u nie są przygotowane do sezonu letniego. W ub. roku dyr. **Jerzy Sieszyński** zjawił się na polu namiotowym, które prowadziłem, dopiero 16 czerwca. Jego wizyta nie przekroczyła 15 minut, odjechał nie jedziwszy nawet wspaniałymi wizjami i zachodnimi prospektami. Wkrótce jednak przekonałem się, że są to cuda na kiju.

Z żeglarską dyscypliną dyr. Stuczyński podrył się ludzi z inicjatywą, fachowców, których — jak się skarży — bardzo mu teraz brakuje. Jesienią ub. roku zignorował moją propozycję naprawy wszystkich łódek i kajaków, które — jak się dowiedziałem z artykułu — są niezdatne do użytku.

Z czystej ciekawości odwiedziłem w ostatnią niedzielę pole namiotowe w Tabaszowej, które zostało w stanie opłakanym, bez gospodarza.

Podobnie jak p. **Krzysztof Smolacki** z Gródku — otrzymałem solenne przyrzeczenie, że zostanie obiekt należycie przygotowany do sezonu. Obietnicy nie dotrzymano. Nie miałem nawet gdzie mieszkać. Recepcja, magazyn, kuchnia i sypialnia — wszystko to mieściło się w jednym namiocie. Puszki z chlorem sąsiadowały z żywnością i bojlerem.

Poświęciłem roznowskiemu OSiR-owi wiele prywatnej benzyny, pieniędzy i czasu. Nie brakowało mi dobrej woli. Z Podegrodzia przywiozłem pompę i 300-litrowy zbiornik. Samodzielnie (czasem z kolegami) załadowywałem i wyładowywałem materiały budowlane, przywoziłem zwyż, żużyt pilśniowy, żwir, kręgi betonowe, słupy stalowe, ustępy drewniane, maty szalunek, żywice, cement. Wybudowałem się w 30 ton kamienia na drogę i e elektryfikację pola namiotowego. Załatwiłem dźwig i transport z PKS. Zakonserwowałem porzuconą bez opieki OSiR-owski silnik do łodzi. Do dziś OSiR nie zwrócił mi plandeki, którą pożyczyłem dla przykrycia składowanych elementów budowlanych. Plandeka, bagatelka, kosztuje dziś kilkanaście tysięcy złotych.

Wyliczam te czynności, gdyż według obowiązu rozsądku i sawiedliwości nie ja miałem się tym zajmować. Robiłem to jednak, ponieważ nie umiem siedzieć z założonymi rękami. Z obowiązków eksploatacji pola wywiązywałem się nieźle, co dyr. Stuczyński przyznał mi nawet na piśmie.

W dowód „wdzięczności" (łamię umowę o pracę, umowę nakazującą składać wymówienie 6 miesięcy przed końcem roku kalendarzowego) 30 marca br. (data stempla pocztowego) otrzymałem podpisane przez dyr. Stuczyńskiego wypowiedzenie pracy. Na piśmie widniała zakładająca data: 31 grudnia 1985 r. Niżej dołączono życzenia noworoczne. Przyznam się, że na spotkaniu i chyba nie spotkam człowieka, który życzenia noworoczne składa z 3-miesięcznym opóźnieniem.

BOGUSŁAW ŁUKASIK
Nowy Sącz

Zrosne i kłopoty regionu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 8)

mi nie jeńdemy w stanie sprostać potrzebom. Postępujące degradacja naszych rzek, powietrza, lasów i gleby dramatycznie przekroczyła dopuszczalne normy. Zakrymanie tych negatywnych procesów jest konieczne, by zachować kesnicze i wypoczynkowe walory regionu.

Trzecia sprawa: koncentracja ruchu turystycznego w strefach, które wobecsach dawno przekroczyła granice rozsądku. Mamy koncepcje jego rozszerzenia, skierowania na zdesze strzeczne obszary, ochłą ich ekologiczne. Ale to znów wymaga turystycznego ukrojenia terenu w pełne rozsnawa infrastruktury.

Dla stworzenia tej realnej perspektywy rozwoju świadczeń z zakresu wypoczynku i lecznictwa potrzebne jest politycznie wsparcie tych koncepcji, których dotąd nie zdołaliśmy zrealizować, ponieważ bieg zdarzeń od lata 1980 roku nie sprzyjał naszym planom. Dlatego uważamy za celowe udzielić partyjnego poparcia tym dążeniom, które naturalne bogactwa regionu pragną racjonalnie spożytkować i uchronić przed dewastacją.

*

Z punktu widzenia naszej partii nie jest też bez znaczenia, w jakim stopniu korzysta z tego rozwoju społeczeństwo inteligent pracujący. Zeknzie regiony ekonomiczne wyłączają, że wówczas gdy popyt jest większy od podaży, bogactwo ludzi są tak samo bieżnie. Idzie więc o to, by oferta turystyczna regionu uwzględniała grupy społeczne gorzej sytuowane. Idzie o to, by nie było zdzierstwa cenowego, bezsusednych marż i brudnych moralnie zysków.

Analizujemy, kto przejeżdża do zakuwonek, jak rozkłada się dowy wczasowe, jaką rolę spełniają obozy i kolonie dla dzieci? W jakim stopniu

krajoznawstwo służy patriotycznemu wychowaniu młodych? Co mówią przybyszom przodownicy? Na ile bogata jest oferta kulturalna regionu?

Odpowiedzi na te pytania nie jest niestety jednoznaczna. Bywa, że spotkań rozdziału miejsc i środków kłóci się z prorobotniczą polityką. Bywa, że to, co się mówi, śpiewa i przezwiąże z szlagy nie jest proscjalistyczne. Kłóci, jeżeli nie nasza partia, musi przywdzieć i w tej dziedzinie prorobotniczej proscjalistyczną orientację? Nikt nas nie wyręczy w przyczynianiu tych ewsław, w których mamy na państwowych etatach sporą gromadę ludzi, dystansujących się od wypełnienia wa-

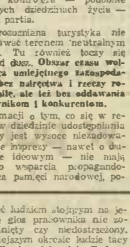

żnej części swych profesjonalnych kadr. Rolę koordynatora, inspiratora politycznego kontrolera podobnie jak w innych dziedzinach życia — przejąć musi partia.

Szerokie stowarzyszenia turystyka nie może pozostawać terenem neutralnym ideologicznie. Tu również toczy się walka o rząd dusz. **Obszar czasu wolnego wymaga intensywnego zagospodarowania — bez natężenia i rzeczy robionych na ale, ale też bez oddawania pola przeciwnikom i konkurentom.**

Ważnym elementem, co się w regionie robi w dziedzinie udostępniania dobr kultury jest wysoce niezadowalający. Liczne inprezy — nawet o dużej czarze idoowym — nie mają dostatecznego wsparcia propagandowego. Miejsca pamięci narodowej, pomniki kultury, muzea, skansyny — nie zostały wiązane, w stopniu na jaki zasługują w ofercie turystycznej i organizatorów wypoczynku. Zupełny brak folderów i plakatów, niewykorzystanie punktów informacji turystycznej, dworców kolejowych i autobusowych, przypadkowa rekrutacja pracowników kulturalno-oświatowych w domach wczasowych, wychowawców na koloniach, brak współpracy grup turystycznych — wszystko to zawęża nasz front oddziaływania na świadomość społeczną.

*

Naszym instancjom w miejscowościach uzdrowiskowych i wypoczynkowych wyznaczamy zadanie szybkiego i wnikliwego przeanalizowania sytuacji. Trzeba ocenić postawę i kwalifikacje kadr obsługujących naszych gości, przejrzeć programy działań instytucji i organizacji służących wypełnieniu czasu wolnego, zaplanować szkolenie i zwiększenie doświadczeń, wnieść konstruktywne propozycje, a nade wszystko stworzyć bardziej ofensywny klimat poprzez mobilizację członków partii do wypełniania statutowych obowiązków w zakresie prezentowania naszej ideologii i praktyki oraz prowadzenia w środowisku.

Od przedszkola i szkoły począwszy, poprzez organizacje młodzieżowe i stowarzyszenia, poprzez kulturę, wydawnictwa, imprezy — wzmacniać misyjny front socjalistycznego, świeckiego, patriotycznego i internacjonalistycznego wychowania. Na razie nie jest to front jednolity, lecz rozproszone poddoddziały. Fala agresywnego, kłamliwego oddziaływania wsteczności przyjmowania jest bezkrytycznie, nie spotyka się z dostatecznym odporem. Za mało jest takich rozmów z młodzieżą, jakie odbył Sekretariat KW z tegorocznymi maturzystami. Słabo wykorzystuje się w robocie wychowawczej doświadczenie i kulturę starszych pokoleń, przez co zawiera się kontakt z tymi, którzy są wypoczynku. Zupełny brak folderów i plakatów, niewykorzystanie punktów informacji turystycznej, dworców kolejowych i autobusowych, przypadkowa rekrutacja pracowników kulturalno-oświatowych w domach wczasowych, wychowawców na koloniach, brak współpracy grup turystycznych — wszystko to zawęża nasz front oddziaływania na świadomość społeczną.

*

Naszym instancjom w miejscowościach uzdrowiskowych i wypoczynkowych wyznaczamy zadanie szybkiego i wnikliwego przeanalizowania sytuacji. Trzeba ocenić postawę i kwalifikacje kadr obsługujących naszych gości, przejrzeć programy działań instytucji i organizacji służących wypełnieniu czasu wolnego, zaplanować szkolenie i zwiększenie doświadczeń, wnieść konstruktywne propozycje, a nade wszystko stworzyć bardziej ofensywny klimat poprzez mobilizację członków partii do wypełniania statutowych obowiązków w zakresie prezentowania naszej ideologii i praktyki oraz prowadzenia w środowisku.

Ważnym elementem, co się w regionie robi w dziedzinie udostępniania dobr kultury jest wysoce niezadowalający. Liczne inprezy — nawet o dużej czarze idoowym — nie mają dostatecznego wsparcia propagandowego. Miejsca pamięci narodowej, pomniki kultury, muzea, skansyny — nie zostały wiązane, w stopniu na jaki zasługują w ofercie turystycznej i organizatorów wypoczynku. Zupełny brak folderów i plakatów, niewykorzystanie punktów informacji turystycznej, dworców kolejowych i autobusowych, przypadkowa rekrutacja pracowników kulturalno-oświatowych w domach wczasowych, wychowawców na koloniach, brak współpracy grup turystycznych — wszystko to zawęża nasz front oddziaływania na świadomość społeczną.

*

Naszym instancjom w miejscowościach uzdrowiskowych i wypoczynkowych wyznaczamy zadanie szybkiego i wnikliwego przeanalizowania sytuacji. Trzeba ocenić postawę i kwalifikacje kadr obsługujących naszych gości.

Znaczącą rolę w wychowaniu obywatelskim i młodzieży odgrywają rady zrzeszone obozy, rządy i kolonie. Zarówno władze oświatowe jak i organizacje młodzieżowe nobują na tym polu sporo osiągnęły. A mimo to nie można przemilczeć przypadków złego doboru kadr wychowawców, formalnego odłączowania zajęć w wakacje letnich, słyszeń roli prac społecznie użytecznych. Ilość działań podejmowanych w tej dziedzinie jest imponujące. Gorzej jest z jakością. Wychowanie obywatelskie formowania świadomości liczy się wykłącznie ilość, a nie fasadowe i pozorankie odbobnienie zadania.

Od członków partii w oświacie i szkołach oddziałowym będziemy wymagać dokonadnielej form organizacyjnych wypoczynku dzieci i młodzieży, mądrego nasycenia zajęć wiłorami wychowawczymi, wnikliwszej obserwacji zachowań wypuszczonie z rąk tej szansy oddziaływania, jaką daje nam obozy lolni czy

LUCYNA KASZUBA

Związkowcy w „Gliniku"

dnie wadzieje, choć na wielotore kłopoty trudno znaleźć szybkie rozwiązanie; dotyczą to zułaszcza kwestii mieszkań. Wielkie bolączki mają ludzie, którzy od dawna pracują w innych zakładach, a prawo lokalowe zabrania ich przenieść do miejscych mieszkań. Około 1000 zadb blokuje lokale. To drażni naszych pracowników. Od 15 lat pracuję w „Gliniku", byłem w poprzednich związkach i wyrażam zazwiadem, że nigdzie dotychczas dawa związkowcy stali się „dynnitarzami". Dziś jest inaczej — w Związku znaleźć się dostatecznie dużo ludzi, którzy mogą sobie pozwolić na odwagę, gdyż w każdej chwili wszędzie znajdą pracę.

Sprawy nie kaniowe należą do najtrudniejszych. Obecnie około 900 osób oczekuje na mieszkania, 600 osób o przydział mieszkania lub zamiane na większe. Do roku dwutysięcznego budownictwo zakładowe zapewni ponad 1500 mieszkań. Więcej budować nie możemy — mówi Jerzy Kochalewicz. — Musimy się liczyć nie tylko z barierami technicznymi (brak terenów, wody i mocy przewyżek), lecz i finansowymi: zakładu nie stać na więcej. W tym roku oddamy jeden blok z 24 mieszkaniami. Rozpoczynamy budowę dwóch dalszych bloków. Potrzeby są jednak większe. Trzy dziesięć lat temu zapoczątkowano nowatorskie zjawisko pospolitowanie modelu budownictwa jednorodzinnego, mamy Zakładowe Spółdzielcze Zrzeszenie Budownictwa Indywidualnego, lecz wciąż zbyt małe wydaje się zainteresowanie jego ofertą.

Związek zorganizowano 12 listopada 1982 roku. Na początku była to grupa 38 osób, a po dwóch miesiącach do Związku należało już ponad tysiąc pracowników. Pierwszym przewodniczącym został Tadeusz Stępień. Od początku Związek zajął stanowisko, udzielał pomocy wszystkim potrzebującym, nie dzieląc zadnji na związkowca i „czasy" organizował kiermasze najpotrzebniejszych artykułów, zaktwiał zapomogi, wczasy i kolonie, interesował się losem rodzin w emeryturach. Jako jeden z pierwszych w kraju przyczynił w zakładzie Społeczną Inspekcję Pracy. Na każdym wiekszym wydziale są społeczni inspektorzy, a od października 1983 r. na czele stoi Tadeusz Kosturski. — Dbamy o warunki pracy, dążymy do ich poprawy, zgłaszamy Dyrekcji wszelkie zaniedbania. W tym roku zakwalifikowaliśmy blisko 60 przypadków. Rozpatrzymy również wspólnie z organizacjami zakładowymi, szczególnie PRCW i samorządem skargi pracowników, dokonujemy przegłądów i kontroli stanowisk pracy, ustalamy te, które są szczególnie uciążliwe dla zdrowia. Mamy także pod opieką przykładowe szkoły i przedszkole.

Związek opracował ambitny program działania. Jego aktywiści rozumieją, iż poprawa warunków pracy, wyższe wynagrodzenia i świadczenia socjalne są związane z poprawą gospodarowania na każdym stanowisku pracy. Duże możliwości tkwią jeszcze w poprawie organizacji pracy, w zwiększeniu produkcji i właściwym wykorzystaniu kadr. Związkowcy pozostają w dobrych organizacjach współpracy z fabrycznymi — PZPR i ZSMP, starają się rozwijać pełnić rolę równoprawnego partnera Dyrekcji. Większość z nich ma duże doświadczenie w pracy związkowej. Jest ona jednak trudniejsza: to co dawniej spoczywało na barkach kilkunastu etatowych pracowników, dziś rozkłada się na 900 osób. Pracujemy wiałściwie poza normą ośmiogodzinnego czasu pracy — mówi Jerzy Kochalewicz. — Nie wszyscy potrzwiązmy wciąż brak działczy na wydziałach. By moc dążyć do poprawy warunków pracy, podnyszania płac, szukania nowych rozwiązań korzystnych zarówno dla Zakładu, jak i ludzi — trzeba dobrze znać nie tylko ogólnie ujęte ustawy, lecz także szczegółowe szczegóły. Dużą, silną związek to najlepsza gwarancja solidnego załatwiania spraw pracowniczych. Dużo wolnych etatów w rozwiązaniu dyrekcji od 1 kwietnia udało się nam uzyskać dla pracowników podwyżki płac, średnio o 1,5 tys. zł. Niezle są w nas rozwiązywane problemy ochrony zdrowia: posiadamy własną Przychodnię, współpracujemy z kliniką Instytutu Medycyny Pracy. Kładziemy z pracowników opuszczających Zakład, po przejściu na rentę czy emeryturę nie może czuć się opuszczony. Dla nich ułożyliśmy bogatą ofertę zapomóg i świadczeń, utrzymujemy też stały kontakt. Zresztą wielkie emerycji mogą służyć przykładem aktywności: w związku tworzą oni grupę około 250 osób i mają swoich przedstawicieli branżowych ich interesów. Mają własną Radę i swoje obchodzilismy zakładowe. Oczekujemy wsnzkie pomocy także od tych, których tych przyszłych.

Szanse i kłopoty regionu

DYSKUSJA

zimowy, kolonia, rajd turystyczny, zawody sportowe.

Przywiązujemy wielką wagę do inicjatyw wzbogacających ofertę regionu wobec gości. Zarówno inicjatywy wychodzące od PTTK, harcerzy, ZSMP, ZMW, szkół, stowarzyszeń społecznych, jak i od przedsiębiorstw państwowych oraz placówek kultury, związków sportowych, zdominowanych tematyką turystyczną — analizuje się bardzo dokładnie i wymaga poparciem Komitetu Wojewódzkiego.

*

Z niepokojem stwierdzamy znaczne ograniczenie w dziedzinie inwestycji turystycznych, co wiąże się z faktem, iż mała część kwoty zysku przedsiębiorstw turystycznych pozostaje w ich rękach. Odprowadzanie środków na amortyzację i na fundusz reinwestycyjny potęguje — niemałe już — zaległości i grozi powstaniem sytuacji nie do odrobienia w przyszłości. Dlatego opowiadamy się za odtworzeniem Funduszu Rozwoju Województwa Nowosądeckiego.

Sprawa partycypowania w kosztach utrzymania i remontów obiektów, ustawicznej służbie — wymaga, by każdy użytkownik — przyjezdny i miejscowy, indywidualny i zbiorowy — proporcjonalnie do ilości i stawu własnych i standardu pobieranych usług wnosił swój wkład w stałe odtwarzanie, utrzymanie i rozwój, a także i w rządzeń komunalnych. Temu celowi służyłoby ściślejsze powiązanie budżetu terenowego z zyskami użytkowników obiektów i urządzeń służących turystyce, rekreacji i wypoczynkowi. Nie może być tak, że jedni czerpią tylko zyski, a inni ponoszą się o zaspokajanie turystyczne, modernizację i utrzymanie terenu na jakim takim poziomie. Usługi turystyczne wiążą się nierozerwalnie z ochroną środowiska naturalnego, z dbałością o infrastrukturę komunalną. Na te właśnie cele powinien być ukierunkowany Fundusz Rozwoju Województwa Nowosądeckiego. Dzięki niemu powstaną w przeszłości liczne inwestycje w dziedzinie hotelarstwa, gastronomii i rekreacji.

Ale pozyskanie funduszów to jeszcze nie wszystko. **Możliwości przetobowe naszych przedsiębiorstw remontowo-budowlanych plasują województwo nowosądeckie na odległym, 43 miejscu w kraju.** Potrzeby powiatowej sekcji PTTK w zakresie remontów i koniecznych modernizacji szacuje się dziś na połowa miliarda złotych. Natomiast ich własne zdolności wykonawcze sięgają zaledwie 50 milionów złotych rocznie. Oznacza to, że własnymi siłami możemy bieżące zadania wykonać dopiero za 30 lat! Inni sektorzy turystyki mają podobne kłopoty inwestycyjno-remontowe. Dlatego zabiegamy o powierzenie modernizacji przedsiębiorstwom i jednostkom w regionie firm. Potrzeby regionu — a zwłaszcza jego dalszy rozwój — wskazują na konieczność powołania wspólnego przedsiębiorstwa remontowo-budowlanych oraz, mocniejsze powiązanie się tematyki z potencjałem Krakowa, Wiednia również celowość tworzenia własnych specjalistycznych firm.

*

Kończąc pragnę wspomnieć o kompetencjach rad narodowych, rozporządzających wielkie swoją kadencję. Modyfikacje zawarte w nowej ustawie z lipca 1983 r. dają radom szerokie możliwości podejmowania ważnych rozstrzygnięć na szczeblu podstawowym w tych poczynaniach gospodarczych, które integralnie związane są z turystyką. Zwracać na starcie pozostania naszym radom narodowym, liczymy, że wykorzystają one w pełni swoje poważnie rozszerzone kompetencje, między innymi w dziedzinie, która stawiamy pod obrady Komitetu Wojewódzkiego.

— Turystyka nie jest u nas w tej chwili złotą złota — powiedział wicewojewoda, WŁADYSŁAW GAWLAS. — Wspomnąca rozwój regionu, ale nie w tym stopniu, co przemysł i rolnictwo. Turystyka daje bardzo niskie procent faktycznych dochodów ludności i nieciekawy procent wojewódzkiego budżetu. Ważne jest więc przede wszystkim, nie tu, ile korzyści materialnych ta dziedzina gospodarki przynosi, lecz to, że Nowosądeckie stwarza możliwość regeneracyjnej sił obywatelów całej Polski. — Wojewoda zwrócił uwagę na narastające zatrucie, jakie niepokojowano i niekoordynowany rozwój ruchu turystycznego stwarza dla niektórych regionów i miejscowości województwa oraz na brak powiązania autorów organizacji i instytucji, które na tym ruchu zarabiają, z interesami miejscowego społeczeństwa i władz terenowych. Ten ruch turystyczny bez warunkowo szanse — mówił Władysław Gawlas — *Że każdy, kto chce podjąć tego rodzaju działalność, musi uzyskać zgodę terenowej rady narodowej, obwarowaną określonymi świadczeniami na rzecz terenu.* — Podsłuchowi, by wszystkie organizacje zarabiające na turystyce odprowadzały podatki do budżetu regionu. A także — przyznanie radom narodowym prawa tworzenia funduszu turystycznego na zagospodarowanie turystyczne oraz prawa nakładania na gestorów turystyki oraz ludność obowiązku świadczeń, w przypadku braków konkretnych zadań. Na koncie poruszył sprawę zagospodarowania obrzeży zalewu czorsztyńskiego. — *Nie chodzi, by o wielkie dzieła nierealny, program budowy bazy noclegowej, lecz o działania, na które mają wpływ władze, dla choćby budżetu wojewódzkiego, kończąc przy budżetach natrzeźnych rodzin turystów nocą. Fundusz na to wszystko się nie wlicza — bo! dotacji centralnych, bądź na zasadzie kredytów dla rad narodowych, które te sumy będą spłacać później z kontraktów prywatnych wykorzystę tutaj za swoimi bazami rekreacyjnymi.*

Wiceprzewodniczący Wojewódzkiej, JÓZEF PIETRZAK, przypomniał między innymi, że wiele jednostek gospodarczych zajmujących się obsługą turystyczną, jak „Orbis", „Spoko-Tourist", „Cezamat" PTTK czy PZMot — bilansuje swą działalność poza województwem nowosądeckim i ogromnie łudno jest ustalić zasady ich opodatkowania na rzecz naszego województwa. W dodatku nowa ustawa o ewidencji ludności, pozwalająca na przebywanie w danym terenie bez zameldowania przez 30 dni, utrudnił wychwycenie wszystkich osób, które przybyły do Nowosądeckiego, tym samym — utrudni ściągnięcie podatku od wynajmowania im kwater.

Milionom turystów, wczasowiczów i kuracjuszy trzeba zapewnić należyte zaopatrzenie w żywność, środki czystości, a także artykuły przemysłowe. Nadlada to ogromne obowiązki na działające w województwie organizacje handlowe i gastronomię. Mówił o tym dyrektor Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego, ALFRED MALINOWSKI.

ANDRZEJ PIASEK z krynickiego Okręgu Kopalnia Wczasów Pracowniczych przedstawił problemy Funduszu Pomocy Pracowniczej. Przedstawiciel instancji wojewódzkiej ZSMP, JAN CHROMOWSKI, poszedł dalej — *Młodzież bierze udział w turystyce tej działalnie życia, jaką jest wypoczynek i turystyka młodzieżowa, zwłaszcza dla środowiska młodych robotników. Starania, się temu zbiorowisku, będą szukać na takie zainteresowania form turystyki nie jak tak, jak choćby spędzanie wolnych dni przy — szklanki piwa.*

(CIĄG DALSZY NA STR. 6—7)

KĄCIK majora Czestawa Glińskiego

W Rabczańskim parku

Od pewnego czasu, zarówno młodzież, jak i starsze mieszkańcki Rabki, unikały samotnego przemierzania wieczorowo-nocną porą parkowych ścieżek. Bojaźń spowodowała plotka, głosząca, że w sąsiedztwie wiekowych drzew i zarośli, grasuje lubieżnik. Parki — duży i położony w centrum miasta — parkowiany jest dobrze oświetlonymi i ścieżkami, prowadzącymi w różnych kierunkach, między innymi do licznych samotnych domów wypoczynkowych. Personel tych domów stanowią z reguł kobiety, przeważnie do pracy i wracające z niej w różnych, zwłaszcza porankowych, godzinach, więc obawa przed napadem pełna na nogi. Zwłaszcza, że dużki były ciemne, gęsty warunkiem, nie pozwalali „uchować się" lampom i latarkom, a gospodarze miasta nie zadali o właściwe oświetlenie. Plotka „urła lub — „dwetka parku" stawała się problemem społecznym. Zaczęła pojawiać się sprawa nieodłączna, pobieżnie w protokołach z narad i przeciwdział komitetów obywatelskich, zebrań partyjnych i zebrań pszczyńskich.

Do por. Wacława Rudolphego — szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Rabce — wiadomość ta dotarła w marcu bieżącego roku. — *Przyznam szczerze — mówi — że nie dałem się mieć przyjacielsko czemkiem. Długoletnia znajomość terenu, pozwalała mi sądzić, iż nie powinien to być sprawca miejscowy. Polecłem jednak podleglym pracownikom sprawdzić wszystkie osoby, podejrzewane na przeszłości. Ustaliły tak czynu niezwykłe, że przeszłem trzeźw, iż sprawcą może być kobieta z wczesnowiczów czy kuracjuszy. W związku z tym wydałem polecenie poczynienia stosownego rozpoznania w tym kierunku.*

Tymczasem sygnały o niebezpieczeństwie, pomimo upływu miesiąca, nie ustały. Rozmawiamy por. Wacława Rudolphego o przyjeździe ryczałtowym. *Kiedy jednak kolejnikom, tak jednym dla nas miłościwym, Kościołem, którzy z kobiet gonił niezminy mężczyzna, do innej nietrzeźwej osobowej „gimnoi" zaczęły, i inna stylizacja podejrzane głosy w zarośli. Brakowało jednak danych, na podstawie których mógłby zyskać nędzny nadchodzące portel pamięciowy.*

— *W tej sytuacji mówi por. Wacława Rudolphi — mogłem podjąć jedynie możliwą decyzję: zlecić patrolowanie parku i jego okolic. Zamiar ten przedstawiłem do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu otrzymałem go. Po parkowych ścieżkach i dróżkach, wiodących przez miejscowych, krążył funkcjonariusze MO. Efektem działania milicyjnych patroli było zmniejszenie ilości, iż istotnie w parku grasuje od czasu do czasu mężczyzna usiłujący dopowiedzić do bliższego kontaktu intymnego z przygodnymi kobietami. Jeszcze udawało mu się, w głównej mierze dzięki dużemu zamiłowaniu, wybrać sobie kandydat z każdym tygodniem wzrosła wiekowo o nim poszerzała się. Mieliśmy kłopoty z dotarciem do niektórych kobiet, które usiłowali napastować, ściągnąć wstyd czy też obawa, zamykały im usta. A przecież ten napastnik mógł się okazać bardzo niebezpieczny. Inne trudności stwarzał fakt, iż napastujący się przestrzegał zasadnych reguł — usiłował atakować kobiety zazwyczaj młode, jak i starsze, o zmierzchu i późną nocą, w środę, sobotę, niedzielę. Dzień 5 maja, będzie pamiętny dla Rabki i mieszkańców Rabki. Kobieta zaledwiała się trochę i koleżanki. Było już późno, ciemno, a droga do domu prowadziła przez park. Kobieta szczęsną się, słyszała bowiem za sobą głosy, dobiegające z przy wejdzie, i usłyszała bowiem za sobą głosy, dobiegające z przy wejdzie, i usłyszała podejrzane głosy w zaroślach. Brakowało jednak danych, na podstawie których milicjanty zyskaliby nędzny nadchodzące portel pamięciowy.*

— *W tej sytuacji mówi por. Wacława Rudolphi — mogłem podjąć jedynie możliwą decyzję: zlecić patrolowanie parku i jego okolic. Zamiar ten przedstawiłem do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu otrzymałem go. Po parkowych ścieżkach i dróżkach, wiodących przez miejscowych, krążył funkcjonariusze MO. Efektem działania milicyjnych patroli było zmniejszenie ilości, iż istotnie w parku grasuje od czasu do czasu mężczyzna usiłujący dopowiedzić do bliższego kontaktu intymnego z przygodnymi kobietami. Jeszcze udawało mu się, w głównej mierze dzięki dużemu zamiłowaniu, wybrać sobie kandydat z każdym tygodniem wzrosła wiekowo o nim poszerzała się. Mieliśmy kłopoty z dotarciem do niektórych kobiet, które usiłowali napastować, ściągnąć wstyd czy też obawa, zamykały im usta. A przecież ten napastnik mógł się okazać bardzo niebezpieczny. Inne trudności stwarzał fakt, iż napastujący się przestrzegał zasadnych reguł — usiłował atakować kobiety zazwyczaj młode, jak i starsze, o zmierzchu i późną nocą, w środę, sobotę, niedzielę. Dzień 5 maja, będzie pamiętny dla Rabki i mieszkańców Rabki. Kobieta zaledwiała się trochę i koleżanki. Było już późno, ciemno, a droga do domu prowadziła przez park. Kobieta szczęsną się, słyszała bowiem za Jamrozowi pdało się tylko dowiedzieć, że napastowi ją mężczyzna, lat 30, o ciemnych kasztanowych włosach i dół parku. Funkcjonariusz, MO pozostawił poszkodowaną pod opieką osób, które, pokrzepiły, przewieźć ją do szpitala, a sam, po niezłowiony teren, rozpoczął poszukiwanie. Podjęci Szpitala Kardiologicznego w Jeżowie, zaniepokojeni czyto coś białego. To był właśnie poszukiwany mężczyzna.*

Doprowadzonym do Komisariatu MO sprawca, okazał się 36-letni mieszkaniec Ponic, Józef S. Znajdował się w stanie nietrzeźwym.

Przeszłość kryminalna Józefa S. jest dość bogata. W latach młodości karany był dwukrotnie za włamania. W 1972 roku, Sąd Powiatowy w Nowym Targu, skazał go na 3 lata pozbawienia wolności za zaatak na nieletniej. Józef S. opuścił przybyły odosobnienia w 1980 roku warunkowo, po odbyciu kary 8 lat. Już w 1983 roku, został ponownie skazany za włamania. Za ostatni, bałwersujący Rabkę czyn: usiłowanie gwałtu — decyzja Prokuratora Rejonowego w Nowym Targu, Józef S. został tymczasowo aresztowany. Wyrok, jaki go czeka, za bicia Sądu Rejonowego w Nowym Targu, przesiewna dopuści się w warunkach recydywy.

Swą opinię na temat nadzieranego priedzielnych sprawców się śledzitwie bierzą psychiatrzy, stwierdzając u niego w znacznym stopniu ograniczoną zdolność do rozpoznawania czynu i kierowania postępowaniem, co jednak nie wyklucza odpowiedzialności karnej. Biegli orzekli też, że poszatwienie badanego na wolności, stanowi poważne zagrożenie dla porządku prawnego.

Rabczanie, szczególnie tamtejsze kobiety, nie muszą już przysiadać trolu na parkowych ławkach. Odchodząt również por. Wacław Rudolphi, który funkcjonariusz, wykonał na rzecz Rabki, wielo wyrzystać na innych, nielatwych przeszkodach pracy.

Szanse i kłopoty regionu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

ka Krasickiego, Władysława Orkana czy Iwana Zołotaja, jak Eliaz na Halę Łobonową czy Andrzej Kobaczuk? Mają one też wielkie walory poznawcze i patriotyczno-wychowawcze, a zarazem wszczepiają młodym ludziom bakcyla miłości i szacunku. Brakuje jednak młodzieżowej turystyce możliwości materialnych, bazy i kadr. Potrzebny jest mecenat państwa nad młodzieżową turystyką.

O przygotowaniu przewodników i aktywu PTTK do działalności wychowawczej mówił prezes Zarządu Wojewódzkiego PTTK, WŁADYSŁAW STENDERA. Co piąty przewodnik jest członkiem partii, a wśród aktywu Towarzystwa procent ten jest jeszcze większy. Niemal wszyscy przewodnicy przeznaczują postawę godne uznania, a przypadki działań niewłaściwych — niepodobja i nagany takich ludzi wyeliminować z przewodnickiego grona. Przedstawił również pokrótce takie działania PTTK, jak szkolenie przewodników, znakowanie ponad 2 tys. szlaków, gospodarowanie 36 obiektami turystycznymi w których jest w sumie 5 tys. miejsc noclegowych. Mówił o problemie utrzymania schronisk, zwłaszcza wysokogórskich, zapewniania im stabilnej kadry. Podkreślił, że PTTK nie robi kokosów na swej działalności. Nie wprowadza bowiem cen drenażowych, pragnąc służyć masowym turystom, nawet najuboższym. Wielkim problemem jest dekapitalizacja schronisk, brakuje wykonawców remontów. Fatalny jest stan sanitarny PTTK-owskiej bazy. W tej sytuacji przemęczenie, ironia jest opieszałość dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego. I czerwca 1981 r. zwróciłem się do dyrekcji Parku dokumenty dotyczące oczyszczalni dla schroniska w Morskim Oku, do dziś nie otrzymałiśmy żadnej odpowiedzi. — Niewiele krócej leżą tam również opracowania koncepcji małych elektrowni wodnych dla schronisk i małych oczyszczalni ścieków. Dlatego też pragnę prosić Ministerstwa Leśnictwa, które od ubiegłego roku nie chce udzielić zgody na wycinkę nędznych drzewek na półzarosłych stokach Giewonta, gdzie staraćby wyciąg narciarski, w znacznym stopniu mogący odciążyć przedławione regiony od zimowego ruchu turystycznego. *Proponujemy, by nowo wyrastające rady narodowe, przyznajmiej w regionach o najbardziej rozwiniętym ruchu turystycznym, potrafiły samodzielnie komuje zajmujące się tą problematyką.*

ANDRZEJ WARGOWSKI mówił o konieczności położenia tamy szkodliwemu rozwojowi demograficznemu Zakopanego, wymuszającemu rozwój infrastruktury gospodarczej, kosztem rekreacyjnego regionu. Należy także ograniczyć usiłenie ruchu turystycznego i zmienić jego strukturę. — *Jak najszybciej podkreślił — trzeba opracować model funkcjonowania turystyki i zarządzania nią, spowodować partycypację turystyczną w tworzeniu miejskiej infrastruktury, wprowadzić gospodarkę kontaraną prywatnymi przez ich kategoryzację oraz ustanowić ich obowiązkowy wpis, wprowadzić kontrolę władzy terenowej nad każdym, kto bezpośrednio lub pośrednio zajmuje się funkcjonowaniem turystyki, opracować system kształcenia kadr i ich doksonalenia w oparciu o Zespół Szkół Hotelarskich i Turystycznych. Powstrzymać plan zagospodarowania przestrzennego. Zakopanego musi być integralnie związany z planem zagospodarowania Podhala. Podtatrze, bo tylko takie podejście pozwoli na degloneracje ruchu turystycznego.* Andrzej Wargowski mówił też o konieczności podjęcia decyzji w sprawie udostępnienia narciarzom rejonu Kasprowego, o podnoszeniu rangi Podstawowych Organizacji Partyjnych działających w miejscach turystycznych się turystyką, o konieczności wnikliwego zbadania sytuacji politycznej w Kole Przewodników Tatrzańskich i GOPR.

Naczelnik Rabki, ZDZISŁAW KABAT, omówił trudności pogodzenia funkcji turystyczno-rekreacyjnych z uzdrowiskowym. — Czy miała nasze *jest zainteresowane rozwojem turystyki? Przecież w miejskim budżecie dochody z niej stanowią zaledwie 3 proc., zresztą i z lecznictwa sanatoryjnego wpływów nie mamy. Jednak aspekt ekonomiczny nie jest decydujący. Bezwzględnie nadrzędne jest pełnienie przez Rabkę jej funkcji sanatoryjnych i temu służy m. in. nastrzelenie określonych obszarów wyłączenie dla tej funkcji. Potrzebne są nam szybkie i jednoznaczne decyzje prawne zapewniające udział pensjonatów turystyki i sanatoriów w gospodarce i rozwoju infrastruktury regionu. Wpuścimy do Rabki tylko tych, którzy będą na jej rzecz świadczyć. Proponowałbyśmy zarządzenie obowiązkowania — np. 10 tys. zł — od jednego wczasowego łóżka i 20—50 zł od miejsca w kwaterze prywatnej, a funkcje koordynatora wszelkich poczynań w dziedzinie turystyki powierzyć należy na przykład ośrodkowi sportu i rekreacji.*

FRANCISZEK RUSNARCZYK z Mszany Dolnej również niepokoił się brakiem koordynacji w działalności turystycznej. Poruszył też sprawę dochodów z tej działalności. — *Dla jednych jest to Eldorado* — powiedział — *dla innych samo kłopoty. Jest na przykład w Mszanie wyciąg narciarski pewnego zakładu pracy. Władze miejscowe nie mają z tego żadnych korzyści, są natomiast atakowane za brak parkingu i placówki gastronomicznej. — Dlaczego* — pytał — *boimy się komercjalizacji turystyki? Dzisiaj? Boimy się brak kilkuletniowe opłaty za wstęp do Wawozu Homole, za wjazd do Morskiego Oka, choć dla poszczególnych turystów byłby to wydatek nieuciążliwy, my zarzskalibyśmy niemałe sumy na utrzymanie tych miejsc w należytym stanie. Czy nie możnaby ustanowić zryczałtowaną wpłatę obowiązkowej przy Wodogrzmotach Mickiewicza i pobierać opłaty za wstęp na nią, a zarazem oszczędzić to piękne miejsce przed celebrytomanem? Czy nie możemy wymyślić atrakcyjnych form*

GORLICKIE CZTERDZIESTOLECIE

(2)

Nasz spacer rozpoczynamy od siedziby władzy i centrum zarządzania, jakim jest stanowił gorlicki ratusz. Edward Sowerzyński opowiada:

„Ratusz, jak całe Gorlice, urzeczodził zmienne koleje losu, by ostatecznie przyjąć ostatnią postać, dostosowaną dzisiaj do roli rządzi i potrzeb obecnego miasta. Powstał po zniszczeniach 1915 r. z połączenia dwóch kamienic i mieścił w obrębie międzywojennym administrację miejską z dużymi zkabinami, a nawet szkołę podstawową. Przebudowaliśmy go całkowicie, rozbudowali i zmodernizowali. Wieża ratuszowa i cały ernach swoim stylem nawiązują kamienic i historii, a nam pnach jest dostatecznie monumentalny, by chronić gorliczan przed komplekiem małego miasteczka i prowincji. Tu znajdują się pomieszczenia Urzędu Stanu Cywilnego i jak „Pałac Ślubów". Tutaj również ja osobiście związałem wielu młodych gorliczan „na nowa drogę życia", która miała być jeszcze i bardziejsza niż droga młodych w Polsce międzywojennej.

Czy taka była, sprawdzimy osobiście. Udajmy się więc na ślub. Już na początku czekamy dzisiaj atwiście, że szybko nie koś uszli w 1945 r. i dziś nadie zbudził, nie poznałbym miasta nawet z bramy ratusza.

Rynek Gorlicki po przebudowie, jak mówią życzliwi nam przyjaciele, to salon miasta, a nie plac. Mówią, że gdy jeszcze podrobnie trochę śledzi, będzie takim z najodleglejszymi rynkami. Rynkiem jeszcze coś zrobić, by był rynkiem żywym, a nie obiektem muzealnym.

Nasz ślubek, to dopiero część rozpoczęcia wielkiego dzieła, dzieła upiększanania gorlickiego starego miasta. My nie zdążyliśmy go dokonać — myślę, że podejmie je nowe pokolenie Gorliczan.

Wszystkim wiadomem pewnie ponad wieką Mickiewicza w kierunku ulicy Kretej, by przejść w zabytkowe zaułka miasta. Nie są to jednak te same zaułki co dawniej — nie ma już otwartych ścieków, gnoi, cyncerówek, nie ma ich. Są tam nowe lecz ulepszone, zabytkowe domy dzięki wytrwałej działalności remontowej są w dobrym stanie, wyposażone w urządzenia techniczne. Nie ma w Gorlicach — jak w wielu miastach — problemu rewaloryzacji zabytków. Gorliczanie nie znaczniewali ani czasu, ani możliwości.

Nie zapomniali bowiem o swojej historii. Oprócz dbałości o relikty przeszłości w szarekie architektury, grupa społeczników PTTK-owskich zwiedzyczy swoją trud i wysiłek piękniejszym Gorlicom. Regionalnym gromadzącym i pielęgnującym zabytki kultury miasta i regionu. Dzięki potnocy władz miejskich pluchcka to pięknie się rozwija i zasługuje na wsparcie. Oglądamy więc wszystko, co można było eksponować przy szczupłości pomieszczeń. Oglądamy w dziale etnograficznym, jak żyli i mieszkali nasi przodkowie, historię przemysłu naftowego w Jasłi, podwyciecznej Ignacemu Łukasiewiczowi, tumysławiamy sobie koszmar wojny i cierpienia ludzkie w sali poświęconej bitwie pod Gorlicami w 1915 r. Wielu niezwykle cennych eksponatów nie można oglądnąć z powodu braku pomieszczeń. Potrzebna tu szybka pomoc.

Ulicą Kręta udajemy się w kierunku dzielnicy Blich. Uroczy zaułek ze schodami zakundowanymi miastu przez Komitet Osiedlowy i gorlickich rzemieślników wiedzie nas obok pięknej zabytkowej kaplicy, o której krąży wiele kłechd i legend. Upamiętnia ją Gorlice Miasto o dokonanych przebudowy miej ulicząt, o co wołają również pięknie urządzone zaplecza niektórych posesji. Dochodzimy do przebudowanej ulicy prowadzącej na Blich. Nikt już dziś nie dostrzega, że w tej dzielnicy zrosłi się gorlicki pczemysł, którym było najpierw młocarniczkowa. Na tej śladów dawnego młyna i przetępu. U stóp strzmych schodów stoi jeszcze rząd okazałych domów, a na horyzoncie po obu stronach Kopy rozciągają się piękne zagospodarowane tereny rekreacyjnych ośrodków działkowych. Czemu oczy wymyślne odznaki, jest zwodzieje współzawodnictwa użytkownikow działek. To duże osiągnięcie gorlickiego świata pracy. To nie tylko sposób na wzbogacenie rodzinnej spiżarni, ale i doskonała metoda wypoczynku i rekreacji. To własne praktyczna realizacja pięknych socjalistycznych idei.

Dostajemy malej zadyszki w marszu dlatego schodami na plac Dworczyska, ale schody na szczęście to jedna z gorlickich atrakcji i nie możemy ich pominąć. Na Dworczysku, obecnie uporządkowanym i utwardzonym, odbywa się bardzo wiele imprez, ćwiczeń, nabiletu i ciuchami. Cieszy się dużym powodzeniem u Gorliczan.

Dworczysko w 1945 r. to był zachodni kraniec miasta. Dolej ciągnęły się już tylko aż po las Taborówka pola. A dziś? Kiedy spoglądamy z Dworczyska na całkowicie nowe Osiedle XXX-lecia, to wydaje się nam, że znajdujemy w wielu nowego, współczesnego miasta. I rzeczywiście: to Osiedle liczy sobie więcej mieszkańców niż cała Gorlice w 1945 r. Osiedle, zbudowane w całości od podstaw, jest wypoczątowane we wszystko, co potrzebne współczesnemu człowiekowi w życiu codziennym. Być może, że typowe bloki mieszkalne nie grzeszą pięknością, ale samo Osiedle jest piękne zarówno dzięki wielkiemu a pomimowanej zieleni terenu. Pierwsza, starsza część domów tonie już w zieleni, stwarza mieszkańcom nielamerykańsk atmosfere. Huch transportowy zlatnie odsunięto od Osiedla. Tu wszak znajdują się plac zabaw dla dzieci i młodzieży, przedszkole i urządzenia kulturalne. Trwają ostatnie, kosmetyczne prace budowlanych przy potężnym pawilonie handlowo-usługowym, który winien dobrze służyć mieszkańcom. Aż szkoda, że zachodnia część Osiedla nieco odstaje od ogólnego rozmiaru zagospodarowania. Ale nie wszystko zależy od władz miejskich — wiele leży w rękach samych gorliczan. Myślę, że rodzi się już pocznie wzaimnoty osiedlowej, które potrafią mieszkańców do dbałości o całość osiedla. Ale pomijając te — drobne ostatecznie — sprawy, jak porównać to kompleksowo nowe miejsce osiedle z przedwojennym osiedlem bitarów przy ulicy Sienkiewicza?

Dzisiaj przy gorlickie „Nowe Miasto" dochodzimy do starej dzielnicy Magdalena. I tutaj, w terenie, o którym legenda mówi, że w nim po nocach „dzibel trawę kosił", zagnieździło się nowe. Powstała okazała nowa dzielnica komunikacji samochodowej — filii Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Czy się komuś kiedyś śniło, że Gorlice będą miały własną komunikację samochodową? Ale! Wybyć w ubyszcze dziś tych starych już ludzi z naszego regionu, którzy przedtem „drakowali" codziennie do pracy po 16—18 km! Tylko oni potrafią dokonać porównania publicznej komunikacji autobusowej, dostrzec tak namacalny dorobek miasta.

Myślicie, że miejska komunikacja samochodowa przywiała sobie do Gorlic sama, tak jak płynie w rzece woda? O, to nie była taka łatwa sprawa! Nie będzie w tym wiele przesady, jeśli powiemy, że stoczyliśmy w sojuszu z dawnymi władzami powiatowymi drugą „bitwę pod Gorlicami" o wodociągi i miejską komunikację. To wielkie szczęście gorliczan, że bitwa ta ostatnia się powiodła. Wiele większych od Gorlic ośrodków miejskich zazdrości nam tego osiągnięcia. Ne, ale nie wszyscy mieli ochotę wjechać tyle starań, że podjęły Gorlice w żywotnych dla mieszkańców sprawach.

Warto wiedzieć, że przedwojenne władze miasta tdoie kierowały do rządu wiele petycji, a nawet zmnowcaiam w sprawie wodociągów. Pozostały one jednak wszystkie bezskuteczne!

(Ciąg dalszy za tydzień)

Maria Stefanowska

GORLICE

Więc jak, współczesny człowieku?

Kroczysz człowieku... Cień słowogi
Zbyt często znaczą ślad zygzakiem.
Jak śmiła pełznie tuż za tobą
Na grzbiecie wlokąc śmierć akcidem
Siedzącą i wypatrującą,
Twego potknięcia. Dni istnienia
Czas liczy skrzętnie. Wiesz człowieku?
Jeśli nie starzejesz przeznaczenia
Za długą brodę, aż przyjaźnie,
Nie wyrzucasz siebie, ściągnąć nędze
Tej chusty, w której mądrość niesiesz
Mocno! To w twoim interesie!
Namiętność ze spokojem skuta,
Złowrogi cień zwiesi na gruszy.
Historia tysiącem ogluta,
Na nowe swe lachmany suszy
Więc jak współczesny człowieku?

Szanse i kłopoty regionu

uczniowie to regionach dziś mało wykorzystywanych turystycznie, odciążając regiony przemysłowe. Co mamy z tego, że wali do nas na sobotnio-niedzielny wypoczynek cały Kraków? Tylko kłopoty i konieczność świadczenia. Mówiąc o ideowo-wychowawczych funkcjach turystyki Franciszek Rusnarczyk przypomniał m. in. ogromną rolę twórczości ludowej w kształtowaniu patriotyzmu.

WŁODZIMIERZ FYDA mówił o szczególnych warunkach turystycznych Jeziora Rożnowskiego. *Sam krajobraz, choć piękny nie stanowi bazy materialnej dla turystyki. Jest na poziomie 40 obrodzeń, ale tylko kilka z prawdziwego zdarzenia, a reszta to sezonowe nieodgowie. Wiedzę gminne mają w swoim* z tym wiele problemów i kosztów, bo nawet taczy potrzeba, jak Nuta ma. Letnia nie chce na tych kosztach partycipować. — Już w 1979 roku została przekroczona bariera ekologiczna w tym regionie — brakuje na przykład oczyszczalni ścieków. Co powiedzieć o sytuacji turysty indywidualnego? Ani atrakcyjnych szlaków, ani ścieżek zdrowia, ani wygodnych narciarskich... W dodatku opieka lekarska w gminie Gródek w czasie urlopu lekarza nie istnieje, bo brak zastępstwa, zaś w Rożnowie w ogóle nie ma stomatologa.

Dyrektor Departamentu w Głównym Komitecie Turystyki, WALDEMAR BŁASZCZUK, ustosunkowując się do przebiegu obrad podkreślił, że w roku ubiegłym został zahamowany spadek uczestnictwa ludzi pracy w turystyce, w roku bieżącym widać już znaczne ożywienie. Ogromnie ważne jest zapewnienie udziału w tym ruchu grup specjalnie najsłabszych: dzieci, młodzieży, i emerytów, choć twarde prawa ekonomiczne wymuszają nacisk na komercjalizowanie działalności turystycznej i rekreacyjnej.

— *Bardzo istotna jest też funkcja poszerzenia turystyki zagranicznej* — i to, *jakie informacje o Polsce przekazywany gościom przyjeżdżającym do naszego kraju. Trzeba się zastanowić, jak zwiększyć dochody na podstawy płatów grup zagranicznych.*

Do najważniejszych spraw Waldemar Błaszczuk zaliczył też utrzymanie w należytym stanie bazy turystycznej,oraz ochronę środowiska naturalnego. Przypomniał, że od roku 1976 województwo nasze otrzymało na realizację nadań planu centralnego *kwotę* w tej dziedzinie przeszło 1 miliard złotych, a w roku bieżącym i 1983 otrzyma po 200 milionów.

— *Znaczą jest inicjatywa województw górskich opracowania programu gospodarowania tych regionów. Pociąganie to za sobą* [illegible] *Wskazana jest zasada interesyfikacja prac nad tym programem. Trzeba różnić prace nad takiemi w sprawie wspólnych przyjęć i zgodnie.*

Kierownik Biura CKR PZPR, JÓZEF OLEKSY, z uznaniem podkreślił, od lat widoczną, rzeczowość partyjnych debat dotyczących turystyki w Nowosądeckiem. Jest to sprawnie gospodarskie, poszukujące dróg rozwiązania problemów własnymi siłami, choć — oczywiście — wymagające dużego wsparcia ze strony władz i instytucji centralnych. — *Nie są natomiast poszczególne — powiedział Józef Oleksy — wskazówki podane przez wojewodę Gaulasa. Świadczą bowiem o tym, że to co miało być zasadą wojewódzkiej i środkiem subsydiowania jego rozwoju — samo rodzi potrzebę subsezesji i często jest wręcz utrapieniem dla miejscowych władz. Kierownictwo jednak pozostaje turystyka rezerwą stymulatorów rozwoju Nowosądeckiego na długie lata.*

Zwrócił uwagę na potrzebę wprowadzenia większych proporcji między zorganizacją inicjatywy i odpowiedzialności za rozwój tego sektora gospodarki a koordynacjami regionalnych władz. Wyraził obawę, że rady narodowe nie będą — przynajmniej narazie — miały zbyt wiele zaś reż stymulowania działań w tym zakresie, tym ważniejsze więc staje się perspektywiczne widzenie możliwości poprawy na tych odcinkach, na których można to uczynić bezinwestycyjnie.

Ostrzegł, by nie pokładać zbyt wiele nadziei w rodzącej się ustawie o rozwoju turystyki, bo doświadczenie uczy, że sama regulacja ustawowa nie uzdrawia funkcjonowania danej dziedziny życia. Wielkie nadzieje o trudniejszych połączenia funkcji opiekuńczych państwa z regulami reformy gospodarczej, a wynikającej z tego ogromnej randze działań wychowawczych i politycznych, które mogą złagodzić skutki pogarszania warunków rekreacji grup najubożeszych.

Józef Oleksy zastanawiał się także nad funkcjami ideowo-wychowawczymi turystyki. — *Myślę, że tu można ich przecenić, bo wszystkie to nie szkolenie. Nie znaczy to jednak, by nie należało bezwzględnie uważyć z wymaganiem historii, folszymi jej interpretowaniem będą fałszywym rysowaniem obrazu naszej Ojczyzny przez niektóre osoby prowadzące turystyczne grupy.*

Sugerował, by rozliczyć się z realizacji uchwały Plenum, które odbyło się w październiku 1983 r. i było poświęcone problemom ochrony środowiska; jest to przecież sprawiedzrapiaierzwiązania z problemami turystyki i rekreacji. A także — by uporządkać rejestr spraw „ryglowanych" przez obowiązujące obecnie ustalenia prawne; powoli, bo dokładnie i rozmaicie się w sprawach, o jakim należy wskazać na szczeblu centralnym.

Obrady prowadził i dyskusję podsumował JÓZEF BIRGIER, który przedstawił wagę szukania rozwiązań służących wyłączeniu działalności turystycznej w całokształt działań wychowawczych, a także potrzebę rozkładania najwłaściwszego modelu finansowania turystyki. Nie da się tego rozstrzygnąć na szczeblu wojewódzkim, bowiem turystyka, wypoczynek, leczniczto uzdrowiskowe mają funkcjonować jak należy.

ELŻBIETA GLINKA

Hasło: „Dziecko"

Biskupi Rabki — dziecięcego uzdrowiska — częste kontakty z przebywającymi tam na leczeniu dziećmi i ich, chcący tegoczcemu Dnia Dziecka były trudkiem do utworzenia przez Klub **Honorowych Dawców Krwi Węzła PKP w Chabówce** — na podstawie umcz ta: umowy z Punktem Krwiodawstwa przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Rabce — BANKU KRWI DLA DZIECKI. Inicjatorem tej jedynej akcji był Jan Wierzba — komendant Zakładowego Oddziału Obrony Cywilnej Węzła PKP w Chabówce. sekretarz Klubu HDK i inwentawca.

Humanitarny dar sere zyskał wyjątkowe poparcie zwierzchników jednostek organizacyjnych i Komitetu ZSMP Węzła PKP w Chabówce, a także sympatie i uznanie ludzi najbardziej wyczulonych na sprawiedliwe dzieci: lekarza i pielęgniarek Punktu Krwiodawstwa w Rabce, Zarządu Wojewódzkiego PCK w Nowym Sączu i Miejskiego w Rabce, Starzy i pielęgniarze Przychodni Zakładowej PKP w Chabówce.

I czerwca br. w świetlicy stacji Chabówka odbyła się wszyscy, którzy byli inicjatorami i realizatorami tej akcji. Przekazano umowę o utworzeniu Banku Krwi dla Dzieci na ręce przedstawicieli Instytutu Matki i Dziecka w Rabce: zastępcy dyrektora — dr Masiarkowej, naczelnej pielęgniarki Krystyny Iskryckiej, Marka Krzywaraczki i pacjentów — dzieci Agatki i Marcińka.

Spotkanie było okazją do wyróżnienia krwiodawców: Kazimiera Szeliki — Odznaka „Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi" II stopnia — za oddanie ponad 13 l krwi; Stanisława Bucały — Odznaka „Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi" I stopnia — za oddanie ponad 7 l krwi. Wszyscy krwiodawcy, a wśród nich Lech Malszczyk (oddane ponad 10 l krwi); Henryk Abłejak (ponad 7 l) otrzymali dyplomy uznania oraz upominki, zaś dzieci — zabawki. Propagatorzy idei krwiodawstwa: zawiadowca stacji Chabówka — Józef Miżak, naczelnik tamtejszej lokomotywowni — Władysław Berowski, krwiodawcy — Kazimierz Szeliki i Mieczysław Sularz otrzymali dyplomy od ZW PCK w Nowym Sączu.

Spotkanie umilił zespół muzyczny Zarządu Zakładowego ZSMP w Chabówce pod kierownictwem przewodniczącego ZZ ZSMP krwiodawcy — Bogusława Nowaka.

A oto apel do załóg zakładów pracy rejonu Rabki i Chabówce Honorowych Dawców Krwi w Polsce:

Klub Honorowych Dawców Krwi Węzła PKP w Chabówce zawarł umowę z Punktem Krwiodawstwa przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Rabce o utworzeniu z dniem 1 czerwca 1984 roku — pod hasłem „DZIECKO KRWI DZIECI". W dniu 31 maja 1984 r. 32 członków naszego Klubu HDK oddało honorowe 5 litrów krwi, która przeznaczy lizny dla rozmaitego zdrowia i życia DZIECI leczonych w Rabce.

Jako ojcowie i bracia pragniemy w tegoświoh wyrazić naszą troskę o zdrowie naszych dzieci, a zarazem ponieważ im w tworzeniu świata uśmiechu, radości, szczęścia i spokoju. Zobowiązaliśmy się otoczenie oddawać 5 litrów krwi do tego Banku stworzonego z naszych serc. Jest to symboliczna kropla krwi w morzu potrzeb. Dlatego wiedząc, że szczęście dzieci nie jest nikomu obojętne, WZYWAMY:

— Zarząd wszystkich zakładów pracy, instytucji i organizacji w rejonie Rabki do upublicznienia krwi w tym BANKU przez organizowanie przynajmniej raz w roku dnia honorowego krwiodawstwa na hasło „DZIECKO".

— Mieszkańców miasta Rabki i sąsiednich wsi do indywidualnego zakładania krwi do tego BANKU na hasło „DZIECKO". O to samo zwracamy się do przybywających w naszym regionie turystów.

— Kluby Honorowych Dawców Krwi województwa nowosądeckiego do zadkłaczowania krwi dzieci krwi przeznaczonej do tego BANKU na hasło „DZIECKO".

— Wszystkie Kluby HDK w Polsce do tworzenia na swoim terenie Banków Krwi Dzieci.

Rabka jest miastem dzieci, są Międzynarodowej Dzieci Dziecka. Jest najlepsza okazją do okazania naszym polskim dzieciom naszej troski o ich uśmiech, radość, spokojne jutro. o Polski na Świecie.

Nie szczędźcie serc dla tych, którzy tak bardzo KOCHACIE!

MARIAN BUCHMAN

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

Pierwsza w Zakopanem organizacja związkowa powstała przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego „Podhale" około połowa roku temu. Ogłoszenie miesięcy to okres dość długi, ale z przy tym nie zawsze sprzyjający tworzeniu się tego typu struktur. W społeczeństwie dominuje w tym czasie (nie inaczej było w Zakopanem) nastroje obojętne, nierzadko nieprzychylne tego rodzaju poczynaniom. I jeśli dziś działa w Zakopanem 38 organizacji związkowych, skupiających ok. 40 proc. zatrudnionych, to nie można tego fakta nie docenić. Nie ulega wątpliwie ulegać magi liczb — w końca ważniejsza jest sama działalność — jednak trzeba obiektywnie przyznać, że postawa ludzi zmieniła się w niektórych przypadkach diametralnie: obojętność i niechęć ustąpiły miejsca aktywności a co najmniej zainteresowaniu.

Nie we wszystkich przedsiębiorstwach i grupach zawodowych w tworzenie nowych organizacji wnosiły wszystkie siły jak po maśle. Jeszcze dziś w zakopiańskiej służbie zdrowia skupionych jest zaledwie 29 proc. załogi, choć trafiają się w tej branży pozytywne wyjątki, jak Sanatorium Pocztowców czy Akademickie Centrum Rehabilitacyjne. Dobrze więc się stało, że z inicjatywy dyrekcji i członków NSZZ Pracowników ZOZ w Zakopanem — odbyła się konferencja poświęcona szeroko rozumianej problematyce związkowej, a udział w niej więzi reprezentacji dyrekcja całego szpitala wojewódzkiego nowosądeckiego. Wiadomie była to nie tylko konferencja, ile — jak trafnie ujęto — spotkanie członków NSZZ w Gorlicach, MARIA TUREK — dyskusja połączona z uwagami. Dzielono się doświadczeniami, wymieniano spostrzeżenia, szukano najlepszych możliwych sposobów prowadzenia działalności związkowej.

Mówiono również o sprawach któryc zdatwienie od rekl jest niemożliwe, jak chociażby konieczność szkolenia ludzi do pracy w organizacjach związkowych. Trudnice sztyty się ze sprawami rodzicom dla nich obcymi księgowości, finansami, informacją, organizacją itp. Przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników ACR postulował w tym kontekście potrzebę opracowania tzw. „vademecum związkowca". Nadmienił, że tylko przykład tenni pomysłowi i... jak najszybciej zasiąść do opracowywania takiego „podręcznika".

Sporo miejsca w dyskusji poświęcono współpracy dyrekcji z organizacjami zawodowymi a dyrekcjami oraz organizacjami partyjnymi. W tym partnerskim układzie — jak to taki dobre nie powinno również zabraknąć miejsca, jak zbuntnie zauważono, dla członków ZSMP. We wszystkich zakładach pracy w szczególności nie powinno się doprowadzać do autentycznej współpracy. — *Nie powinno dochodzić do sytuacji — podsumowali JERZY DZIEDZIC, dyrektor ZOZ-u w Limanowej — że były nadzieje „dyrekcja—związek", zaś w podtekście wyczuwają się partyjne.* Chyba to jest zrozumiałe, bo przecież nawet w przypadku pewnych rozbieżności można przy minimum dobrej woli dojść do porozumienia. Podkreślali: przy minimum dobrej woli!

A gdy jej brakuje? Choćby tylko u jednej ze stron? Taki przykład podał TOMASZ GAŁECKI, przew. wspomnianego Związku Zawodowego Pracowników ACR. Placówka od kilku lat boryka się z brakiem dyrektora, a pełniący czasowo to obowiązki jeden z lekarzy, a także główny księgowy — wymaganiem bierność w stosunku do działalności związkowych. Przyjęcie taktyki „zaprzeczania" nie może być na najlepszym rozwiązaniem. Jeżeli dyrekcja stara się nie przeszkadzać, to w najlepszym razie zachowanie neutralne całkowicie obojętną, a to też w efekcie nie sprzyja działalności. Przewodniczący Związku z ACR nie był zresztą gęsiolonny przed konieczność przyjęcia. Od trzech lat niszczeje znajdująca się na terenie ACR inw. „dyrektorówka", zbyt „pustostanów" (i pomysłów) to niektóry z uporem twierdzą, iż w Zakopanem nie ma „pustostanów". Wynik ciągłe „burzy" i samego tu podpisano ten budynek (w niadomo, dlaczego?) przydzielić SZRODM-owi. Targ trwały bardzo długo. Protestował przy tym dyrektor ZOZ-u, który, wspierany przez organizacje partyjną, A dyrekcją, mimo że budynek znajdował się na terenie jej podległym, nie wtrącała się.

Nie wiadomo, jak to wszystko by się zakończyło, gdyby nie interwencja władz budowlanych, które ostatecznie na rzecz ACR i niebawem ma się rozpocząć remont. Taką interwencją otrzymało od rzecznika Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, ROBERTA KŁAKA. Podobno wyrzucono już nawet inspektora nadzoru do prac remontowych.

Dlaczego dyrekcja ACR nie poparła w tym sporze stanowiska Związku i organizacji partyjnych? Myślę, że nie tylko ja chciałbym otrzymać odpowiedź na to pytanie.

Antoni Sitek (8)

PAMIĘTNIK

Moją działalność społeczną w środowisku wzbogaciła praca korespondenta terenowego i publicysty prasowego.

Zaczęło się od tego, że ukazujący się w Nowym Sączu tygodnik „GŁOS PODHALA" zamieścił 21 kwietnia 1943 r. moją recenzję sztuki W. Bąk-Pietego pt. „Nieznajdą nie jest wszystkim", granej przez Teatr Towarzystwa Dramatycznego w sali „Sokoła", a dość za czynu poezji recenzje „Miriti Etrot" z Wandą Sieniszkową w roli tyt. oraz „Niespodziankę" K. H. Rostworowskiego i „Krzywdę" Stanisława Chrubskiego, wystawiane przez ten sam amatorski teatr. W tymże tygodniku drukowałem w odcinkach wspomnienia barytyczne pt. „Gawędy zimą z pieczenią wycieczki górskiej w pamiętnym czasie powodzi roku 1934" oraz reportaż pt. „Dzieciaki miejscowe wyprawa teatrska", a także felieton korespondencji z Krakowa w latach 1935—37.

Po wojnie drukowałem w WIADOMOŚCIACH WĘDKARSKICH wspomnienie pt. „Początek i spółka", notatki z Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkowego w Nowym Sączu (1946—49). Zanim po wyzwoleniu pod okupacji hitlerowskiej nawiązałem kontakt z redakcją GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO w Warszawie, brałem udział w naradach jego korespondentów terenowych w stolicy oraz w kurzokonferencji w Kałowicach, dostarczając sporadycznie korespondencje z życia związkowego sądeckich nauczycieli w latach 1951—1956.

W 1951 r. nawiązałem dłuższą współpracę z DZIENNIKIEM POLSKIM, do którego przesłało 26 lat przesyłałem korespondencje kronikarsko-problemowe z odcinka oświaty, kultury, turystyki i wędkarstwa w tutejszym środowisku, sygnowane „ast" lub „AS." (zrzadziej do GAZETY KRAKOWSKIEJ — sygnowane „tt"). W związku z tym brałem udział w kilku naradach redakcyjnych tych dzienników w Nowym Sączu i w Krakowie, byłem członkiem Klubu Korespondentów, gdy takowy istniał, otrzymałem wiele bonów książkowych i nagród za tę pracę społeczną.

Także inne czasopisma zamieszczały moje korespondencje terenowe i artykuły problemowe, jak: ŻYCIE LITERACKIE, SPOŁEM, SŁUŻBA ZDROWIA, POZNAJ SWÓJ KRAJ, PRZYJACIEL DZIECKA, SYLWOWID, GŁOS MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ, TYGODNIK KULTURALNY.

W regionalnym biuletynie tygodniowym pn. FRONT NARODOWY w r. 1952 ukazało się kilka moich artykułów i korespondencji, drukowałem je także w WIADOMOŚCIACH SĄDECKICH, organie PRN i KP PJN w latach 1954—1956 oraz w WIADOMOŚCIACH SĄDECKO-LIMANOWSKICH w 1956 r.

Praca korespondenta terenowego podniosła moją rangę jako nauczyciela-wychowawcy. Wprowadziłem też kilku uczniów do pracy korespondentów prasowych i fotoreporterów (Andrzej Cisoń, Roman Frączek, Witold Widowski). Spośród moich wychowanków z I Liceum im. Jana Długosza niektórzy po ukończeniu studiów polonistycznych i dziennikarskich zostali redaktorami poważnych pism krajowych, PAP, Radia i Telewizji oraz prasy regionalnej: Janusz Koszyk, Leszek Mazan, Adam Ogorzałek, Andrzej Ruchałowski, Bolesław Sosień, Jerzy Steciński, Daniel Werner.

Młodzież pod moją redakcją wydawała też okresowo swoje pisemka szkolne, przed wojną w Barylsławiu, po wojnie w Nowym Sączu. Ten odcinek pracy wychowawczej jest bardzo interesujący, jeśli młodzież przejawia w tym kierunku pewne zainteresowania, dotyczą nie jest nieraczony, jak niektóre „Gazetki ścienne" wykonywane często niechętnie i „na siłę". Gazetki młodzieżowe i okolicznościowe „jednodniówki", obok kroniki aktualnych wydarzeń szkolnych i środowiskowych oraz artykułów historycznych (rocznicowych), zawierały zamyślnej artykuły problemowe, krytyczne „błyskawice", różne „kącik" oraz dział „szukamy młodych talentów" i w ten sposób spełniały ogromną rolę w procesie wychowawczym i włączania życia młodzieży z życiem społeczeństwa dorosłych.

TOWARZYSTWO OCHRONY TATR

Już prawie rok istnieje Towarzystwo Ochrony Tatr. W swych założeniach programowych nawiązuje do wieloletniej tradycji Sekcji Ochrony Tatr, założonej w 1912 r. przy Polskim Towarzystwie Tatrzańskim przez Jana Gwalberta Pawlikowskiego, Mieczysława Limanowskiego, Alfreda Lityńskiego i Konstantego Steckiego, a także do prawy Towarzystwa Ochrony Tatr Polskich, powołanego w 1930 r.

Powstanie Towarzystwa poprzedziły długotrwałe i żmudne starania grupy miłośników Tatr. Wreszcie w grudniu 1962 r. odbył się w Zakopanem I Walny Zjazd Delegatów, zorganizowany przez Zarząd Tymczasowy, wyłoniony z grupy inicjującej powstanie organizacji. Na zjeździe wybrano władze Towarzystwa. Prezesem został Witold Henryk Paryski, wybrano pięciu wiceprezesów oraz od służący idei ich ochrony, autor i współautor wielu publikacji, m. in. Encyklopedii Tatrzańskiej. Na jego następców wybrano kmdr. por. Władysława Maja i prof. Kazimierza Klimka, sekretarzem jest Jerzy Zembrzuski, zastępca dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego. Siedzibą Zarządu jest budynek TPN-u przy zakopiańskim Rondzie.

Towarzystwo skupia już ponad 300 członków. Indywidualnych, przystępują do Towarzystwa również członkowie zbiorowi — różne instytucje i organizacje, jak Polskie Koleje Linowe, Koło Przewodników Tatrzańskich, Polski Związek Alpinizmu Oddziały i kluby TOT-u powstają w Warszawie, Gdańsku, Katowicach, Lublinie.

Podstawowym celem TOT-u jest, jak głosi statut, ochrona Tatr w najszerszym tego słowa znaczeniu. Realizując ten cel Towarzystwo zamierza udzielać społeczeństwu konieczność działań na rzecz ochrony Tatr, inicjować, inspirować i koordynować prace badania naukowe i inne przedsięwzięcia służące ochronie tych gór, zaś w przypadku zagrożeń przyrody tatrzańskiej będą działać, podejmując się ochrony — informować odpowiednie czynniki i społeczeństwo.

Ma również TOT opracowywać opinie i ekspertyzy w sprawach mających znaczenie dla ochrony Tatr — zarówno na wniosek zainteresowanych, jak i z własnej inicjatywy, podtrzymywać i rozwijać związki działalności kulturalnej z ideą ochrony Tatr, współpracować z instytucjami i organizacjami działającymi na rzecz tej ochrony, a zacieśniać z Tatrzańskim Parkiem Narodowym i Ligą Ochrony Przyrody, wreszcie — rozpowszechnić informacje o Tatrach, popularyzować m. in. poprzez własne wydawnictwa wiedzę o nich, a zwłaszcza o ochronie przyrody i jej zagrożeniach.

Najbliższą działalność TOT-u skuwie się będzie wokół dwu grup problemowych. Pierwsza z nich obejmuje rozwój Towarzystwa i pozyskiwanie nowych członków, wydawanie publikacji takich jak roczniki, biuletyny i materiały informacyjne oraz powołanie zespołów zajmujących się ochroną Tatr.

Grupa druga — to rozpoczęcie prac mających na celu określenie stopnia zagrożenia przyrody tatrzańskiej, popularyzowanie w społeczeństwie wiedzy o Tatrach i ich ochronie, likwidowanie narosłych od lat konfliktów pomiędzy ludnością górską a TPN-em, prawne uregulowanie wielu spornych problemów na terenie Tatr oraz utworzenie funduszu ochrony Tatr.

Są już pierwsze zapowiedzi prac TOT-u: do końca lipca ma ukazać się Biuletyn Informacyjny, natomiast pod koniec roku można spodziewać się wydania publikacji popularyzujących wiedzę o Tatrach.

Towarzystwo na — jak wspomniałem — zasięg ogólnopolski, może do niego przystąpić każdy, komu bliski jest los tego uroczego skrawka polskiej ziemi. Liczy więc na członkostwo zarówno bywalców tatrzańskich, jak i tych, którzy Tatry zaczęli dopiero poznawać. Oczekuje zgłoszeń od naukowców, działaczy kultury, twórców, osób pełniących funkcje państwowe i społeczne, a także od osób dotychczas nigdzie społecznie nie zaangażowanych — wszystkich, komu los Tatr nie jest obojętny. Powinna też znaleźć swe miejsce w szeregach Towarzystwa ludność górska, z dziada pradziada związana pod Tatrami, wierna góralszczyźnie i rozumiejąca zagrożenie, jakie niesie ze sobą cywilizacja.

MAGDA HALINA KRÓL

Zaprosili nas

- Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej na sesję inauguracyjną;
- Komitet Miejski PZPR w Zakopanem na posiedzenie plenarne poświęcone uwarunkowaniom demograficznym rozwoju Podhalan;
- Kuratorium Oświaty i Wychowania na uroczystość zakończenia roku szkolnego, połączoną z oddaniem do użytku budynku szkoły w Librantowej;
- Komitet Organizacyjny Kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski na metę III etapu w Gorlicach;
- Pik. pożarniczą, Marek Aksamit, na mistrzostwa województwa w sporcie pożarniczym;
- Rzecznik prasowy wojewody na konferencję prasową u dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Andrzej B. Krupiński

„GOSPODA"

Stoi przy ulicy Władysława Broniewskiego, oddzielającej Kołłątaja od Kościuszki, drewniany dom, willa raczej, jakich wiele spotkać możemy w mieście pod Tatrami. Wprawdzie kształt jego, proporcje, dekoracja i charakterystyczna dla architektury witkiewiczowskiej weranda od frontu, wskazują na związki tego obiektu ze stylem zakopiańskim, ale jest on tak niepozorny i tak przyszarzały na skutek wieloletniego zaniedbania, że napotkane nie zwraca uwagi przechodniów. Warok ich wszak przyciąga przede wszystkim, skrzywiając się za drewnianą willą „Pod Jedlami", z panoramą Tatr, naznaczona Nosalem, Kopieńcem, Krokwią, dalekim Kasprowym, Żółtą Turnią nad Kościelcem. Byłbym przypuszczalnie i ja przeszedł obok niej obojętnie, gdyby nie to, że zainteresowała mnie treść wywieszonej tabliczki: *1923—1936 Gospoda Włóczęgów, miejsce spotkań działaczy Ruchu Robotniczego.* Postanowiłem wniknąć w sens tej informacji i w historię obiektu, do którego się odnosiła.

W roku 1921, w Warszawie, powstała myśl założenia robotniczej spółdzielni mieszkaniowo-turystycznej. Podjął ją działacz kolejowo-turystyczni i spółdzielczy. Jednym z zadań spółdzielni miało być zabezpieczenie placówki umożliwiającej robotnikom uprawianie turystyki, a bytrwy wiązkom politycznym, zbiorowieszczenie. Niedługo potem, bo już w roku 1923 spółdzielnia stała się faktem. Jej członkami-założycielami zostali między innymi: Bolesław Bierut, Roman Jabłonowski, Bruno Jasieński, Marian Kwiatkowski, Stanisław Szwalbe i Stefania Sempołowska. Spółdzielnię nazwano „Gospodą Włóczęgów". A to, dlaczego tak właśnie, a nie inaczej, wyjaśnił w wiele lat później Włodzimierz Sokorski, pisząc, że stało się to trochę na skutek przekory, trochę na złość szpiclom, kłuczącym wzdłuż ścieżki pomiędzy „Gospodą" a „Bristolem", a trochę z wrodzonej ironii, ponieważ bylismy młodzi i nie pozbawieni humoru.

I tak oto wyjaśnia się pewna droba niedokładność, jaka zakradła się do tekstu na tabliczce przy willi z ulicy Broniewskiego. Rzecz w tym, że mianu „Gospoda Włóczęgów", nosiła nie owa willa, a warszawska spółdzielnia.

Już od pierwszych dni istnienia „Gospody Włóczęgów", czyli Spółdzielni Mieszkaniowo-Turystycznej, zarząd jej podjął starania o stworzenie dogodnych dla niej dwu działalności. W tym też celu wszyscy w roku 1923, w Zakopanem,

Rys. AUTOR

Notatnik kulturalny

ŁUCYNA KASZUBA

Coraz częściej mieszkańcy Nowego Sącza mają okazję zapoznać się z dziełami wybitnych współczesnych twórców z rozmaitych krajów. W Galerii BWA gościli już malarze i graficy z Francji oraz RFN, a ostatnio wystawiono tu dzieła znanego artystycznie artysty, **Karla Koraba**, który należy do grona uznanych indywidualności malarskich. Miał wiele wystaw w galeriach niemal całego świata; ed pierwszej, w 1960 roku w Wiedniu, poprzez ekspozycje w Tokio, Londynie, Amsterdamie i Paryżu po Nowy Jork. Jego obrazy po raz pierwszy zaprezentowano w Warszawie w 1979 roku, w Instytucie Kultury Austriackiej.

Karl Korab uprawia sztukę być może trudną do odczytania przez odbiorców szukających w malarstwie odbicia rzeczywistości w jej realnym kształcie. Przemawia do wyobraźni i intelektu barwnym, ujętymi w geometryczne krzyżyki kompozycjami. Bezpaciężki lot to martwa natura, statyczne i tajemnicze, bardziej przypominające formy architektoniczne, nie przedmioty należące do świata przyrody. Powtarza się wielokrotnie motyw okna — prostokąta symbolizuje dzielącego przestrzenie i ludzi bliski i obcy świat ludzki bywa przetekstem do zapoznania na niej przemian, jakim ulega osobowość współczesnego człowieka. Jest w sztuce pozornie chłodna, skupiona na problemach barwy i kształtu; gdy jednak bliżej jej się przyjrzeć — martwa natura nabierają życia, pojawia się kpina i jednocześnie ostrzeżenie («Przemiana», «Krajobraz ze śmieciami»). Obrazy Karla Koraba to oryginalne metafory plastyczne opowiadające o życiu za pośrednictwem przedmiotów, form i barw.

◆ **W Lipnicy Wielkiej po raz dziesiąty odbył się Konkurs o Pasterski Zbójecek.** Impreza popularyzująca tradycyjną ludową muzykę była w tym roku szczególnie udana. W konkursie uczestniczyło 16 kapel, tytuł «siłownie-instrumentalistów» oraz 15 zespołów śpiewaczych, reprezentujących Nowy Sącz wysoki poziom. Ciekawy fakt, iż liczną grupę uczestników tworzyły dzieci i młodzież.

W kategorii kapel dorosłych dwa równorzędne pierwsze miejsca przypadły muzykom z zespołu „Podhale" (grupa ochotnia w Jabłonce) oraz kapeli **Ludwika Mynarczyka** z Kiczor. Wśród kapel rodzinnych najlepsze okazały się grupy **Hauszczyków** z Jabłonki i **Karkoszków** z Przyworonki. W grupie dziecięcej — trzy pierwsze miejsca zajęły dzieci z zespołów: „Hrebiki" z Lipnicy Wielkiej, „Mali Swarni" z Nowego Targu i kapela z Kiczor.

Najlepszymi instrumentalistami okazali się: **Jan Sloch** z Zeba i **Jerzef Slaszel** z Nowego Targu (fiołbcoki i skrzypce), natomiast w grupie młodych i najmłodszych zwyciężyli: **Renata Siwiec** z Sucha Beskidzkiej (bełlgoński oraz **Krzysztof Jasiura** z Lipnicy Wielkiej (skrzypce).

Za wielolecnie nauzkowanie nagrodę specjalną otrzymał najstarszy uczestnik Konkursu: **Ignacy Jasiurica** z Lipnicy Wielkiej.

W grupie śpiewaków nagrodzono I miejscem duet **Bronisławy Bialoń** i **Cecylii Garaj**, a wśród najmłodszych — **Danutę i Janina Guziak** oraz **Helenę Karkoszkę** — z Lipnicy Wielkiej oraz dziewczęta z zespołu „Herolki".

◆ **Klub MPiK w Nowym Sączu** zaprasza w lipcu na interesujące imprezy: 6 lipca (godzina 15) odbędzie się tu spotkanie ze znanym pisarzem, Tadeuszem Hołujem; 9 lipca (godzina 18) krakowski aktor Andrzej Mularczyk, Edward Zeman wystąpi z monodramem „Powsinogi beskidzkie" według Emila Zegadłowicza, 19 lipca (godzina 17,30), z okazji Święta Odrodzenia Polski przygotowano Koncert Kameralny Muzyki Polskiej, w którym wystąpią artyści: Danuta Wermińska — sopran, Krzysztof Bąkowski — skrzypce i Krystyna Waldek — fortepian. 31 lipca (godzina 18) będzie spotkanie z Marcelą Berbeka z Zakopiańskiego Klubu Wysokogórskiego, uczestnik słynnej himalajskiej wyprawy na Monaslu — „Góry Dziewicze". Spowoduje o polskiej wyprawie urozmaica przeźrocza.

◆ **Zespół „Orawa" imienia Emila Mikuli** z Bogumiłowa w Jabłonce niewątpliwie do najlepszych autentycznych grup regionalnych w kraju. O jego wysokim poziomie świadczy zdobycie w czasie ubiegłorocznego zakopiańskiego Festiwalu „Złota Ciupaga". W tym roku zespół poradkoną przez **Franciszka Piddiaka** wyleciał na Włoszech. Obecnie, do 9 lipca przebywa na Węgrzech, gdzie w Kalocsy trwa Europejski Festiwal Ludowych Zespołów Autentycznych. Choć co roku polskie zespoły biorą udział w festiwalu, jak dotąd nie zdobyły tam znaczniejszych nagród. Jest nadzieja, że „Orawa" przełamie tę dla zespołu cego jej gorąco życzymy.

◆ 22 marca br. minęła 120. rocznica uchwalenia Konwencji Genewskiej w sprawie utworzenia Międzynarodowej Organizacji Czerwonego Krzyża. Organizacja ta utworzona została w celu niesienia pomocy sanitarnej żołnierzom walczącym w tak licznych w XIX wieku wojnach lokalnych.

Głównym inicjatorem utworzenia Organizacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża był zawajcarski dziennikarz, filantrop i pacyfista, Jean-Henri Dunant. Zupełnie przypadkowo był on uczestnikiem bitwy pod Solferino w 1859 r. i pod wpływem tych wydarzeń i z nich wynikłych podjął działania, których efektem była wyżej wspomniana Konwencja Genewskie.

Dla upamiętnienia sylwetki i służb J. H. Dunanta gorlicki malarz-amator, **Edward Sikora**, namalował jego portret i ofiarował go dla miejscowego zgrzeliczu. Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Gorlicach pragnie serdecznie podziękować za ten nieodosiemny dar.

◆ **Komitet Uczczenia Pamięci Sanitarni Wysyłającej — Pałacu Lieczm Ogólnokształcącego w Bieczu,** powołany w związku z przypadającym na rok 1985 czterdziestoleciem wyzwolenia szkoły, zwraca się do byłych wychowanków i absolwentów, a także wszystkich, którym bliskie są postać i dzieło Artysty, o pomoc w pozyskaniu środków pieniężnych potrzebnych dla wzniesienia brązowego popiersia Wyspiańskiego na podwórkiem szkolnym. Przewiduje się wydanie okolicznościowej, pamiątkowej jednodniówki i rozesłanie jej osobom, które o pomoc w pracach nad budową pomnika. Wpłat na Konto Komitetu (Bank Spółdzielczy w Bieczu 97188-1149-129) można dokonywać we wszystkich bankach i urzędach pocztowych.

Korespondencje prosimy kierować na adres: 38-250 Biecz, ulica Tysiąclecia 2, Liceum Ogólnokształcące.

K.P.

Jerzy Masior

Pierwszy dzień lata

Zdarzają się powroty jak puchu dotknięcie,
zawsze już niepotrzebne, niewygrane struny
i jakby na spotkanie z tą samą pamięcią
stoję się pokorny i zbyt pochylony.

To z drzew są te nadzieje kukułczych
przypomnień
na czas, na przemijanie i na inne święta.
Letnie dni ciepłą chwilą są we mnie —
przeze mnie
i to jest ten początek — paproć
rozkwitnięta.

AKWARYSTYKA

Od 1976 roku działa w Nowym Sączu Oddział Polskiego Związku Akwarystów. W kwietniu br. Zarząd Oddziału, którego prezesem jest Krzysztof Pieszczoń, podjął decyzję inicjatywę organizowania akwarystyczną. Było to możliwe dzięki pomocy Spółdzielni Mieszkaniowej, której Zarząd udostępnia akwarystom koło Osiedlowego Domu Kultury przy ul. Kołłątaja 13. Współorganizatorem gieldy jest nowosądecka Szkoła Podstawowa nr 3, która prowadzi w ramach Ogniska Pracy Pozaszkolnej również młodzieżowe koło akwarystów.

Giełda ma mają na celu stworzenie niezoganiczonym akwarystom możliwości wymiany, doświadczeń hodowlanych, uzyskania fachowych porad, wymiany materiału hodowlanego, nabycia poszukiwanej literatury akwarystycznej lub poszczególnych okazów ryb, a także drobnych zwierząt hodowlanych w terrariach. Giełdy dają również szanse nabycia dzikawych, ozyjnilnych roślin lub sprzedaż akwarystów — artykułów, których niejednokrotnie nie można nabyć w sklepach zoologicznych.

Giełdy, organizowane w każdą drugą niedzielę miesiąca, mają rozwijać hobby stanowiące dla ludzi chorych, samotnych czy mieszkańców dużych miast często jedyny kontakt na co dzień z żywą przyrodą i jej pięknem. Cierzą się dużym zainteresowaniem dzieci i młodzieży szkolnej. Fachowa konsultacja umożliwia uniknięcie błędów w hodowli. Jest to tym cenniejsze, że — niestety — wielu właścicieli sklepów zoologicznych nie jest dostatecznie przygotowanych fachowo do tej pracy, nie potrafi służyć radą czy pomocą. Często stosują niewłaściwe nazewnictwo zwierząt przy akwarystyce, nie udzielają dostatecznej informacji o sprzedawanych zwierzętach terrarycznych — żółwiach, egzotycznych płazach itp. Giełdę tę powinna wspełnić giełda akwarystyczna.

Porozmawiajmy o zabytkach

WŁÓCZĘGÓW"

wille „Lanca", której właścicielką była wdowa po Stanisławie Witkiewiczu, Maria Witkiewiczowa. Niedługo potem, willa na Antałówce, pod numerem 3 przekształcona została w tymczasowe schronisko, zwane „Domkiem na Antałówce", a tylko przez niektórych gości — „Gospodą". Kierownikiem jego były żonaty Krystyna Konowrocka, a potem Józefa Wardziarka.

Prawdziwie „Domek na Antałówce" posiadał tylko sześć pomieszczeń, ale już w pierwszym sezonie jego ściany dla robotników-spółmieszkańców przebywało w nim 80 osób. Dlatego zarząd „Gospody Włóczęgów" podjął starania o jego rozbudowę, dla celów której, architekt Jan Chmielewski, opracował dokumentację. Z braku funduszów nie doszło jednak do niej. Z tego samego powodu o przełożonych równorzędnym zamiaru budowy zupełnie nowego obiektu; który miał stanąć na zakupionym już placu a wpłotu Doliny Białego. Miało być to obszerne, stylowe schronisko. Jego projekt opracował ówczesny dyrektor zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego, Karol Stryjeński. I tak to, spółdzielczom potrzebał tylko dom na południowym stoku Antałówki, o którym *Kalendarz Robotniczy* na rok 1925 donosił:

Gospoda Włóczęgów. Spółdzielnia mieszkaniowo-turystyczna. Warszawa, Żoliborz 74A. Utrzymuje schronisko turystyczne u podnóża Tatr i Zakopanem we własnym domu na Antałówce. Przy schronisku kuchnia. Gospoda Włóczęgów organizuje zbiorowe wycieczki robotnicze w kraju i za granicą. Przy Stowarzyszeniu Koło sportowe i turystyczne.

Zapewne owa notatka reklamowa, urok Tatr i Zakopanego, klimat gęsdeczności, panujący w dobiu letnim na Antałówce, jak i jego tanioć, sprawdziły, iż pojawiali się w nim robotnicy oraz społeczności, a wśród nich poeta, Władysław Broniewski, artysta, Mieczysław Szczuka, Władysław Kowalski, Jan Karol Wende i wielu innych. Po odbywaniu wakacje spotkania i narady, słuchali wykładów, stąd też wychodzili na wycieczki w góry śpiewając ulubioną piosenkę:

Nad głowami skał pion,
Sytce bize niby dzwon,
Przyczajona pod gruzy śmierć czyha.

Niżli karki swe giąć,
Lepiej Tatry zdobyć pięć,
I drwić sobie z Szatana
i Miecha.

Aliści willa na Antałówce była tylko schroniskiem i sanatorium dla ludzi wychodzących z sanacyjnych więzień, z Berezy Kartuskiej, była również punktem etapowym dla komunistów, prześladowanych przez władze, zmuszonych do uciekać za granicę, bądź przerzucających do kraju, w ramach podjęcia nielegalnej działalności. O tej jej roli pisała Feliksa Fornalska: „niejednokrotnie również socjalm „Jewel" popiery do Zakopanego, dokąd przerzucano towarzyszy z Czechosłowacji. Zatrzymywano się w schronisku „Gospoda Włóczęgów", gdzie kierowniczką była „gadzina", żona towarzysza Lubienieckiego. Zdarzałam też sprawy MOPR (Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom). Kontakt utrzymywałam przez Anikę Pucowiczyka (Władysław Wolski).

Schrońsko funkcjonowało przez trzynaście lat. Zamknięte je w roku 1936, kiedy to „Gospoda Włóczęgów" na skutek trybu ze strony policji, popadła w tarapaty finasowe. Samej zaś wakiewczowskiej willi „Lanca" pójdzie jednak „Domowi na Antałówce", zwanemu też „Gospodą", przypadł w udziale los najwyżej jeszcze domu czynszowego, z którego lodyże deszcze zatlonskich jeszcz spłukują wspomnienia jego interesującej przeszłości i nieczywiek lnianej, ale ciągle jeszcze niegdyś pod wysokim, gontowym dachem. A dzieje się to z pewnością ze szkodą historii polskiego ruchu robotniczego i spółdzielczego, dziejów polskiej turystyki, a nawet samego Zakopanego. Może sfinalizuje się pod Giewontem, w murach wnętrzach niegdysiejszego schroniska turystycznego dla robotników, pokazać, że życie polskich rewolucjonistów składało się nie tylko z pochodów, manifestacji, wieców, pobytów w sanacyjnych więzieniach, ale również z kontaktów ich wytrzymania, że nie obca im była radość życia i umiłowanie piękna otaczającego świata, naszych gór?

(2)

WADIM NIEKRASOW

Gdy w Europie umilkły działa

W celu zapewnienia nowego podjęcia do spraw międzynarodowych, a przede wszystkim do stosunków z dziedzicami sojuszniczemi, Waszyngton i Londyn miały, ich zdaniem, „niezaprzeczalny argument" — bombę atomową. Co prawda, nie została jeszcze wypróbowana, ale wszystko świadczyło o jej rychłych narodzinach. Zachodni przywódcy, urzeczeni perspektywą zdobycia „broni absolutnej", nieodzownej — jak mniemali — dla nauki i techniki radzieckiej, pod wieloma względami opierali swoje rachuby na wyzyskaniu, wydawać by się mogło, niewątpliwej przewagi militarnej nad Związkiem Radzieckim. — *Jeśli eksploduje* — mówił Truman przed próbnym wybuchem bomby atomowej — *to, jak wu się wydaje, nastąpi, to wówczas będę ich* (czyli kierownictwo radzieckie — przyp. aut.) *mieć bez względu na garści* — Truman posunął się jeszcze dalej i zatwierdził decyzję o wykorzystaniu bojowym bomby atomowej „bez wstępnego uprzedzenia i możliwie najszybciej". Jak oświadczył jeden z członków utworzonego w USA Tymczasowego Komitetu do spraw rozpatrzenia problemu użycia bomby atomowej, W. Bush, — bomba powstała *wtedy i tylko wtedy, gdy wzrosłyby kres konieczności dokonywania jakichkolwiek następstw wobec Rosjan w końcowym okresie wojny* — Jeszcze dobitniej stwierdzono to w zaaprobowanym przez Trumana memorandum ministra wojny USA, H. Stimsona, z 25 lipca 1945 roku, który nawoływał do wykorzystania monopolu USA na broń atomową celem wprowadzenia w ZSRR systemu politycznego odpowiadającego Stanom Zjednoczonym. Jak więc możemy się przekonać, historia rozwinęła do przesłaniania społeczeństwa radzieckiego metodą „krucjaty", ponownie popularnych w Waszyngtonie podczas kadencji Reagana, jest równie długa, jak i bezskuteczna.

Ciosy w wojennią współpracę

Tak więc, już w przededniu konferencji poczdamskiej, torpedowano amerykańsko-radzieckoprzyjazną współpracę z lat wojny, która zapowiadała możliwość nie tylko pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach społecznych, ale również jak współdziałania; w imię najbardziej wzniosłych interesów ludzkości — współdziałania, które pomogło osiąć ludzkość od zgotowanego jej przez hitleryzm powrotu do średniowiecza. Nie Związek Radziecki, który wychylił pełną czarę wojennych dyscyplin, podejmował takie działania.

Głównie zadanie, postawione wówczas przez kierownictwo radzieckie przed krajem i przed całym narodem, polegało na szybkiej odbudowie i dalszym rozwoju gospodarki narodowej, który przerwała wojna. Odpowiednie celem polityki zagranicznej było zapewnienie warunków międzynarodowych, w najwyższym stopniu sprzyjających temu procesowi. Wypływały stąd konkretne wytyczne dla polityki zagranicznej — walka o likwidację pozostałości faszyzmu, zapewnienie sprawiedliwego demokratycznego pokoju, pokojowe rozwiązywanie wszystkich powojennych problemów, zapewnienie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozbrojenia w maksymalnie możliwych granicach. Nie w interesach Związku Radzieckiego leżało w zaistniałych warunkach uchylanie się od tak owocnej politykiy współpracy, tym razem w powojennych stosunkach międzynarodowych. Po trzynastu latach od zakończenia drugiej wojny światowej, w listopadzie 1958 roku, w nocie Moskwy, adresowanej do sojuszników w wojnie, stwierdzono: *Rząd radziecki ogromnie ceni współpracę krajów, która pomogła im walczyć z faszyzmem i została scementowana krwią narodów uciskanych wolność. Naród radziecki pragnie zachować i pielęgnić uczucie zaufania i przyjaźni, którym były przepojone jego stosunki z narodami USA, Anglii, Francji i innych krajów koalicji antyhitlerowskiej w trudnych latach minionej wojny.*

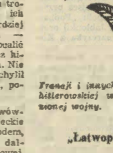

„Łatwopalny materiał"

Mimo gwałtownych zmian w sytuacji politycznej, konferencja poczdamska jednak odbyła się. Można nawet stwierdzić, że zakończyła się sukcesem. Jej pozytywne wyniki zostały uwarunkowane przez obiektywne potrzeby rozwoju stosunków międzynarodowych. Była to sprawa istotna dla całego świata, który miał już za sobą próby najbardziej krwawej i niszczycielskiej z wojen, jakie miała ludzkość, wojny toczonej na terytorium 45 krajów Europy, Azji i Afryki z udziałem wielomilionowych armii wyposzczonych w pełnym, jak na owe czasy, sprzęt bojowy.

Wszystkie trzy czołowe mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej dążyły do nowego spełkania na najwyższym szczeblu. Churchill mówił o nim już w liście do J. Stalina z 21 marca 1945 roku. Specjalny przedstawiciel Trumana, Harry Hopkins, w rozmowie z marszałkiem Żukowem w Berlinie po stwierdzeniu, że zgromadziło się sporo „łatwopalnego materiału", oświadczył: Churchill obstaje przy tym, żebyśmy *się spotkać w Berlinie 15 czerwca, ale nie zdążymy się przygotować do uczestnictwa w tak ważnej konferencji. Nasz prezydent zaproponował termin 15 lipca. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że mu, Stalin zgodził się z naszą propozycją.*

Kto się spieszył, a kto nie?

Dlaczego taki pośpiech wykazywał Churchill, a Truman nie spieszył się zbytnio? 38 lipca w Wielkiej Brytanii miały się odbyć wybory do parlamentu, rozpadła się koalicja Partii Konserwatywnej i Labour Party, kierujące krajem w latach wojny, Churchill miały zadecydować, która z nich stanie na czele powojennego rządu. Lider konserwatystów, Churchill, przypuszczał, że międzysojusznicza konferencja na najwyższym szczeblu nie przeszkodzi mu — premierowi lat wojny — w odniesieniu zwycięstwa w wyborach. Co więcej, potrzebna mu była pomyślna, jak realizacja żądań, konferencja, aby mógł się odwołać do brytyjskich wyborców, wśród których, jak dobrze o tym wiedział, uczucia sympatii i szacunku dla radzieckich sojuszników były dość powszechne. Natomiast Truman się nie spieszył, albowiem 16 lipca miała się w Stanach Zjednoczonych odbyć pierwsza eksperymentalna eksplozja bomby atomowej. Prezydent USA, uważał przyjęcie na konferencji w szczycie posiadacza „broni absolutnej", co, jak mniemał, miało wywrzeć decydujący wpływ na rezultaty spotkania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wtorek — 8 maja 1984 r.

(4)

NASi na ATLANTYKU

Saint Malo. Od godziny 17 stoimy w zewnętrznym porcie tego miasta. Do portu wewnętrznego wejdziemy dopiero jutro przed wysoką wodą. Jacht wygląda jak po wielkim pranniu: wszystkie możliwe miejsca są obwieszone mokrą odzieżą i gumowymi butami. Trochę się pomyliliśmy — za wcześnie wygoniliśmy ten wczorajszy sztorm. Dopadł nas ponownie już w Zatoce St. Malo, kilkadziesiąt mil przed portem. Jeszcze nie uspokojona fala stoczyła szybko uroda. Wejście do portu jest bardzo trudne, bo już kilkanaście mil od brzegu morze usiane stalkami, wystającami i mielizna mi. Wejście fale są kładzione bardzo regularne — wyjątkowo złośliwe. Przez wieki były jedynym z naturalnych środków obronnych tego portu. „Dunajec" z Maćkiem na sterze snów żyje pocieniniałą wodę i jego pokład jest co chwilę zalewany.

A ota jak to widział Maciej Smaga: *„Czyk dopiero rozpoczął się przy nachodzeniu do St. Malo. Port jest piękny, podejście bardzo trudne, lecz dobrze oznakowane. Przechodzi się obok skał w odległości kilku metrów, i to skałowych. Zabawa ta przy sile wiatru 8° B to istny cyrk, w którym mieliśmy wziąć udział. Podejście trwa trzy godziny i po raz pierwszy od wieków (i pewnie jeszcze się raczy.)* (z listu do żony).

Wszyscy na pokładzie przemokniętego do nitki. Ostatnie mile miesiąc. Oktaedrze nacwał „czyszczenia syoni". Idziemy na żaglach, bo silnik nie dałby tu rady. Szybkość dochodzi do 8 węzłów — to bardzo trzeba utrzymać, żeby prądy i fale nie zniosły nas na sterczące po bokach skały. Wjeżdżamy do St. Malo w style „czysto gibraltcki". Jesteśmy smętcni, ale szczęśliwi.

Nazajutrz przepłynęliśmy do portu wewnętrznego. Doskonałe warunki. Jachtów bardzo dużo, ale będziemy jeszcze na postoju. Doprowadzamy „Dunajec" do stanu „portowego". Nasza bandera powiewa dumnie.

Kazik jedzie na maszty, żeby sprawdzić ich stan po tej — jak by nie było — ciężkiej żegludze. Edek podnicza dziennik jachtowy. Okazuje się, że w 187,5 godzinach żeglugi, tzn. w ciągu ośmiu dób, pokonaliśmy trasę z Gdyni do Saint Malo, długości 1037 mil morskich. Postoje nie wliczone są 34 godziny. Jest to przejście rekordowe, albo przynajmniej jedno z najlepszych. Sprawdzimy to po powrocie. Wynik na pewno do doskonały.

Ja z Pawłem dokonuję przeglądu zapasów żywności. Wszystko, łącznie z chlebem i kiełbasami wuzywanymi z Gdyni, trzyma się doskonale. Domoczony jacht bierze coraz mniej wody, więc zapasy są coraz bezpieczniejsze. Najbardziej dla nich groźne są... nasze nieprawdopodobne apetyty. Po jachtowych rozbitek z radością bierzemy gorącą kąpiel w doskonałych warunkach tutejszego portu. Wieczorem — nie zeskakiwać na policję granicznią i celnicznią — wychodzimy na pierwszy rekonesansze po mieście. Chyba znów nie będziemy mieli śladów w paszportach, że byliśmy we Francji. Ale udowodnimy to pięknymi odpieczątami i slajdami.

Środa — 9 maja

Jesteśmy zafascynowani Saint Malo. Stare, wielowiekowe miasto w całości zamknięte wysokimi murami i ogromnymi basztami — doskonale zresztą utrzymanymi. Francuzi nazywają je „Intra-Muros". Wewnątrz stoczne stylowe wąskie uliczki z kamienice, stara kadera, muzeum. Wąskie, uroczne uliczki. Wszystko w stanie takim jak nasza warszawska czy gdańska Starówka. Na ulicach spokojny, zwolniony — typowo turystyczny — ruch. Co 100 metrów lub geściej hotele, urocze kafejki, restauracje. Świetlamy się „z przyczyn zasadniczych" tylko z zoznatra. Nie narzekamy — bo uczta to i tak doskonała. Nie byłoby nam dane nigdy tego zobaczyć, gdyby nie przychylne dla żeglarstwa decyzje władz wojewódzkich, które doprowadziły do budowy jachtu „Dunajec" i umożliwiły jego ekspiondację.

Z wysokich murów oglądamy trasę naszego wejścia do portu. Świeci słońce, morze jest lekko pomarszczone świeżym wiaterkiem, rdzni jak niebo tylko ciemniejszym odcieniem. Widać daleko — a widok to wspaniały. Ale i dzisiaj wystające wszędzie z niebieskiej toni czarne skały i skaliste wysepki wyglądają groźnie. Gdy patrzymy na te mury i skały na wodzie, a dodamy jeszcze jedną z największych w Europie rzeczywiste pływowe pod 11 m — widzimy miasto nie do zdobycia. Tak też istotnie było. Przez wieki St. Malo stanowiło siedzibę korsarzy pomorskich, jak na służbach królów Francji. Wielu z nich dobyło tu swoje. Były bogactwa — zapotrzebnie się tutaj nawet królowie Francji. Teraz miasto też chyba jest bogate — dzięki turystyce.

Jednym ze słynnych rodaków naszych gospodarzy był Jacques Cartier, słynny żeglarz, który w 1534 r. odkrył Kanadę i zapoczątkował akcję osiedlenczą w „Nowej Francji". Rodacy postawili mu na murach St. Malo piękny pomnik, stojący do dzisiaj. W roku bieżącym i tutaj, i w Kanadzie obchodzono jest 450. rocznica podróży Cartiera i z tej okazji od kwietnia przypływają do St. Malo jachty i żeglarze z całego świata. Miasto jest jeszcze pod wrażeniem pobytu — przed miesiącem — naszego „Daru Młodzieży". W ciągu kilku dni postoju zwiedziło go kilkadziesiąt tysięcy osób — a więc prawie wszyscy mieszkańcy. Są zachwyceni — a to wiele znaczy, bo Bretoniczy z St. Malo są przewiedzywymi ludźmi morza, z wielowiekowymi tradycjami. Nasz pobyt tutaj też zawdzięczamy wspomnianej rocznicy. Mieliśmy tutaj wielkie przyjęcia wiłani, również przez naszych rodaków: wczorajszy odwiedziło nas mieszkające w St. Malo od niedawna młode polskie małżeństwo. On — artysta plastyk, ona wychowuje dwoje dzieci. Nie wiedzą jeszcze, kiedy wrócą do kraju, mają przedłużone paszporty. Też są żeglarzami. Wczoraj był naszym gościem kaleczący polską mowę, ale dysponujący zupełnie wystarczającym dla prowadzenia rozmowy zapasem słów — około 30-letni mężczyzna, którego babcia pochodziła z Gdyni i to na nauczyła go swego ojczystego języka. Nasz gość wraz ze wspólnikiem ma duży, elegancki jacht „Petzina Lucie" z bardzo ładnym, bez zbiorcu grupę żeglarzy z Francji do Halifaxu w Kanadzie.

My też chodzimy do przyjaciół. Gościliśmy na radzieckim statku „Wiłnopolsk" z Rygi. Był długie, miłe rozmowy, była kawa, była „Moskowskaja" — i w ogóle bardzo sympatyzanda. Dzisiaj dowódctwo statku zaprosiło nas rewizytę. Część załogi — ci młodsi — wybierają się na dyskotekę. I dobrze — bo trudno by było się pomieścić na „Dunajcu" wraz z gośćmi. Może przyjdą i kobiety — bo na statku radzieckim jest lekarz — kobieta. Czekamy na nią — chociaż wszyscy zdrowi. Nasi nowi radzieccy przyjaciele umożwili zbiornicki paliwowe „Dunajca", oszczędzając nam wydatków dewizowych.

(z relacji JANA PETRYLO)

Szkolne ostatki

Już wakacje! Ostatnie dni przed rozpaniem świadectw obfitowały w wiele szkolnych rozgrywek i imprez. Podsumowanie również sportowy rok szkolny wręczając najlepszym zawodnikom nagrody i dyplomy. W Zespole Szkół Budowlanych w Nowym Sączu odbył się „Dzień Kultury i Sportu". Na koronie szkolnego stadionu zapłonęło znicz olimpijski. Dużym powodzeniem cieszył się pokaz judo. Zakładko, który przygotował M. Górka, W spotkaniu szachowym nauczyciele pokonali uczniów, nie do pokonania był bowiem mgr F. Malczak. Piłkarze technikum 5-letniego zwyciężyli kolegów z technikum 3-letniego 6:1. Po zaciętej walce uczniowie pokonali drużynę grona pedagogicznego w piłce nożnej 4:3. Mam nadzieję, że zwycięstwo to nie odbije się niekorzystnie na ostatecznej klasyfikacji wytników nauczania.

*

W Zakopanem rywalizowali w lekkoatletycznym czwórboju uczniowie szkół podstawowych. Zwyciężyła po wywyższaniu walce SSL z N. Sącza — 1364 pkt., przed ZSG Chełmiec — 1332 i SP-1 z Męciny — 1326. Dalsze pozycje zajęły: SP-8 Zakopane, SP z Jabłonki (Orawskie), SP-3 N. Targ i SP-9 N. Sącz. Indywidualnie najlepiej wygrała Ewa Hajduk (Zakopane), która wyprzedziła Bestę Slewik z N. Sącza i Bestę Zięba z Męciny.

*

Pracę Szkolnego Koła Sportowego-mówiono w SP-9 w N. Sączu. Młodzież tej szkoły uczestniczy we wszystkich imprezach przewidzianych kalendarzem szkolnych imprez sportowych w mieście i województwie. Uczniowie przeznaczyli pieniądze ze sprzedaży makulatury na budowę Szpitala — Pomnika Matki Polki w Łodzi oraz na pomoc równieśnikom z domów dziecka. W trakcie uroczystości zasłużonym nestorom sportu szkolnego i nauczycielom z N. Sącza wręczono odznaczenia.

Złote Odznaki „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego" otrzymali: Maria Leszczyńska, Lidia Michalik i Bronisław Łotocki, Złote Tarczaller-bowe Miasta Nowego Sącza wręczono Krystynie Beksa, Leopoldowi Bigosińskiemu, Zofii Gawlikowskiej-Wiedarczyk, Tadeuszowi Kowalskiemu, Władysławowi Mężykowi, Zygmuntowi Oleksemu, Józefie Stefanisznym, Andrzejowi Stefaniczkowi i Wiesławowi Targosowi.

Wojewódzka Federacja Sportu wyróżniła Honorową Odznaką „Za zasługi w rozwoju sportu wyczynowego Ewę Fryś-Różańską, Marię Jaworską, Iczyka Ogorzałka, Franciszka Czuchnę, Józefa Pręg, Wiesława Tokarskiego i Tadeusza Dobka. Honorowe Odznaki LZS Rada Wojewódzka przyznała Janinie Depiuie, Mieczysławowi Krokowi, Janowi Rembiaszowi i Andrzejowi Stefaniczkowi. Przedstawiciele ZW TPD wręczyli Odznaki „Przyjaciel Dziecka" — Bolesławowi Bażańskiemu i Janowi Rembiaszowi.

W imprezie zakończonej zawodami sportowymi uczestniczyli mimo wiosennego zimna Wiceminister i wiceprezes WFiS Zbigniew Stępniowski. Dodajmy, że w szkolnym wieloboju obronnym zwyciężył Marian Nowogórski, a drużynowo kl. VIII a.

*

Na stadionie Sandecji rozegrano cześć lekkoatletyczną Miejskiej Spartakiady Młodzieży. Wśród szkół ponadpodstawowych zwyciężyły dziewczęta z LO (opiekun Tadeusz Szczaba) i chłopcy z ZSSam (Adam Szczepanik). Do wyróżniających się zawodniczek należały: Teresa Folwarski (LO), która wygrała skok w dal i 200 m, Beata Haliniak (I LO) — trójfaterka w kuli i dysku oraz Marta Gajewska — zwycięzczyni biegu na 100 m i skoku wzwyż. Wśród chłopców 2 zwycięstwa odnosił Leszek Bodziony (200 i 400 m) z „samochodówki", Jacek Gamulec z ZSEI.-Mech. skoczył wzwyż 143 cm.

Lekkoatletyczne boje uczniów szkół podstawowych zakończyły się sukcesem 3-4. Najlepszą zawodniczką okazała się Aneta Pulit, która wygrała „setkę" i skok w dal. Małgorzata Dąbrowska zwyciężyła w kuli i dysku, Beata Gawlik w skoku wzwyż i oszczepie. Te trzy uczennice reprezentowały właśnie SP-4 i trenują pod kierunkiem nauczycieli wf Andrzeja Stawiarza. Wśród chłopców triumfowali m.in. Paweł Bożek (SP-1) w biegu na 100 m, Piotr Mróz (SP-4) na 2 km, Robert Pierzga (SP-19) w skoku w dal i Stanisław Więcławek (SP-8) w oszczepie (rzucając ponad 32 m.

*

Pierwszą szkolną ścieżkę zdrowia oddane do użytku w Zespole Szkół Samochodowych w Nowym Sączu.

Gołębie

Związek Hodowców Gołębi Pocztowych ma przed sobą szczególnie bogaty sezon. Obecnie loty odbudowlanych i okręgowych odbędzie się również specjalny lot jubileuszowy z okazji 40. rocznicy powstania PRL, zorganizowany z inicjatywy Zarządu Głównego Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych przy poparciu Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. Gołębie startują wypuszczone z historycznych pól bitewnych — z Lenino (ZSRR), Bredy (Holandia) i Monte Cassino (Włochy). W imprezie tej wezmą udział również hodowcy z województwa nowosądeckiego.

* * *

W ramach współzawodnictwa lokalnego Oddział Zwykłych Hodowców Gołębi Pocztowych w Nowym Sączu zorganizował kolejne trzy loty konkursowe gołębi. Najlepsze wyniki w punktacji za serię uzyskali następujący hodowcy:

w locie z Lubina (370 km) — 1. Marcin i Janusz Stanek, 2. Martin Sroneck, 3. Czesław Palac, a pierwszy w Sączu był gołąb **Józef Lesniak;**

w locie ze Środy Wielkopolskiej (670 km) — 1. Czesław Palac, 2. Rysard Tarsiński, 3. Marcin i Janusz Stanek, a pierwszy w Sączu był gołąb **Marcina i Janusza Stanków.**

Średnia szybkość najlepszych gołębi w tych trzech lotach wynosiła 78,4 km na godzinę.

Jubileuszowy spływ

Pół wieku minęło od pierwszej wędrówki kajakowej po Dunajcu grupy miłośników turystyki wodnej. Tegoroczny Międzynarodowy Spływ Kajakowy zgromadził na starcie 801 uczestników z Czechosłowacji, RFN, NRD i Polski. Szkoda, że na uroczystość otwarcia zabrakło wicedelegacji komandora spływu, Tadeusza Pilarskiego, który złożony chorobą przebywa w szpitalu. Zastąpił go Leszek Borecki. W trakcie tej ceremonii wodniakom przygrywała kapela Zdzisława Świstaka.

Start do zawodów nastąpił w Nowym Targu. Kolejnymi miejscowościami etapowymi były Czastary, Krościenko, Jazowsko i Nowy Sącz. Pogoda dopisała, stan wody w Dunajcu nie był zbyt wysoki. W Ostrowsku trzeba było wysiadać z kajaków i przenosić je z powodu słabego nurtu. Więcej emocji dostarczyło podsuwanie Przełomu Dunajca pod Trzema Koronami.

Dobrze przygotowały się do imprezy nowotarski hotel i gastronomia. Wokół stadionu Podhala i na trasie nie brakowało stoisk z napojami, gwiazdami, regionalnymi pamiątkami i sprzętem sportowym. Zorganizowano występy jazzowe i nocną dyskotekę. Spływowiczom towarzyszył ambulans i ekipa lekarzy ze ogromną pszyczepą z ciężarkiem zwana „Wozem Drzymały", w którym podróżowało biuro organizacyjne imprezy. Kryzys paliwowy spowodował, że samochodów osobowych było niewiele, przewiozły autobusy.

Tegoroczny spływ był kłudny, wymagał dobrej kondycji i wysokich umiejętności technicznych. Chwilami był upał, to znów padał deszcz. Niektórzy zażyli przymusowej kąpieli w chłodnej wodzie górskiej rzeki.

Na końcowej zbiórce sędzia główny Władysław Palider ogłosił wyniki. „Kryształowy Puchar Dynamiczny" przypadł kajakarzom „Pleniary" Kraków — Nalepiej goście najzarzutnie — wszystkie Polski z Zwickau uplasowali się na VII miejscu.

Oto zwycięzcy klasyfikacji indywidualnej:

Kajaki pojedyncze: jedynki — Krzysztof Olszewski (Pleniny); dwójki — Krzysztof Olszewski i Henryk Węglarz (Pleniny). Kajaki składane: jedynki — Eugeniusz Czaja (Pleniny), dwójki — Przemysław Czaja i Władysław Czaja (Pleniny), którzy wyprzedzili Łukasza i Mateusza Rączków (Carlina Rabka). Kanadyjki: jedynki — Jerzy Ferster (Zwickau), przed Rafałem Pawłowskim i Jerzym Topą (Pleniny); dwójki Dietmar Buscliner i Ernst Burger (Zwickau), przed Janem Sładyczką i Zbigniewem Semczakiem (Pleniny). W specjalnym wyścigu z Krościenka do Tylmanowej zwyciężyła para Olszewski — Węglarz, która 8-kilometrowy odcinek pokonała w niespełna pół godziny. Pierwszą nagrodę dla najlepszego zawodnika (radioodbiornik) otrzymał młody debiutant Krzysztof Polaczyk.

Dzikie drużyny

Rodzą się na podwórkowych trawnikach i szkolnych boiskach. Na wsi wystarczy po prostu łąka lub pastwisko. Czasem za bramkowe słupki służą rzucone szkolne tornistry. Reguły są różne — niekiedy 8 kornerów stanowi zwycięstwo rzutu karnego. Nie ma rzecz jasna spalonych. Przypominam sobie, że rozgrywając „parafalne" boje zdecydowaliśmy się eksperymentalnie wprowadzić zasadę spalonego, zaś przeżyliśmy na dużo niesamowitej kłótni i wyzwisk. Obie drużyny znały bowiem taką definicję spalonego: jeteśjest, to wtedy, gdy przeciwnik strzelił nam gola; natomiast „spalonego" tłędy nie było — gdy piłkę do siatki posłał jeden z naszych. Z gry uwzględniającej spalone zrezygnowaliśmy raz na zawsze.

Dziś z ciekawością obserwuję podwórkowe talenty, chłopców dryblingiem robiących wody z mózgu obrońcom, używających najrozmaitszych tricków technicznych. Czarnowłosy „Murzyn" z osiedla Barskie w N. Sączu fenomenalnie zakłada przeciwnikom „siatki", którzy omal nie płaczą z takiego dyshonoru.

Moda na dziekie drużyny nie słabnie. Jeszcze lepiej, gdy chłopięce mecze zyskują status oficjalny np. w ramach turniejów dzikich drużyn. Takie widzenie miłozrostwa zorganizował po raz kolejny nowotarski Ośrodek Sport i Rekreacji wspólnie z sędziami z zakopiańskiego Podokręgu Piłki Nożnej. Do turnieju zgłosiło się aż 31 zespołów 9-osobowych. Rekordowa liczba uczestników zaskoczyła samych organizatorów. W ostatniej chwili zmieniono regulamin, zastępując system eliminacji grupowych — spotkaniami pucharowymi. Wytrwali najlepsi. Wśród finalistów znaleźli się ubiegłoroczni półfinaliści Mistrzostw Europy — rozstrzygano dopiero w rzutach karnych. Dramat Dunajczyka Lazarza stawał się wtedy bardziej zrozumiały.

W wielkim finale FOC „Parafia" ze SP-1 z N. Targu uległ „Sieniawie" ze SP w Sieniawie 0:3. Brązowy medal wywalczył „Huragan" Wąksmund z Nowego Targu, „Harnasie" z Łabowej. Zwycięzcy bramkarzem turnieju uznano Pawła Krawczyckiego (FOC „Parafia), najwszechstronniejszym piłkarzem — Marka Wąksmundzkiego („Huragan"). Królem strzelców został Bogdan Kowalczyk („Sieniawa) zdobywając 13 bramek.

Dyrektor OSIR-u, Stanisław Gągała, nie krył zadowolenia wręczając drużynom puchary, dyplomy, odeliczenie proporczyki i bezpłatne wyżywienie. Turniej dostarczył sporej grupie młodzieży niezapomnianych wrażeń i emocji. A przegrani zapowiadają rewanże za rok.

Nie udał się finisz rozgrywek III ligi sądeckim piłkarzom. Sandecja przegrała w ostatnim meczu z rzeszowską Stalą 0:4, natomiast Start został rozgromiony na własnym boisku przez grupę Gilnik 0:5. Ostatecznie kolejarze zajęli trzecie miejsce (strata do lidera 14 pkt.), zaś Start ostatnie z różnicą bramek — 11 ligi awansowała Limanovia. Klasę międzyokręgową opuszczą, niestety, LZS Zawada.

● Do Poznania na XI OSM pojadą ciężarowcy sądeckiego klubu. Awans wywalczyli **Michalski i Sławomir Kolat.** Ponadto PZPC dokopuje po ośmiu zawodników z najlepszymi rezultatami (z każdej kategorii) uzyskanymi w eliminacjach strefowych. Będą wśród nich sądeczanie.

● Spotkania o awans do II ligi tenisa stołowego kobiet sądeckiego Startu z gdańskim AZS (klubem Grubby) zakończyły się remisem 5:5. Sędziowie obliczyli więc łącz wygranych setów, stało

KRÓTKO

okazała się idealnie równa. Postanowiono więc powołać „ósemkę" zdobyte w poszczególnych setach. Kilka punktów przesuwa mini AZS i ta drużyna wywalczyła awans. Szkoda. Oftanzie się, że cenne są nawet „małe" punkciki i to w przegranych setach.

● Nowinki personalne. Trójkę nowosądeczan wybrano do władz Polskiego Związku Sportów Saneczkowych. Wiceprezesem do spraw sportowych został Stanisław Mirek z Krynicy, członkami zarządu Józef Szymański i Ryszard Gutkowicz z Nowego Sącza. Nowym wiceprezesem do spraw organizacyjnych Polskiego Związku Hokeja na Lodzie wybrano Tadeusza Japoła z Nowego Targu. Funkcję wiceprezesa do spraw sportowych Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego powierzono Stefanowi Rozalskiemu, dyrektorowi Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem. W skład zarządu weszli również Tadeusz Mancewicz z Nowego Targu i Janusz Stopa z Zakopanego. Walny zjazd łyżwiarzy zapowiedział budowę szlucznego toru pod Tatrami.

● W rajdzie motocyklowym o Puchar Przyjaźni w Myślenicach zwyciężył Bogdan Sięka z Nowego Targu, wyprzedzając wszystkich nowotarskich zawodników z Czechosłowacji i NRD. AMK N. Targ wygrał ponadto VI elimiancję mistrzostw Polski.

● 22 lipca ZSMP i LZS w Czarnym Dunajcu organizują Mały Maraton Podhala długości 21 km. Zgłoszenia przyjmują młodzieżowcy — tel. 711-83, 711-79, 711-61.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

W GORLICKIEJ RAFINERII

Działają ta 3 koła wydziałowe, zrzeszające w sumie około 120 osób. Dużo to, czy mało jak na zakład tej miary — *Nigdy nie uważałem* — twierdzi TADEUSZ SZURA, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP — *by o jakości pracy decydowała ilość członków organizacji. Najważniejsza jest ich aktywność.* — Dodajmy: również stabilność szeregów, która pozwala na życie się ludzi, poznanie wzajemnych możliwości. Z tobejszej organizacji odchodzą zazwyczaj tylko ci, którzy z niej wyrastają i lub otrzymują powołanie do wojska. Wydarzenia lat 1980—81 tylko niezwykle skutecznie skłaniły do oddania legitymacji.

Zarząd Zakładowy liczy 8 osób, w tym przewodniczących wszystkich kół. Wszyscy działają społecznie, a działalność ta przynosi dobre efekty nadziei innymi dziełki właścicielami rozdziałowi zadań i skrupulatnemu rozliczaniu z jak wykonania. I tak na przykład Tadek Szura odpowiada za całokształt spraw organizacyjnych. EWA TOKARZ — za administrację, WALDEMAR ZAGORSKI — za działalność kulturalno-oświatową, a za sportową ANTONI MENDELOWSKI.

Program działania, zbudowany w oparciu o wnioski wszystkich członków organizacji i zatwierdzony na zebraniach kół, jest dość bogaty, a co najważniejsze — realny. Związek starał się na bieżąco śledzić wszystko, czym żyją nie tylko jego członkowie, ale i cała młoda załoga Rafinerii. Do Zarządu zgłaszają się młodzi z prośbą o pomoc w uzyskaniu czy umorzeniu kredytu MM, w dofinansowaniu z funduszy zakładowych remontu mieszkania, w różnorodnych innych sprawach bytowych, lecz także i szukając wsparcia w trudnościach w środowisku czy w rodzinie. Do najtrudniejszych — jak zresztą wszędzie — spraw należą problemy mieszkaniowe. Utworzono więc zakładową spółdzielnię mieszkaniową pod patronatem ZSMP, którą już zarejestrowano, uzyskiwane teren pod budowę. — *Po to się tworzy organizację* — wyjaśnia Szura — *by wspólnie spawać, że ludziom będzie się lepiej żyło.*

Wielu zetesowcom korzysta z różnych kursów się dziękowie ZSMP i współpracy z Uniwersytetem Robotniczym, takich jak np. samochodowe czy radiowo-telewizyjne (te ostatnie wspólnie z Zakładem Radia i Telewizji). W co dzień współpracują z organizacją ZSMP „Chlaśka", nieraz korzystają z jej pomocy. — *Mamy już dobrą współpracę* — podkreśla Tadek — *instalujemy miejsca i województwa naszego Zdzieńka. Jej efektem są nawet kilka, a trzeciejne formy działania, jak wielkie robotnicze na Węgrzech pracowników naszej Rafinerii.*

Od dawna już wyszukuje w zakładzie urządzenia, które powstają na zlecenia, a które wzbogacają zbiory skansenu specjalistycznego w Bóbrzce. Przeciętnej, lecz młodzież szkolna i wiejska mogła odwiedzać Rafinerię, poznawać jej problemy, zapoznawać się z tym najstarszym w Polsce zakładem przemysłu naftowego. Z kolei dla członków wiemiej organizacji przygotowują zekształcony wyjazd do WHL, by zwiedzić tamtejsze rafinerie.

Są w stałym kontakcie z działającymi w zakładzie organizacjami PZPR i związkami zawodowymi, z LOK-iem i działkowcami. Z kolei członkostwo zetesempowców w innych związkach i organizacjach zakładowych na lepsza rozpoznanie w całokształcie spraw, jakimi żyje załoga, a także na zacieśnienie współpracy.

Bardzo sobie chwalą stały dostęp do zakładowego radiowęzła: każda sroda — to radiowy „dzień ZSMP".

W Krakowie gorlicka Rafineria obchodzić będzie pięćdziesiąte jubileusz — tobecie istnienia zakładu. Z tej okazji podejmowane jest wiele różnorodnych akcji, do których włączają się lub którzy zetesempowcy. Odpowiedzieli na przykład na apel organizacji partyjnych o czyn społeczny na rzecz budowy kościoła, ofiarowali pieniądze z konkursami wabogacającymi wiedzę o polskim przemyśle rafineryjnym, zbierają kwiatki się wraz z mieszkańcami ich zakładu, itp.

— *Mamy naprawdę niemałe osiągnięcia* — podkreśla Tadeusz Szura — *ale wiedzmy, że jeszcze nie tobie, jakie nam się marzą. Nie wszystko od nas zależy, to prawda. Najważniejsze jednak, by działać nie „na rodzaj", i nie wedlug schematu, a z prawdziwej potrzeby i wykorzystując wszystkie możliwości.*

elg.

Zarząd Gminny ZSMP w Sękowej zorganizował 3-dniowy biwak dla uczniów szkoły podstawowej, zuchów i harcerzy. Na zboczach Magury Małastowskiej rozbiło namiot 40 uczestników harcerskich zmagań.

*

W Nowym Sączu odbyło się posiedzenie Hejnowskiego Ośrodka Społeczno-Prawnego ZSMP, funkcjonującego przy Zarządzie Miejskim ZSMP. Zatwierdzono plan organizacji nieobozowej akcji „Lato 84".

RAPTULARZ

Przyjęto program działania na II półrocze br. Obradom przewodniczył **Kazimierz Skweres.**

Wojewódzki Sąd Koleżeński ZSMP zebrał się na plenarnym posiedzeniu. Zatwierdzono plan działań w kampanii przedwyborczej związku. Przyjęto materiały oraz notatny przedstawiciel/ciela ogólne ZSMP.

Odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej ZSMP. Przyjęto program działania w ramach kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZSMP oraz zakres działania WKR ZSMP do końca br.

ZSMP w szkole

Wyjątkiem Młodych Twórców ZSMP w Nowym Sączu odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego połączone ze spotkaniem z nauczycielami, opiekunami szkolnych organizacji ZSMP oraz dyrektorami szkół z naszego województwa.

Sekretarz ZW ZSMP ds. Młodzieży Szkolnej, **Mariusz Dartek** przedstawił osiągnięcia uczniów szkół średnich i zawodowych zrzeszonych w naszej organizacji, w trakcie mijającego roku szkolnego. Stwierdził m. in., że młodzież szkolna realizowała swoje zainteresowania przede wszystkim na niwie społecznej i turystyczno. Zaszczyci jednak że rozwój kultury w szkołach jest daleki od zadowalającego i wzaciwanego, czego efektem była niemożność zrealizowania w tym roku szkolnym Przeglądu Kulturalnego Szkół.

Przedstawił także wreski Powszechnego Wszechzwodnictwa Kol. ZSMP o „Kalamarski Lata", w którym najwięcej miejsc szkół ziemnych w Bóbrzce, Przędzy, Szkół Zawodowych i Gorlowa. Młodzi wyróżnione nie tylko wygrali amatorski wiewódzkie, lecz na szczeble centralnym zajęli wysokie 3 miejsce.

Ważną formą działalności uczniowskiej Samorządowie Uczniowski. Jest ona realizowana z różnym skutkiem w zależności od aktywności samych zainteresowanych oraz opiekunów/ciel dyrekcji i grona pedagogicznego. Jednową działnym przykładem w tym zakresie jest Zespół Szkół Zawodowych i Gorlowa, gdzie młodzież sama opracowała ordynacje wyborczą do samorządu szkolnego i praktycznie uczestniczyła w życiu szkoły.

Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, **Józef Kurek**, wrócił uwagę na zaniedbania Klubów Oświaty i Wychowania z br. odnośnie współdziałania szkół z organizacjami młodzieżowymi. Z tego dokumentu wynika, że w Nowym Sączu powstała funkcjonować organizacja młodzieżowa i jest to niezbędne do prawidłowego realizowania procesu wychowawczego szkoły. Zwrócił się również ze słowami podziękowania do opiekunów szkolnych organizacji ZSMP, podkreślając ich znaczenie w pracy w działalności organizacyjnej młodzieży oraz ich pomoc w rozbudowie szkolnych organizacji ZSMP.

Przedstawiciel Kuratorium Oświaty i Wychowania, **mgr Józef Nowak**, podkreślił, że wkład szkolne przywiązują dużą wagę do funkcjonowania organizacji młodzieżowych na terenie szkoły.

W trakcie dyskusji poruszono szereg problemów: nadużycia środowiska młodzieży szkolnej, **Maria Jankowska** z Zespołu Szkół Odzieżowych w Nowym Sączu stwierdziła m. in., że braki w działalności kulturalnej wynikają ze słabości bazy lokalowej w szkołach, jak również z faktu, że duży procent młodzieży uczęszcza do szkół i jej stosunek problemowy jest sam fundacjonowania dojazdu, a nie sprawy związane z kulturą.

Przedstawiciel szkoły rolniczej w Ujanowicach zgnaliżował słabą ofertę ze strony instancji gminnej nad szkołą organizacja ZSMP.

Wyróżniający się członkowie organizacji szkolnych ZSMP otrzymali, od Zarządu Wojewódzkiego ZSMP nagrody rzeczowe oraz listy gratulacyjne.

KRZYSZTOF POPIELA

AIKIDO — sztuka walki bez walki (8)

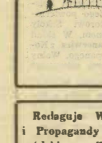

Przez całe wieki mówiono o tym, że najlepszym lekarstwem na wszelkie choroby jest miłość. Miłość jest potęgą siły życiowej. Jeżeli człowiek nie przejawia miłości, to przepływ siły życiowej również nie przepływa, co za tem zareaguje nasz organizm. Nie musimy podlegać się probie miłości, ponieważ jest ona wszą prawdziwą Naturą i siłą rzeczy.

RICHARD GORDON

Wszyscy co żyje, otrzymuje siłę życiową od wielkiego wszechświata. Gdy tę siłę posiada — żyje, gdy traci — umiera. Siła życiowa, jeśli wcześniej, najlepszy lekarz nie może nic zrobić dla pacjenta. Jest jednak możliwe czynne uzdrowienie, nawet gdy lekarz stracił cały nadzieję, jeżeli pacjent ma wystarczająco mocną siłę życia. Podstawa dobrego zdrowia leży więc w odbyciu jak najwięcej energii życiowej mocy. Wielu ludzi broni swojego zdrowia rozmaitymi ćwiczeniami, dietą, kąpielami słonecznymi, masażem, elektroterapią, systemami psychologicznymi, ale decydującym kryterium zawsze będzie to, czy plan tych działań odpowiada osobowości wszystkich zawszetkich spraw. Jeśli tak nie będzie, osiągnie się efekt raczej szkodliwy niż pożyteczny dla ciała. Dlatego należy unikać wszystkich rzeczy naruszających prawa wszechświata. Należy znaleźć system, który zgadza się z nim i ćwiczyć go pilnie, a będzie się wytwarzało moc życiową koniecznią do tego, aby być ciało pełne zdrowia.

Większość sztuk Budo powstała z pewnego rodzaju teorii życzenia uzdrowienia, rozwinięta się w sztuki samoobrony, a następnie oczyściła w Budo. Program życzenego umocnienia się może być porównywany z metodami podstawowymi i nudzącymi. W profilaktyce odpowiednio poruszamy ciało i jeżeli ten ruch zgadza się z powszechnym prawem natury, to wzmocnimy otrzymywali swoje ciało w znakomitej kondycji i nie dotkną nas chorobą. Wielu znakomitych współpracowników Budo oczyszczą się długowiecznością, osiągną przez praktykowanie wzmacniania ciała. Przeglądając programy Budo, znajdziemy programy AIKIDO, mające ideałny program. Ruchy AIKIDO zgadzają się z powszechnymi prawami natury, które włączają głowną efektywność i utrzymują stabilność centrum, czyli środka ciężkości.

Celem AIKIDO jest być razem ze wszechświatem w kompletnej harmonii.

Sferyczny ruch AIKIDO, oparty na centrum i wykonywany w postaci stabilnej, jest pomocny dla korekcji struktur kostnych, a zwłaszcza skrzywienia kręgosłupa. Dzięki AIKIDO ci, którzy mieli opadnięte ramiona i skrzywione kręgosłupy — wyleczyli się z tego, całkowicie w pożywali pokłady już po roku ćwiczeń. Delikatne ruchy AIKIDO ułatwiają prawidłowe krążenie krwi w każdym stawie i dają odpowiedni impuls dla pewnych wewnętrznych mięśni, zazwyczaj w ogóle nie używanych. Dlatego zarówno mięśnie wewnętrzne, jak i wzmocnione a bardzo aktydoci są rozwinięte i bardzo elastyczne. Osensei mówił o tych ćwiczeniach jako o „kurz" z nadtrucków i stawów. Technika AIKIDO nie organizacją się tylko do wybywa na stawy, ale odgrzejąc i ma całe ciało. Istnieją dla zwłaszcza szkoły AIKIDO, które wszystkie techniki sprowadzają do postaci masaży.

Niezależnie od tego, że AIKIDO samo w sobie jest systemem ćwiczeń „zdrowotnych" — uprawiając je można zetknąć się z systemami masaży takimi jak Shiatsu, Sokushin-do czy Do-in, nauczanymi w ramach AIKIDO przez niektórych jego nauczycieli.

MARIAN GÓRKA

Redakcja Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83,wewn. 202.

CZ ZMW Młoda wieś

ZMW w 40-leciu PRL (2)

Rzeczywista po wyzwoleniu znowu w wiejskich chatach pojawiły się książki, gazety, czasem odbiorniki radiowe. Rozkwitło życie społeczne i kulturalne. Naprawiano drogi i mosty. Chłopi następowali do SL, PSL, PPR i PPS, a młodzież do „Wici".

W dokumentacji z tego okresu widać ogrom trudności, na jakie Związek napotykał. Władze państwowe oceniając pracę organizacji młodzieżowych zauważyły: „Wzrastanie zwiększkiem młodzieży w fazę twórczej pracy państwowej jest w naszym pojęciu dość odległe".

Znaczne ożywienie datuje się od maja 1945 roku. Do grona działaczy nowych dołączyli starsi, aktywni już, w okresie międzywojennym. Duże znaczenie miał III Zjazd ZMW „Wici", który odbył się 6—7 maja. W referacie wprowadzającym M. Rekas pozytywnie ocenił dotychczasowe przemiany, a szczególnie dokonaną dopiero co reformę rolną. Rzucono hasło włączenia się młodych ze wsi w akcję osadnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Na Zjeździe powołano nowe kierownictwo Związku. Prezesem został B. Sciberek z Łodzi, a wiceprezesami F. Świetlik z rzeszowskiego i St. Mazur z warszawskiego. Wyraźnie nawiązywano do sprawdzonych dobrych przedwojennych metod działania.

W sierpniu 1945 r. nastąpiło scalenie Tymczasowego Zarządu Głównego ZMW i przedwojennego Zarządu Głównego ZMW Rzeczpospolitej „Polski Wici". Na czele zjednoczonego zarządu stanął J. Domański, wiceprezesami wybrano M. Jagię i S. Izmara.

Program wielkiego wytycznej I Walny Zjazd Statutowy ZMW w grudniu 1945 r. Opowiedziano się za szeroką demokrację polityczną. Podkreślono, że „ugrupowania młodzieży mogą zapewnić obywatelom istotny wpływ na wybór i działalność władz państwowych". Zwrócono też uwagę na potrzebę rozbudowania samorządu, który „usunął przejął cały szereg funkcji spełnianych dotąd przez administrację rządową".

W sprawach gospodarczych wezwano młodzież do aktywnego udziału w odbudowie kraju. Powszechnie uznano, że „jedynym tytułem uczestnictwa w dochodzie społecznym jest praca całonocna". W kwestii dla wsi najważniejszej stwierdzono, że proces wyzwalczenia trzeba dopełnić do końca oraz dokonać parcelacji dóbr martwej ręki. Zdaniem ZMW przydatne byłyby szkolenie kierowników gospodarstw. Z trybuny Zjazdu padły słowa — Jakiekolwiek prowokacyjne chłopom zjemi spotkają się ze zdecydowanym sprzeciwem chłopskiej młodzieży i całej wsi. Jednocześnie domagano się od państwa większej pomocy, szczególnie kredytowej, na odbudowę zniszczonej wsi i zlikwidowanie zacofania. „Wici" dużą rolę przyznawały spółdzielczości, zagadzania i zbytu, które miały uznać „techniczne, ekonomiczne i organizacyjne braki i niedowiązania drobnej gospodarki rolnej". (cdn.)

(jol)

Gospodynie

„Koła Gospodyń Wiejskich są dobrowolną, samorządną i niezależną od organów administracji państwowej oraz państwowych i społecznych jednostek organizacyjnych, organizacji społeczno-zawodowej rolników". Takie brzmienie ma paragraf 1 § 1 Regulaminu Koła Gospodyń Wiejskich".

W naszym województwie działają 374 takie koła, których głównym celem jest obrona praw i reprezentowanie interesów kobiet wiejskich, kształcenie i podnoszenie rolnoczoności przedwszystkim na rzecz poprawy życia i pracy rodzin wiejskich oraz prowadzenie działalności społeczno-wychowawczej, oświatowej i kulturalnej.

Nasze koła współpracują ściśle z kółkami rolniczymi, ośrodkami „Nowoczesna Gospodyni", Nowosądeckim Ośrodkiem Postępu Rolniczego. Wspólnie ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej koła gospodyń organizują kursy żywieniowe i krawieckie, pokazy i szkolenia, spotkania z lekarzami i prawnikami. Są jednak miejscowości w naszym regionie, gdzie koła są zamknięte w sobie. Apelują więc do wszystkich młodych dziewcząt o aktywne włączenie się w pracę organizacji, która — jak sądzi ilość — przygotowuje kobiety do siatu w dorosłe życie.

MARYLA PRZYBYLSKA

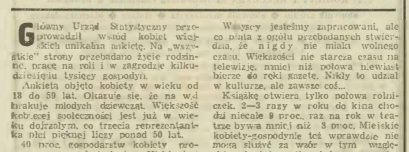

Statystyczny wizerunek

Głównym Urząd Statystyczny przeprowadził wśród kobiet wiejskich unikalną ankietę. Na „wszystkie" ankiety przesłano 2 tysiące rodzinne, brać na roli i w zagrodzie kilkudziesięciu tysięcy gospodyń.

Ankieta objęła kobiety w wieku od 18 do 59 lat. Okazuje się, że na wsi brakuje młodych dziewcząt. Większość kobiecej społeczności jest już w wiedu dojrzałym, co trzecia reprezentantka płci pięknej liczy ponad 50 lat.

40 proc. gospodarstw kobiety prowadzą samodzielnie. Niski jest poziom wykształcenia. Szkołę podstawową ukończyło 70 proc. kobiet. Tylko co 1 legitymuje się świadectwem szkoły zawodowej, co 10 kobiet ma tytuły z czytaniem i pisaniem.

1000 wiejskich matek rodzi rocznie 400 dzieci (ich rówieśnicy stanowią tylko 280). A przecież matki te wszystkie pracują w polu i zagrodzie w zasadzie same nie korzystają ze żłobków i przedszkoli. Kobieta wiejska praktycznie robi wszystko sama, jej miejscami kołczanie wyjęcia pralnia, stołówka, szkoła krawiecki. Chcy rozwiną tradycja podziału małżeńskich obowiązków. Gospodarz na wsi z reguły nie wmawia się na zmywanie naczyń, sprzątanie podłogi, mycie okien, czy pranie skarpetek czy pranie bielizny.

Większy jesteśmy zapracowani, ale co ciekawe z ogółu przebadanych stwierdzają, że nigdy nie mieli wolnego czasu. Większość nie zdarza czasu na telewizję, mniej niż połowa kobiet bierze do ręki gazetę. Nikły to udział w kulturze, ale zawsze coś...

Książkę otwiera tylko połowa rolniczek. 2—3 razy w roku do kina chodzi niecałe 9 proc. raz na rok w teatrze bywa mniej niż 3 proc. Miejskie kobiety-rosnodynie też wprawdzie nie mogą stuszyć za wzór w tym względzie, ale już co 10 oglądą raz w miesiącu teatr lub kinie, co 5 raz w roku wybiera się do teatru, co 3 sięga po książkę kilka razy w tygodniu.

Ankieta ma na celu ustalenie czasu na leczenie. 33 proc. narzeka na kłopoty ginekologiczne. Czy należy się wstydzić masowego zjawiska dziewcząt do miast? Te, które zostały nie tają, że decyzję taką podjęło za nich samo życie, wysłały za mąż, za rolnika, urodziły dzieci, nie zdobyły zawodu. Ankieta nie odpowiada na pytanie, czy ożenki były zawarcane z miłości, wiadomo bowiem intuicji znać swoi los.

Ciężkie, skromne życie rodzi na ogół skromne marzenia. Na pytanie co ułatwiłoby im życie, co czyni marzą kobiety odpowiedziały: zmniejszenie lepsze zaopatrzenie sklepów, lepsze wyposażenie domu w sprzęt zmashinowany wzrost wiejskiego życia w wiedzy wannie. Marzenia niewyśrubowane!

300 lat ziemniaka

Niedawno odwiedziliśmy Szczniaw koło Poznania. W tutejszym Muzeum Przemysłu i Rolnictwa zorganizowano wystawę owocu, ziemniaków, jedynej rośliny pochodzącej zza mórz, której wprowadzenie do uprawy w umiarkowanych strefach klimatycznych Europy miało tak olbrzymi wpływ na produkcję roślinną i zwierzęcą oraz na wyżywienie ludności.

Różnie ziemniaki nazywamy. Kaszuby mówią — kartofle. Mazury — bulwy. Wielkopolanie — pyry. Pomorzanie — kartofle. Mieszkańcy — pyrki. Lubliniarze — bolobany. Na Podhalu stryzymy — ziołe, w Przemyskiem — zachary, w Opoczyńskiem — ziemiaki.

Ziemniak pochodzi z Ameryki Południowej. Na terenach dzisiejszego Ekwadoru, Chile, Peru i Boliwii był głównym źródłem pożywienia a nawet przedmiotem kultu. Prawdopodobnie narodził się na obszarach jeziora Titicaca. Do Europy trafił za pośrednictwem króla Hiszpanii pod koniec XVI wieku. Najpierw oglądano go w ogrodach botanicznych Wiednia, Paryża, Frankfurtu i Wrocławia. Z czasem zaczęto go podawać jako przysmak i dodatek do innych potraw. Na wielką skalę zaczęli uprawiać ziemniaki Irlandczycy około roku 1640, rozpowszechniono uprawy polowej w innych krajach nastąpiło znacznie później.

Skąd się wzięły ziemniaki w Polsce? Historycy twierdzą, że kilkuminutowe bulwy tej rośliny przywiózł do kraju Jan III Sobieski powracając z wyprawy wiedeńskiej. Do zwoich otrzymał prawdopodobnie w również Arianie. Nie od razu przyjęły one do gustu ludności. Były gorzkie w smaku. Niektórzy podchodzili przechem i nieufnie, gdyż trafiły do Polski z krajów protestanckich.

Wystawa w Szczniawie podzielona jest na następujące działy: historia uprawy ziemniaka (z kolekcją głównych form), znaczenie gospodarcze, historia techniki uprawy i zbioru, historia ochrony ziemniaka, dzieje hodowli (z liczną kolekcją odmian). Całość urozmaica ekspozycja st. Ziemniak w sztuce ludowej i profesionalnej".

W Krynicy

Dużym powodzeniem wśród miejscowych i kurazjuszy pod Góra Parkowa cieszyły się Konfrontacje Artystyczne Wsi Polskiej. Na Deptaku Zdrojowym na zadaszonej terrassie szkół ludowych. W Nowej Pijalni można było obejrzeć galerię sztuki wsi polskiej. W sali widowiskowej Starego Domu Zdrojowego odbył się pokaz wesela regionalnego. Nie nudzono się na przedstawieniach teatralnych i wystawach malarstwa. Najszczęśliwszy jednak oczarowany był folklor południowych rejonów kraju.

Chcąc się w kaniaiaiu TPPR Krynica ma przewidziany kurs nauki polskich tańców narodowych. W Czarnym Potoku krakowskie telewizje odbyły warsztat pracy dziennikarzy telewizyjnych. Na stadionie COS rozegrano zawody sportowe. Rozłby i ogniskowiki publicznej zaurezentowali ponadto twórcy z Danii, Bułgarii i Węgier.

„MŁODA WIEŚ": redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

Józef Małek

Aspołeczna istota

Że mamy wiosnę —
wielkie mi nieba...
Kiedy nad głową żona mi wiecznie —
tu zaorać trzeba,
tam zasiać trzeba...
A mnie się w Polskę marzy.
Społecznie.

Tam bym uświetnił,
tam bym zaszczycił.
Gdzieś tam przy lampce,
rzekł wzniosłe słowa...
Ktoś by mnie chwalił,
ktoś na mnie liczył,
ktoś za zasługi udekorował...

Czasem, rzecz jasna,
wpadłbym do domu.
Zmienić kosztulę, albo skarpety.
I szepnąć żonie: — Daj estronomu,
bo znowu w Polskę muszę, niestety.

Tam bym uświetnił,
tam bym zaszczycił.
Gdzieś tam przy lampce,
rzekł wzniosłe słowa...
Cóż, próżno marzę,
kiedy dla chleba
żona mnie studzi skutecznie:
— Pole nie biuro —
tu robić trzeba,
a po robocie — pracuj społecznie!

KRZYŻÓWKA NR 27

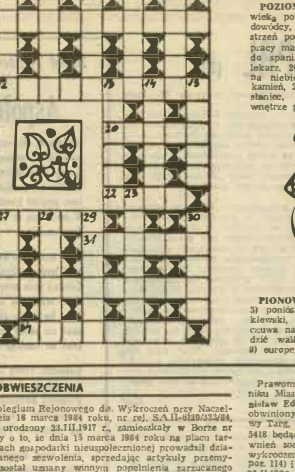

POZIOMO: 1) temperatura u człowieka powyżej 37 st. C., 5) asysta dowódcy, 10) mol, 11) otwarta przestrzeń pod gołym niebem, miejsce pracy malarzy, 12) fotel rozkładany do spania, 16) musi odbyć każdy lekarz, 20) przerażająca istota, 21) na niebie po burzy, 23) ozdobity kamień, 24) twórca plakatu, 31) poślaniec, 32) jest nim zdrada, 33) wnętrze pieroga, 34) tabletka.

PIONOWO: 2) sąsiadka Bułgarii, 3) poniósł tu klęskę hetman Żółkiewski, 4) dolna część rośliny, 6) czawa na okręcie, 7) umie prowadzić walkę, 8) Kair jego stolicą, 9) europejska metropolia, 13) miejsce hazardu, 14) „Mendel Gdański", 15) gobelin wykonany artystycznie, 17) 1/3 mecza hokejowego, 18) może pożywiać się koroną drzew, 19) część łowiska leśnego, 22) ochroni przed deszczem, 25) wykonuje ją przedszkolak makaz na „Dzień Kobiet", 26) zbiór przepisów, 27) kadego wykpi, 28) płaca za godzinę, 29) zatwierdzenie, 30) oczekiwany przez każdego pracującego.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

POZIOMO: 1) wypustka, 5) morze, 10) makroeconomiczka, 11) siewka, 13) wielkiest, 18) Sari, 20) drwal, 21) Toruń, 22) siad, 24) kancelista, 31) nacięć, 33) kardiochirurgia, 35) łyżka, 36) groleska.

PIONOWO: 2) parówka, 3) szczaw, 4) klasor, 6) spłon, 7) zabole, 8) u-rzyst, 9) iferb, 13) indeks, 14) ironia, 15) loden, 17) robrum, 19) Sielsko, 19) dzwk, 23) interes, 25) arkadY, 26) obadak, 27) Lagos, 28) anchar, 29) andrut, 30) strać.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 25, drogą losowania nagrody otrzymują: Władysława Obrzut z Rabki i Józefa Samoder z Nowego Sącza.

Gratulujemy!

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dn. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 16 marca 1984 roku, nr rej. SA.II-0120/133/84, **Mąka Wojciech**, syn Wojciecha, urodzony 23.III.1917 r., zamieszkały w Borze nr 23, gm. Biały Dunajec, obwiniony o to, że dnia 13 marca 1984 roku na placu targowym w Nowym Targu w ramach gospodarki nieuspołecznionej prowadził działalność zarobkową bez wymaganego zezwolenia, sprzedając artykuły przemysłowe po zawyżonych cenach, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 60 § 1 KW Ustawy z 20.V.1971 r. (Dz. U. nr 12 poz. 114), w związku z art. 10 ust. 3 Ustawy z 24.X.1982 r. (Dz. U. nr 36 poz. 243) i na podstawie art. 60 § 1 i 3 KW w/w Ustawy, w związku z art. 2 § 2 Ustawy z dnia 26.V.1982 r. (Dz. U. nr 16 poz. 125) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w kwocie 20.000,— zł z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 400,— zł, przepadek przedmiotu wykroczenia tj. 9 par obuwia gumowego, 2 par obuwia roboczego na rzecz Skarbu Państwa oraz jako karę dodatkową podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 150,— zł. K-5315

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dn. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 23 maja 1984 roku, nr rej. SA.II-0120/590/84, **Franciszek Bach**, syn Stanisława, urodzony 23.I.1946 r., zamieszkały w Nowym Targu, Kowalnicc nr 160, obwiniony o to, że dnia 19 kwietnia 1984 r. około godz. 11,25 w Nowym Targu po ul. Wałowej kierował samochodem osobowym marki Fiat 125p, nr rej. MOS 0169, został uznany winnym zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 2 i 88 § 1 KW Ustawy z dnia 20.V.1971 r. (Dz. U. nr 12 poz. 114) i na podstawie art. 87 § 2 w/w Ustawy w związku z art. 2 § 2 Ustawy z dnia 26.V.1982 r. (Dz. U. nr 16 poz. 125) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wysokości 10.000,— zł z zamianą w razie nieściągalności na 40 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 250,— zł oraz jako karę dodatkową podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 150,— zł. K-5216

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dn. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 25 maja 1984 r., nr rej. 527/84, **Józef Zając**, syn Władysława, urodz. 7.III.1960 r., zamieszkały Biała Niżna 43, obwiniony o to, że dnia 16 kwietnia 1984 r. około godz. 18, w Grybowie w Rynku, będąc w stanie nietrzeźwości, z pobudek chuligańskich wszczął awanturę z Adamem Krokiem, Jakubem Radzikiem po czym bił się nawzajem rękami oraz dnia 9 kwietnia 1984 r. około godz. 19 w Grybowie w restauracji „Kaskado" wywołał awanturę z Bronisławem Liszką, w wyniku której uderzył go w twarz, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 51 § 2 KW i na podstawie art. 51 § 2 KW w zw. z art. 35 § 1 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł, z zamianą na zastępczą karę 3 miesięcy aresztu na wypadek nieuiszczenia grzywny, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 200 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-5213

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dn. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 24 maja 1984 r., nr rej. SA.II.0120/585/84, **Stanisław Edwin Krzysik**, syn Józefa, urodz. 2.V.1947 r., zamieszkały w Leśnicy 193, obwiniony o to, że dnia 7 kwietnia 1984 r. około godz. 20,30 w miejscowości Nowy Targ, na ul. Jana Pawła II kierował samochodem marki Syrena, nr rej. NSB 3418 będąc w stanie wskazującym na użycie alkoholu oraz nie posiadając uprawnień został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 i 94 § 1 KW ustawy z dn. 20.V.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 87 § 1 i 3 w.w. ustawy w zw. z art. 2 § 2 ustawy z dn. 26.V.1982 r. wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 14.000 zł oraz jako karę dodatkową:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 12 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres od uprawomocnienia się orzeczenia

— podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-5442

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

PRZESYŁANIEM bydł samochodem, podaje swój adres w biurze międzynarodnym „Dunajec", Gorlice 1, piękne-rodzinne WL-026288. A-419

NOWOTARSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO „PODHALE"
w Nowym Targu, ul. Ludźmierska 29

zatrudnią natychmiast

MĘŻCZYZN na stanowiska:

- **SPECJALISTA D/S OCHRONY ŚRODOWISKA** — wykształcenie średnie kierunkowe lub chemiczne
- **SPECJALISTA D/S ORGANIZACJI ZARZĄDZANIA** — wykształcenie wyższe specjalistyczne lub pokrewne
- **INSPEKTOR NADZORU D/S BIUROWNICTWA** — wykształcenie wyższe lub średnie z uprawnieniami budowlanymi
- **RZEŹBIARZ W DREWNIE** — wykształcenie średnie kierunkowe

oraz **KOBIETY I MĘŻCZYZN** na stanowiska robotnicze w zawodach:

obuwnik szwacz ◆ obuwnik montażysta ◆ stolarz ◆ blacharz-dekarz ◆ posadzkarz ◆ murarz ◆ szklarz ◆ zbrojarz ◆ frezer ◆ tłusarz ◆ hydraulik ◆ spawacz ◆ sprzątający pomieszczenia produkcyjnych i biurowych. Praca na jedną lub dwie zmiany.

ZAPEWNIAMY: dobre zarobki wg UZP dla Przemysłu Lekkiego, dojazd do pracy i powrót do domu — autobusami, dla osób samotnych miejsca w hotelu lub kwaterach prywatnych (w miarę wolnych miejsc), dobrą specjalistyczną opiekę lekarską oraz gabinety rehabilitacyjne, wczasy nad Bałtykiem i jeziorami, w NRD i Czechosłowacji, kolonie nad morzem dla dzieci pracowników, wypoczynek w ośrodku wczasów niedzielnych nad rzeką Białką, kryty basen kąpielowy i inne.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr, tel. 28-21 do 39, wewn. 766.

NIERUCHOMOŚCI

NOWY Sącz! Dom jednorodzinny w sprzedaży. Oferty SGB „Prasa—Dunajec" Nowy Sącz, ul. Wolności 40. D-2688

SPRZEDAM gospodarstwo rolne, 4 ha w Gorlicach, Krzywa Sowrowski, Gorlice, Granicznia 6. P-168

DYREKCJA KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „JANINA" w LIBIĄŻU

ZAMIENI

dwa mieszkania typu M-2 i jedno mieszkanie typu M-4 w Libiążu
woj. Katowice na podobne w Krynicy

Oferty kierować: redakcja „Dunajec" Nowy Sącz, ul. Wolności 40.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redagują zespół: Danuta Mach, Beata Dembowska. Elżbieta Gilaka (z-ca redaktora naczelnego) Ludwika Kasuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny) Franciszek Palka (redaktor graficzny). Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-200 Nowy Sącz, Al. Wolności 40. Telefony: 22 38 — 28-38 Telex: 0322140 Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58 telefon: 22-62-08, 22-75-88, wewn. 161. telex: 0322491 Wydawca: Kolportaż Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, ul. Pekaja 8.

Ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch"

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam Ogłoszeń ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków telefon: 22-70-88 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeraty zagraniczne przyjmuje Biuro Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Warszawie, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratory indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie TV

PIĄTEK — 6 VII

PROGRAM I

9.00 Teleferie
10.30 „Przelotne ptaki" — komediodrama prod. CSRS
17.15 Program dnia
17.20 Wiadomości
17.30 „Kojak w Budapeszcie" — komedia węg.
19.00 Dobranoc
19.10 Film krajoznawczy
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Przelotne ptaki" — komediodrama prod. CSRS.
22.10 Komentarze
22.40 „Zawsze po 21-ej"
22.05.24 godziny

PROGRAM II

17.20 Program dnia
17.25 Język angielski — lekcja 4
17.55 Język rosyjski — lekcja 4
18.30 Kronika
19.00 „Magazyn wędkarski"
19.20 Przeboje „dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Za kierownicą"
20.15 „Krajobrazy kultury"
20.45 „Enklawa" — magazyn
21.15 Wydarzenia
21.30 Gość letniego studia
21.45 „Prosto weekendem" — program informacyjny
22.20 „Sokolny walc" — melodramat prod. ZSRR

SOBOTA — 7 VII

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.40 Kino telefonii
10.40 Historia dramatu polskiego — Tadeusz Różewicz „Śmieszny staruszek"
10.50 „Podróże bez biletu" — film dok. prod. CSRS
11.55 Obcytyście spotkania zaniskowe
12.00 „Hobby"
12.30 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
13.00 Poradnik rolniczy
13.30 „Kroniki lat pierwszych"
14.15 „Operacja Kurska" — wojsk. program dok.
15.15 Wiadomości
15.30 „W świecie cieczy"
16.00 „Tango" (1)
17.00 „Przewiany wiatry" — film dok. TP
17.45 Telewizyjna lista przebojów
18.10 Losowanie dużego lotka
18.20 „Pegaz"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Syndykat zbrodni" — film fab. prod. USA
21.40 Złota Tarcza 84
22.00 Żniwa 84
22.05 „Na żywo"
22.30 Wiadomości sportowe
22.45 Kino nocne „Okna czasu" — film węg.

PROGRAM II

16.00 „Syndykat zbrodni" — film fab. USA
16.30 Wiadomości
16.35 „5—10—15"
17.05 „Widzowie"
17.30 „Tu telewizja Kudowa" — reportaż
18.15 „Gwiazdy in spe"
18.30 Kronika
19.00 „1500 sekund wielkiego sportu"
19.30 Dziennik
20.00 „Piąta numer 4" — program rozr.
20.40 „Gorąca linia"
21.00 „Próba generalna"
21.40 Lucilla (3) — serial prod. RFN
22.45 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA — 8 VII

PROGRAM I

8.10 Program dnia
8.15 „Tydzień"
9.00 Kino telefonii
10.15 „Antena"
10.35 Strada folkloru
10.55 „Wielkie wyprawy w filmalaje" (3) — franc. film dok.
11.50 „Siedem anien"
12.50 „Kraj za miastem"
13.15 Telewizyjny koncert życzeń
14.00 „Siedemi naszych czasów"
14.45 Złota Tarcza 84
15.15 Wiadomości
15.25 Program dnia
15.30 „Zawsze w niedzielę" — polska komedia obyczaj.
17.00 Otwarcie XI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
18.00 Wieczorynka
18.30 Dziennik
20.00 Film fabularny
21.30 Sportowa niedziela
22.00 Przegląd międzynarodowy
22.35 „To było tak" — „Bazik pechowców" (1)

PROGRAM II

8.05 Film dla niesłyszących
10.30 „Perzyskop" — program wojsk.
14.30 Wiadomości
16.40 „Jutro poniedziałek"
17.00 „Kino-Oko"
18.00 „Ojciec Murphy" — serial prod. USA
18.50 „Muzyczny relaks"
19.00 Wywiady Ireny Dalaskie
19.30 Dziennik
20.00 Studio sport
20.45 „Okolice literatury"
21.25 „Z pamiętnika stalowej gospodyni"
21.40 „Siedemnaście mgnień wiosny" (8)
23.00 „Sensacje XX wieku"

PONIEDZIAŁEK — 9 VII

PROGRAM I

17.15 Program dnia
17.20 Wiadomości
17.30 „PTTK dzieciom"
17.45 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.00 „Echa stadionów"
18.20 „Solde" — magazyn gospodarczy
19.00 Dobranoc
19.10 Kronika „M"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr telewizji — Stanisław Grzeszkowiak — „Partita na instrument drewniany"
21.15 Z filmoteki 40-lecia
22.00 Komentarze
22.15 Żniwa 84
22.25 „Polski 40"
22.55 24 godziny

PROGRAM II

18.25 Program dnia
18.30 Kronika
19.00 „Pokręć głową"
19.20 Przeboje „dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Kalendarz historyczny"
20.15—22.20 Wieczór mongolski
20.20 „Rodzina Darekin Aitudaa" — film dok.
20.45 „Morin huur — najstarszy instrument ludowy" — film dok.
21.00 „3000 lat mongolskiej jurty" — film dok.
21.15 Wydarzenia
21.30 „Mongolia w ogniu" — film fab.

WTOREK — 10 VII

PROGRAM I

8.00 Teleferie najmłodszych
10.30 „Powiat za północy" (12) — serial obyczj. prod. CSRS
17.15 Program dnia
17.20 Wiadomości
17.30 „Jak codzień są wszystkie" (5)
18.30 „Mieszko"
19.00 Dobranoc
19.10 „Klinika ludzkiego człowieka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Powiat za północy" (12)
21.15 Program publicystyczny
22.00 Komentarze
22.15 Żniwa 84
22.25 „To jest muzyka" (3)
22.55 24 godziny

PROGRAM II

17.20 Program dnia
17.25 Język angielski, lekcja 5
17.55 Język rosyjski, lekcja 5
18.30 Kronika
19.00 „Skojarzenia" — telewizyjny
19.20 Przeboje „dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Tant savoir vivre" (2)
20.16 „Salon muzyczny"
21.15 Wydarzenia
21.30 Gość letniego studia „dwójki" — Mieczysław Fogg
21.45 Filmoteka innych pokoleń — „Dziura w ziemi"

ŚRODA — 11 VII

PROGRAM I

9.00 „Krąg" — magazyn harcerzy
10.30 „Niezwykłe przygody Włochów w Rosji" — film
13.30 „Czas reformy"
17.45 Program dnia
17.10 Losowanie małego i express lotka
17.20 Wiadomości
17.30 „Pierzyk — Warszawa bez wizy" — prod. film fab.
19.00 Dobranoc
19.10 Wystąpienie ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej
19.20 Piosenki z fonoteki
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Niezwykłe przygody Włochów w Rosji" — komedia prod. ZSRR
20.00 Komentarze
22.15 Żniwa 84
22.25 Seans filmowy
23.55 24 godziny

PROGRAM II

17.20 Program dnia
17.25 Język angielski, lekcja 6
17.55 Język rosyjski, lekcja 6
18.30 Kronika
19.00 „Śpiewnik domowy"
19.20 Przeboje „dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Z dymkiem cygara"
20.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie" (6)
21.00 „Przyjaciele telewizja"
21.15 Wydarzenia
21.30 Gość letniego studia „dwójki"
21.45 Wielka historia małych miast — Opatów
22.10 „07 zgłosi się" — „Wiślor" — film prod. TP

CZWARTEK — 12 VII

PROGRAM I

8.00 Kino telefonii „Fale Morza Czarnego" (3)
10.30 „Dzień o północy" — film prod. ZSRR
16.45 Program dnia
16.50 Wiadomości
17.00 Festiwal piosenki kołobrzeskiej Kołobrzeg '84
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Krajobraz polski"
19.30 Dziennik
20.00 „Fakty, wydarzenia, służby"
20.15 Teatr sensacji — Edwin Langham — „Pamięć" (2)
21.20 „Zawód reżyser"
22.00 Komentarze
22.15 Żniwa 84
22.25 Miles Davis w Warszawie (.)
23.10 24 godziny

PROGRAM II

17.20 Program dnia
17.25 Język angielski, lekcja 7
17.55 Język rosyjski, lekcja 7
18.30 Kronika
19.00 „Zwierzęta wokół nas"
19.20 Przeboje „dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 Festiwal polskiej muzyki współczesnej z okazji 40-lecia PRL
21.15 Wydarzenia
21.30 Gość letniego studia „dwójki"
21.45 „Było, nie minęło" — magazyn filmów dok.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 10)

W domu zastałam ciotkę, rozmawiającą z hrabiną. Obie zarzuciły mnie pytaniami, lecz niewiele się dowiedziały. Co je może obchodzić moja rozmowa z wujem? I tak mają dość tematów do plotek.

1 czerwca

Dzieją się zagadkowe cuda, których wcale nie rozumiem.

Ciotka jest w dalszym ciągu czuła i miła; nigdy jej takiej się widziałam. Nie tylko odzyskałam wolność, lecz pochwaliła mnie za rekuzę, daną rosicy. Oświadczyła, że bardzo mądrze zrobiłam, pójść to wcale nie była dla mnie odpowiednia partia i jedynie hrabina, która ma prawdziwego bzika na punkcie swatania, popierała ten mezaliansik.

Jeszcze wczoraj mi w gardle ze zdumienia; lecz los potował mi jeszcze inne niespodzianki. Oto wieczorem na balu u Brzezińskich stare matrony, które ledwie kiwają mi nosem, dały się z nimi intim. udmuchnęły się do mnie i wyłuczyły się moim wyglądem. Złota młodzież, złożona z tych młodzieńców, co to z tuzinkową panną tylko z kaski jeden tur przetańczą, a na wicy udają, że nie widzą, nagle raczyła zauważyć moją obecność. Cały jej zespół stał się uprzedzająco grzecznym. Stań Byczkowicz przyniósł mi szampana.

Tańczyłam mazura w pierwszej czwórce z Jasiem Nowodworskim, królem eputerów. Przy korkjonie zaszpanowałam mnie kwiatami. Co to wszystko może znaczyć?

2 czerwca

Zagadka rozwiązana! Piętnastoletni Morpi Perlicki, mój partner tenisowy, wyświetlił tajemnicę. Dzieci zawsze wszystko najlepiej wiedzą, bo najczęściej lepiej obserwują od starszych, a słuch mają doskonały. Hrabina rozrabiała po całej Warszawie, że wuj Sternunt ma zamiar bogato mnie wyposażyć. Niektórzy wymieniają już cyfrę mojej przyszłej fortuny. W tym tkwi sekret mego powodzenia. Oczywiście nie ma w tym słowa prawdy. Wuj bawił w Warszawie bardzo krótko, hrabiny nie zna, ciotki nie widział i zapewne nikomu nie zwierzał się ze swych projektów. Bajka powstała po prostu na zasadzie mej wizyty u niego. Złota młodzież na próżno się fatyguje. Gdybym miała posag lipę by z niego zobaczyli. Z dwojga złego wolałabym nawet starego capa; jego konkury byłyby przynajmniej bezinteresowne.

10 czerwca

Otrzymałam list od wuja: zaprasza mnie do Halinowiec na lipiec i sierpień. Pisze, że użyję tam sportów do syta, ponieważ będę miała kogo wierzchowce i samochód do dyspozycji, i kolegę partnera do tenisa w osobie jego bratanka Rogera, który bawi obecnie we Francji, lecz ma wkrótce wrócić.

Kochany wuj zapadł do mnie sympatią, odpłacam mu wzajemnością. Zdobył moje serce dobrocią i serdecznością. Towarzyszące jego miłe mi będzie nawet od sportów i cieszę się bardzo na myśl wyjazdu do Halinowiec.

15 czerwca

Straszna wiadomość! Wuj zmarł wskutek ataku sercowego.

Jutro wyjeżdżamy do Halinowiec na pogrzeb. Jestem okropnie zmartwiona.

IV

Kondukt pogrzebowy ruszył z ganku halinowieckiego dworu, kierując się w stronę grobowej kaplicy. Minorowy ton psalmów, rozwiane czarne chorągwie, świece woskowe, korejące żółtym płomieniem, karawan, obwieszony wieńcami, konie okryte kirem, czarne szaty gości, cały ponury nastrój orszaku stanowił kontrast z przepojoną srebrem i lazurem przyrodą. Radość życia, wiejąca z pogodnego czerwcowego poranka zdawała się zwalczać grozę śmierci i podcierać ją zarazem siłą przeciwstawienia.

Jako najbliżsi krewni zmarłego, Roger i Stefcia kroczyli na pierwszym miejscu tuż za karawanem.

Smutek, żal, skupienie odbijały się na pięknym obliczu młodzieńca. Szedł w zamyśleniu, wpatrzony matowym wzrokiem w czarną metalową trumnę, nie zwracając żadnej uwagi na otoczenie, jak człowiek, będący pod obuchem silnego ciosu.

(Ciąg dalszy za tydzień)

NAUKI DANA BALZACA

Są trzy sposoby urządzenia sypialni: dwa sąsiadujące łóżka, dwa oddzielne pokoje, jedno wspólne łóżko. Co wybrać — oto jest pytanie.

Dwa łóżka

Wiepr ozumienia, jakie stwarza ta półbiżność, zilustrujemy dwoma przykładami, które odsłoną ci przyczynę wielu małżeńskich nieszczęść

Jest blisko północ: młoda kobieta niewiążąc swiła pupilery. Nie wiem, czy jej melancholia pochodzi z migreny, która lada chwila gotowa zacuć się na prawą czy na lewą skroń, czy też znajduje się ona w stanie owego fosforyczego znudzenia, w którym wszystko przeszkadza się czemu: ale gdyby ją ktoś mógł widzieć, jak niedbale rozcesuje włosy, jak leniwie podnosi nogę, aby odsłąć podwiązkę, zrozumiałby, iż raczej wokoliny się ubrać, niż wyrzec się owego wzgorzego snu, w którym czerpie świeże siły dla swego bezbarwnego życia. W tej chwili przebywa pod nie wiemą jak którym stopniem geograficznym biegunu, w Spitzbergu czy Grenlandii. Chłodna i okrytna, kładzie się do łóżka. Na to zjawia się mąż, zdrowy, tęgi, najczęściej, który mając z kolei na mieście kładzie dla odmiana, tatercem, zabawił się gdzieś przy kieliszku. Zdejmuje trzewiki, rozkłada odzież po fotelach, ciąca skarpetki na krzesłach. „Już ciepło? — Nie, u diabła, ależ zimno! — Cóż ty, anielku nie nie mówisz? — Ja, zmęczona się kładę?... Ty ścelnieczko! Udajesz, że śpisz!...” Po bezsku drobnych czynności, które stosowne do okoliczności danego małżeństwa, urozmaicają tę mniej przemowę, pakuje się wreszcie mąż do łóżka, wydającego głośny dźwięk pod jego ciężarem. Ale oto zjawia się przed nim ów fantastyczny ekran, który widzimy przed sobą, skoro zamkniemy oczy: pojawiają się po nim drżniące obrazy ludzkich narzędzie, grubych nóżek kusząc zjawiska spokojne gdzieś przelotnie w ciągu dnia. Obiegają go pałące pragnienia, zwarcia oczy ku górze.

Takby kaźdy rysują pięćdziesiąc kształtów. „Kochaczek?... — Ależ ja śpię, miły drogi?... Jak wydłowiał w tej Laponii? Przypuśćmy, że jesteś młody, przystojny, utoczy i inteligentny. Jak przebodzisz tę ciężkie, kiłna dzieli Włochy od Grenlandii? Przejąść między niebem a piekłem nie bardziej jest niesmiertelna, niż ta łatka, która przeskacha wszym dwom łóżkom pokazać się w jakim! Zaza bokiem jest samna jak lód, gdy ciebie palą zwy pożądania

II

Mój przyjaciel w ciągu wieczora przegrał w karty dość znaczną sumę i tkwił w refleksjach Znamiennej natury. Po powrocie do domu zastał młodą żonę w przeciwnie swoim nastroju. Pieczęć ona rozwijać cały arsenał zalotności — „Jakaż jesteś dziś ponura. Przemiło do mnie kokietaczka.” — rzekłszi podchodząc w powabnym negliżu. Jednakże mimo całej urody i wdzięku, wszystkie jej chytrości rozbiły się o owych ścisłe tysiący programych talerzów, które nie chciały wyleźć z głowy męża ciężkiej. Poczęyć się więc spać odeszłaie. Ale kobiety zawsze mają jakiś poślęp w zapasie, toteż po chwili żona zawołała: — Boże, jakie mi zimno!

— I mnie też — odparł mąż i zadawonił po służącego by podał... termofor.

Czy należy się dziwić semcie, która mówiła? Nie umieć odgadnąć życzeń kobiety, chrapać, gdy ona nie śpi, być w śniegach Syberii, gdy ona przebywa pod zwrotnikiem — oto przestępstwa, które się rzadzi w niedzieduiści dwóch sąsiednich łóżek. A na cóż, się nie warzy nametnia kobieta, skoro się raz przekona, iż mąż ma sen zbyt twardy?

Oddzielne pokoje

W całej Europie znalazłoby się może w każdym narodzie ze stu mężów posiadających dość zieboko umiejętność małżeństwa lub jeśli kto woli, życia, aby móc mieszkać oddzielnie od żony.

Umieć ten system przeprowadzić w praktyce — to najwyższy stopień siły fizycznej i moralnej.

Stadło małżeńskie zamieszkujące oddzielne pokoje albo przestało żyć z sobą, albo umiałe pożyć szczęście. Niewiadomo się lub ubożtwia.

Streszmy zatem:

Nie każdy mężczyzna posiada tak świetne przymioty, aby się odważyć na oddzielną sypialnię, gdy każdy mąż jako tako wyniósł się z trudności połączonych z sypianiem we wspólnym łóżku.

Chcieć kiedy noc spędzić w sypialni żony — może wydać się, poczynając, aktem najbezczelniejszej bufonady.

Wielu mężów spyta w duchu, jak człowiek, który ma pretensję udoskonalenia małżeństwa, może zalecać mężowi tryb życia, który „byłby zgubą każdego kochania.

A jednak takie jest orzeczenie doktora wszech nauk małżeńskich.

Wspólne łóżko

Uwagi nasze tyczące sąsiednich łóżek udowodniły chyba dostatecznie mężom, iż obcnaiem ich jest ustawicznie dostrajać się do temperatury, jaka w danej chwili oczywia żonę.

Nic łatwiejszego, w istocie, niż sprawdzić w kaźdej chwili stopień uczucia i temperatury, w którym znajduje się kobieta, gdy głowy małżonków spoczywają na wspólnej poduszce.

Człowiek nosi zawsze przy sobie rodzaj ścisłego bilansu, który wiernie i bez błędu wskazuje samę zmysłowego napięcia, kryjącego się w nim w danej chwili. Tym tajemniczym ginometrem jest dłoń. Dłoń jest najwrażliwie ocgaiem, który najbardziej bezpośrednio zdradza nasze wrażenia zmysłowe.

Posiadź sztukę odgadywania uczuć w atmosferycznych zmianach ciał, którą prawie zawsze kobieta posiada nad ujęć bez nieufności, jest studium miniej niewdzięcznym a pewniejszym niż fizjonomika.

Zatem, zdobywając tę wiedzę, możesz się uzbroić w wielką siłę i zyskać nić, która cię popowadzi przez labirynt najbardziej nieprzebitnioucy tajemnic. To jedno starczy, aby wzmocnić wszczo pożycia rozgrzeszyć z wielu braków, a wzbogacić niejednym skarbem.

A teraz, czy sadzisz w istocie, że jesteś obowiązany do prac Herculesa, dlatego że wyślisz, że kocasz z żoną? Cóż za głupstwo! Miłość polega prawie wyłącznie na rozmowie. Jedna jest tylko rzecz niewyczerpana u człowieka, kochać, dobrać, wdzięk i delikatność. Wszystko odczuć, odrajdnąć, uprzedzić; umieć zrolić wymówki nie urażając. Uklwości starać się wszystko uzyskać z dobrej woli, nie raz wydawać rozkazu, zwłaszcza dotyczące bez zarzutu, umieć wiać nieszczęście w każde spojrzenie, nawet w dźwięk głosu; nigdy nie wpadać w zaklopotanie; bawić nie raćcie smakui głaskać pieszczoto serca, mówić do duszy... Oto wszystko, czego pragną kobiety: oddałyby rozkosze wszystkich nocy Mesaliny za to, aby żyć z człowiekiem umiejącym je karmić tym pieszczotami dłuży letnych na tak lakonie, a które nie kosztują mężczyzne nic prócz odcobiny starania

W tych kilku wierszach krtije się główna tajemnica sypialni. Znajdą się ludzie dość śmieszni, aby wziąć te długą definicję małżeństwa za określenie miłości, gdy to jest, ściśle biorąc, jedynie rada, abyś postępował z żoną tak, jakbyś obchodził się z ministrem, od którego zależy uzyskanie posady.

Słyszę już, jak podnosi się tysiąc głosów z zarzutem, iż książka ta czegoś brnni sprawy, jon nie mężów;

że większość kobiet nie jest godna tych względów i nadużyłaby ich z pewnością;

że latnicja kobiety skłonne z natury do wytwodnia, będą nie bardzo zadowolnjtyj się taką mistyfikacją;

że żyły wrażenie podnoćeia i myśli tylko o zmartwiach;

że nieraz wzięły po za cie zbytnią delikatność;

że mają czasem przywidzenia i upory dopravdy niewytłumaczone;

że są głupie, nie się rozumieją, nic nie są warte itd.

W odpowiedzi na wszystkie te krzyki nakreśliłmy tu zdanie, które winieneś zapamiętać na zawsze:

KOBIETA JEST DLA MĘŻA TYM, CZYM TEN MĄŻ JĄ UCZYNIŁ.

(Ciąg dalszy za tydzień)

MARIA ŻUROWSKA

UŚMIECH FAUNA

— 3 —

Wymienia rozmaita wszystkich znajomych panien, które w tym roku się zaręczyły i, na widok mej zdziwionej miny (byłem bowiem bardzo zaskoczony), żeby mnie pocieszyć, dodaje, że wszystko jeszcze da się naprawić.

Nie pytałem, co to ma znaczyć, chyba brodaty cap nie powróci więcej.

27 maja

Życie mi obrzydło! W dalszym ciągu jestem uwięziony! Ciotka odzywa się do mnie tylko w przykry sposób, jak gdybym popełnił jaką zbrodnię.

Sunłem plany ucieczki, lecz uskutecznić ich nie mogę.

Mam dziesięć rubli w całym majątku, niedaleko toteż bym zajechała. Gdybym czmychnęła do jednej z koleżanek, która mnie zaprzeszyła do siebie, nierałbym się na przyjrzości. Co tu robić? Co robić!

28 maja.

Dziś po południu wszystko nagle się zmieniło. Ciotka z promieniejącym uśmiechem na szrałych ustach oznajmiła mi, że telefonowała do niej wuj Aleksander Sterniet prosząc, abym do niego przyjechał zaraz. Byłem bardzo zdziwiony, bo wuja nie znam.

Ciotka z miną słodką jak karmelek prosiła, abym się elegancko ubrał, lecz nie rozkazywała ja zwykle, i pozostawiła mi wybór sukni. Odprowadziła mnie do bramy i dała pożegnanie oczyje pocałowała. Wuj, który tylko dwiłowo bawił w Warszawie, zamieszkał w Bristolu, więc tam się udałem.

Cudnie się bardzo ondełmelona, lecz starostek przyjął mnie tak serdecznie, jak gdybyśmy dawno się znali. Poczęstował mnie herbatą, ciastkami oczywiście nocnemi, notoryczne, aż słodko i tak nią pożierował, że ani się spostrzegłam, gdy wuj zaczął rozmawiać z opowiadaniem o Sternie. Przyszła z bradatym capem bardzo go zabawiła.

— Powiedz mi szczerze, Stefcia, czy nie kochasz się w nikim? — zapytał.

Moje zapewnienie, że mi się dotąd nikt nie podobał, bardzo go ucieszyło, choć nie rozumiem dlaczego. Siąd raptem takie zainteresowanie się moją osobą! W chwili rozstania wyjął z pugilaresu tysiąc rubli i wręczył mi je prosząc, abym się ubrała na dzisiejszą wizytę u naszego pierwszego spotkania i kupiła sobie to, co mi najwięcej sprawi przyjemność. Kazał mi tylko obiecać, że od ciotki nic uciekę.

— Trochę cierpliwości, dziecko drogie, jestes jeszcze taka młoda, że całe życie musz przed sobą i wszystko może się jeszcze na dobre zmienić — rzekł na pożegnanie.

Gdy byłam już przy drzwiach, nagle bardzo pobladł i tworzy mu się skurczyła, jakby pod wpływem ostrego bólu. Przestraszona podałam mu szklankę wody. Wzrokiem wskazał mi flaszkę z lekarstwem i z trudnością wyniósł ilość kropli, które odliczyłam.

Chciałam telefonować do doktora, lecz nie pozwolił. Powiedział, że radził się już niejednokrotnie specjalisty i dokładnie wie, co ma jest.

Po szczęce lekarstwa szybko poczuł poprawę, uśmiechnął się do mnie i uspokoił mówiąc, że to tylko chwilowe cierpienie, któremu czasem podlega. Prosił, żebym nie wspomniała o tym ciotrnu.

Wyszedłszy z hotelu, wsiadłam do dorożki i kazałam się zawieść do zakładu dla sierot. Wręczyłam dyrektorowi pięćset rubli na kolonie letnie dla dziewczynek. Jest to pierwsza przyjemność, którą sobie zafundowałam; niech jakieś biedactwa cieszą się powietrzem i słońcem.

(CIĄG DALSZY NA STR 15)